

prestiz

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 10 (2019 r.)

BURSZTYN

Prestizowy towar
eksportowy

BARTOSZ BIELENIA

O roli w Bożym Ciele

MACIEJ MARCZEWSKI

GDYNIA - SAILING POLAND - THE OCEAN RACE!

SIŁA KOBIECY

Aleksandra Dejewska

„Aż sobie zazdroścę”

Katarzyna Kozłowska

„50tka dookoła świata”

Patrycja Brendler

„Siła pasji, kobiety z pasją”

A close-up photograph of a person's arm and hand. The person is wearing a dark brown leather jacket with a visible zipper and a metal snap button on the cuff. They are also wearing blue denim jeans. On their left wrist, they wear a BALL watch with a black dial, white hands, and a red and black rotating bezel. The watch has a metal link bracelet. The person's hand is holding a pair of light blue and black goggles. The background is a soft, out-of-focus grey.

Od 1891 r. firma BALL Watch Company produkuje mechaniczne zegarki, które spełniają rygorystyczne kryteria precyzji, jakości i niezawodności. BALL jako pionier w dziedzinie chronometrii, dzięki bogatej przeszłości, blisko związanej z historią amerykańskich kolei, pozostaje wierny dbałości o niezawodny odczyt czasu w trudnych warunkach.

TO BE YOURSELF

BALL

OFFICIAL  STANDARD
Since 1891



ENGINEER HYDROCARBON AEROGMT II

- ♦ Automatyczny mechanizm BALL RR1201-C
- ♦ Chronometr z certyfikatem COSC
 - ♦ 43 pałeczki z gazem trytowym
- ♦ Odporność na wstrząsy: 7500Gs

LARU

BALTIQ PLAZA
ul. Świętojańska 43, Gdynia
salon@laru.pl, tel.: 535 358 595

ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEGO
SALONU



Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

A man with short brown hair and a slight smile is wearing a mustard yellow coat over a white turtleneck sweater. He is also wearing a black and white plaid scarf. He is holding a pair of black leather gloves in his hands. The background is a light-colored wall with a white door.

FORUM
GDAŃSK

JESIEŃ?
ELEGANCKO!



18 MACIEJ MARCZEWSKI

FELIETON

- 08 OD NACZELNEGO
- 10 Z KURTYNĄ I BEZ - PROFESOR JERZY LIMON
- 12 ZBIGNIEW CANOWIECKI - METROPOLIA JEST OK!
- 14 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE - ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 16 ALE NUMER!

TEMAT Z OKŁADKI

- 18 MACIEJ MARCZEWSKI
NA STARCIE DO ŚWIATOWEGO WYŚCIGU

STYL ŻYCIA

- 26 50TKA DOKOŁA ŚWIATA

PODRÓŻE

- 30 DYSKRETNY ZAPACH CYNAMONU

MOTORYZACJA

- 34 NOWE RENAULT CLIO - (TRÓJ)MIEJSKI FRANCUZ
- 36 DODGE DURANGO
POCZUJ SIĘ JAK AGENT SECRET SERVICE
- 40 PORSCHE CAYENNE COUPE -
KOMFORTOWY SUV WYŚCIGOWY

DESIGN

- 44 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW
- 46 PRESTIŻOWE WNETRZE - SŁONECZNY DOM W GDYNI
- 52 ŚRÓDMIEŚCIE GDYNI NA LIŚCIE UNESCO?
- 54 OPEN HOUSE #OLIWA

MODA

- 56 „AŻ SOBIE ZAZDROSZCZĘ”
POKAZ, JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO
- 58 PORSCHE DESIGN X OPTICAL CHRISTEX
- 60 Á MORGUN #LOOKS BY LUKS
- 64 #GENTLEWOMAN
CZYLI EMANUEL BERG DLA KOBIET
- 66 KOBIETY Z PASIĄ! Z PASIĄ DO LUDZI,
Z MIŁOŚCI DO KOBIECZOŚCI...
- 70 KREACJE ISMENY WARSZAWSKIEJ
NA FESTIWALU W GDYNI

MIJESCA

- 72 TRÓJMIJESCA - PIOTRA KULI

ZDROWIE I URODA

- 74 UŚMIECH DLA KAŻDEGO
- 76 ODWAŻNI WYGRYWAJĄ!
- 77 SEZON NA LASERY
- 78 LASER NIE JEDNO MA IMIĘ
- 80 POZWOLIŁAM SOBIE BYĆ NIEPERFEKCYJNĄ
- 82 WYBIERAJ SKUTECZNE ZABIEGI!

KULINARIA

- 84 GDAŃSKIE DOŻYŃKI PIWNE - OKTOBERFEST 2019
- 85 GRANDOPENNING - HOLIDAY INN GDAŃSK
CITY CENTRE
- 86 PRZEPIS - ZIMNE NÓŻKI
Z MARYNOWANYMI GRZYBAMI
- 88 KUCHNIA SZEFA KUCHNI - RADOSŁAW GIERAŁTOWSKI
RESTAURACJA MAJOLIKA - VILLA UPHAGENA
- 90 MŁODZI KUCHARZE Z POLSKI DOCENIENI
#S.PELLEGRINO YOUNG CHEF

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 92 BARTOSZ BIELENIA - MAM NADZIEJĘ,
ŻE ROLA DANIELA PRZEMÓWI DO SERC
- 98 „OBYWATEL JONES” ZE ŻŁOTYM LWEM
- 99 SOPOCKIE PERŁY
- 99 OKULARY KS. KACZKOWSKIEGO
- 100 PRESTIŻOWE IMPREZY
- 101 ZBIÓR ŁOZOWSKICH W PGS
- 101 FILM Z MUZYKĄ NA ŻYWO W GTS
- 102 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
- 104 W SIECI Z... SYLWIA LUKS

WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 112 TRÓJMIJESKIE INSTASTORY - VICTOR BORSUK

SPORT

- 108 MORSKI RUNMAGEDDON
- 109 SZYMON KOLKA BIERZE OPTIMISTĄ!
- 109 NADCIĄGA WINDMAGEDDON!
- 110 OLIVIA BUSINESS CENTRE
WYGRYWA REGATY BIZNESU

BIZNES

- 114 BURSZTYN - PRESTIŻOWY TOWAR EKSPORTOWY
- 120 CZAS NA AZJĘ
- 122 KRZYWYM OKIEM

KRONIKA PRESTIŻU

- 124 GWIAZDY NA 44. PFPP
- 125 SPOTKANIE #GENTLEWOMAN
- 126 GDAŃSKIE DOŻYŃKI PIWNE - OKTOBERFEST 2019
- 127 #AŻSOBIEZAZDROSZCZĘ
CHARYTATYWNY POKAZ MODY
- 127 OTWARCIE KLINIKI MEDYCZNY ESTETYCZNEJ
DR ANNY BUTOWSKIEJ
- 128 FINAŁ BIZNES LIGI ŻEGLARSKIEJ
- 129 I URODZINY L'ASSAI® MEDICAL CLINIC

nr. 10/2019 (109) www.prestiztrojmiasto.pl



60 Á MORGUN #LOOKS BY LUKS



92 BARTOSZ BIELENIA



114 BURSZTYN

White Wood

NIERUCHOMOŚCI

Eksperci Rynku
Nieruchomości Premium
w Trójmieście.



W DRODZE NA WYŚCIG DOOKOŁA ŚWIATA

Już od samego momentu ogłoszenia regat zainteresowanie nimi było ogromne. Oto bowiem dwóch panów - pułkownik Bill Whitbread i admirał Otto Steiner ustalili, że czas na wielki wyścig dookoła świata. A, że pierwszy z nich pochodził z rodziny bogatych browarników, a drugi był przedstawicielem Królewskiej Marynarki Wojennej z wcieleniem ich idei nie było problemu. Tak narodziły się The Whitbread Round World Race, pierwsze załogowe regaty wokółziemskie. 8 września 1973 roku w angielskim Portsmouth na starcie stanęło 17 jachtów różnej wielkości. Do pokonania miały ponad 30 tys. mil podzielonych na cztery etapy. Rywalizację wygrał meksykański jacht Sayula II. Co ważne w stawce pojawiły się aż dwa polskie jachty - Copernicus z Gdyni i Otago z Gdańska. Obydwa ukończyły regaty zdobywając 11 i 13 miejsce. Obydwa też zostały zauważone - Copernicus dostał nagrodę za „Najlepszą pracę żeglarską”, a z kolei na Otago córka kapitana, jak się okazało była najmłodszą uczestniczką regat i jedną z trzech kobiet, która w tych regatach opłynęła ziemię. Trzeba wspomnieć, że to były piekielnie trudne regaty, które pochłonęły aż 3 ofiary śmiertelne.

Kolejne imprezy organizowano co 3 lata, w międzyczasie wydłużyła się trasa regat, zmienili się sponsorzy - do gry weszło Volvo. Regaty zmieniły nazwę na The Volvo Ocean Race i stały się gigantycznym przedsięwzięciem. Dość wspomnieć, że biorące w nich udział jednostki w każdym z miast przez które płyną przychodziły oglądać po kilkaset tysięcy ludzi, a przekazy medialne z każdej edycji wyceniane są na setki milionów euro. Zmieniały się też wymagania co do startujących jednostek, które stały się bardzo wyrafinowane technologicznie. Coraz wyższe wymagania, a co za tym rosnące koszty startu spowodowały, że występ Polaków w 1973 roku był zarazem

pierwszym i jak dotąd ostatnim. Jedynym polskim akcentem w ostatnich latach był rejs wyżej wspomnianego Copernicusa w imprezie towarzyszącej regatom. Co nie znaczy, że Polacy cały czas nie próbują wrócić do gry. I są blisko jak nigdy dotąd.

Polska załoga została właśnie formalnie zgłoszona do najbliższej edycji, która rozpocznie się w październiku 2021 roku. To 65 - stopowy jacht Sailing Poland pod wodzą Macieja Marczewskiego, gdyńskiego żeglarza. Ta super jednostka brała już dwukrotnie udział w wokółziemskim wyścigu pod banderą hiszpańską i spełnia wszystkie rygorystyczne wymogi, by wziąć w nich

udział kolejny raz. Tym razem pod polską banderą. A, że portem macierzystym jachtu będzie Gdynia, bazą teamu gdyńska marina, a operatorem jednostki sopocka firma - wybór tematu okładowego nie budził wątpliwości. Trójmiejski team czeka teraz intensywny dwuletni okres przygotowawczy, bowiem start zaplanowano w październiku 2021 roku. Życzymy im nie tylko wytrwałości, ale i wielu sponsorów. Po 46 latach nieobecności warto, by Trójmiasto wróciło do elity załogowych wyścigów wokół świata.

Michał Stankiewicz



MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

Al. Niepodległości 735/4, 81-840 Sopot
tel. (58) 620 15 14
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redakcja:
Sylvia Gutowska, Max Radke,
Matylda Promień, Marta Legieć,
Marcin Wiła, Michalina Domoń,
Katarzyna Graj, Malwina Talaśka

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Dział foto: Karol Kacperski (szef),
Krzysztof Nowosielski

Skład: Kamil Żurek

ms
GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

ul. Trzy Lipy 3
80 - 172 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Dyrektor działu organizacji eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@emsgroup.pl
tel. 606 603 416

Dział sprzedaży i marketingu:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Karol Kacperski, tel. 796 023 368
Marta Blendowska, tel. 791 971 399
Karolina Rymarczyk, tel. 503 015 435

Marketing i PR: Katarzyna Okońska

prestiz
magazyn trójmiejski



WSŁUGU!



Dom, w którym **wszystko wolno.**

Wolność to moment, kiedy czuję przestrzeń, która mnie otacza. To chwila, gdy niespiesznie obserwuję bawiące się w ogrodzie dzieci. To harmonia z miejscem. Naturą. Ze sobą.

I czas, który płynie wolno.

Zatrzymaj się. Poczuj wolność. Okna Internorm!

Nowy Showroom Internorm
w Gdańsku
Centrum Handlowe
ul. Kartuska 214

tel. 58 533 62 87
www.okna-internorm.com.pl



Z KURTYNĄ I BEZ



JERZY LIMON

Jerzy Limon jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego oraz dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wydał kilkanaście książek naukowych z zakresu historii i teorii literatury, dramatu i teatru, a jego specjalnością jest XVI i XVII wiek (w tym i twórczość Szekspira). Jest autorem pięciu powieści i przekładów dawnego i współczesnego dramatu angielskiego. W wolnym czasie gotuje.

DEMOKRACJA CIEMNIAKÓW

Swego czasu Kisiel nazwał komunę „dyktaturą ciemniaków”. Warto się jednak zastanowić, czy demokracja z definicji musi być oświecona. Piętą Achillesową demokracji jest bowiem to, że daje prawo wyborcze również i ludziom, którzy demokratami nie są, a zwycięstwo wyborcze zapewnia często nawiedzonym ideologom, kolesiom, cwaniakom i ludziom niegodziwym, przez co – będąc delikatną damą – ulega zakażeniu i to, co miało być zdrową tkanką nowego społeczeństwa zamienia się w gangrenę, która stwarza system będący karykaturą samego siebie (czyli to, co nazywam demokracją ciemniaków). Może to doprowadzić i zazwyczaj doprowadza do zapaści, a nawet obumarcia instytucji demokratycznych, co oczywiście można nazwać wyspą wolności.

Drugim grzechem demokracji ciemniaków jest forma kolesiostwa i nepotyzmu, uderzająca podobna do tej z lat dyktatury, czyli upartyjnienie wszystkiego. Wszystkie znaczące stanowiska pełnić mają ludzie o tej samej grupie krwi. W tym wypadku nie pomoże obcinanie zajętych gangreną kończyn (np. poprzez wyrzucanie skompromitowanych doszczętnie członków z partii czy z klubów poselskich). Potrzebna jest transfuzja krwi. Krwi skażonej głupotą, obłudą, kłamstwem, chciwością i hipokryzją. Tu jednak pojawia się problem, gdyż dominująca krew, jaka płynie w naszym politycznym organizmie jest grupy TKM, i może się okazać, że wszystkie zapasy, jakie przygotowano do transfuzji są z tej samej grupy i w konsekwencji po raz kolejny jedna gangrena zostaje zastąpiona drugą. System,

jaki stworzono, odrzuca inne grupy krwi, więc i jej zapasy muszą być stosowne. Jakie jest wobec tego wyjście? Jedyne to wymienić całą formację polityczną. Ale to przecież nie stanie się samo z siebie. Doraźne rozwiązania pozostają doraźne, a tu trzeba zmienić system doboru i kontroli władzy na każdym szczeblu. Jest przecież wielu światłych i uczciwych polityków, których głos ginie jednak w jągotie troglodytów, jest olbrzymie zaplecze obywateli niepartyjnych, którzy mogliby wiele dobrego dla kraju zrobić. Z tego intelektualnego zaplecza należy skorzystać, zamiast stawiać na wciąż tych samych ludzi z politycznej, chocholej karuzeli. Z wesołego miasteczka, które staje się coraz bardziej smutne i nawet dzieci nie chcą się w nim bawić i wychodzą, demonstrując, na ulice.

Czy jest jednak jakieś wyjście, by pozbyć się tej politycznej gangreny raz na zawsze? Pozbyć systemu, który stał się samopowielającym się mechanizmem, w którym wymienia się co najwyżej zużyte części, ale nie sam mechanizm. Od lat powtarzam, że jedynym wyjściem jest rewolucja oświatowa, ale realna, nie pozorna czy statystyczna (bo taka to i teraz się odbywa: wprawdzie liczba studentów się potroiła, to liczba profesorów pozostała w zasadzie bez zmian). Bez niej to, co oglądamy i co w końcu dojrzeli co światlejsi politycy, nie jest anomalią – staje się prawidłowością. Przestaje dziwić, czy szokować. Kłamstwo staje się cnotą, łamanie prawa – sposobem naprawy kraju, a nowe elity żywo przypominają te z minionej epoki. Ciemniaki wybierają cwańszych ciemniaków, nie rozpoznając, że

ci – jawnie rechocząc z głupoty swoich wyborców – ściemniają, obiecując im darmowe raje. Bez pracy obfitość kołaczy. Tworzą przy tym nowy język, w którym słowa znaczą swoje przeciwieństwo, słowa wydmuszki. Gdyż cechą ciemniaków jest właśnie to, że ściemniają.

W społeczeństwie wykształconym bełkotem populistycznym czy jawnym kłamstwem o wiele trudniej jest stworzyć komunikat o pozorach koherencji. Już w latach 90-tych zaprzepaszczone szansę radykalnej poprawy stanu oświaty i wykształcenia społeczeństwa i ta krótkowzroczność odbija się teraz czkawką i hajlującą młodzieżą (porażka edukacyjna naszych czasów!). Nie można też liczyć na to, że demokracja ciemniaków cokolwiek zmieni, gdyż z natury nie będzie w jej żywotnym interesie zmiana status quo. Po co kształcić, skoro wykształceni nas nie wybiorą? Miejmy przeto nadzieję, że ci, którzy kiedyś przejmą władzę, zrozumieją, że nie da się zbudować demokracji bez rewolucji nie tylko ustrojowej, wymiaru sprawiedliwości czy systemu kontroli władzy, lecz i oświatowej. Inaczej demokracja ciemniaków będzie się nadal powielać w coraz to nowej wersji. Sama z siebie rewolucja oświatowa się nie odbędzie, kolejne słowa-wydmuszki wejdą do politycznego i medialnego obiegu i ukształtują głowy wyborców na swoje podobieństwo. Dlatego śmiem twierdzić, że demokracja ciemniaków jest o wiele bardziej niebezpieczna dla kraju, niż dyktatura, gdyż w dyktaturze nie można aż do tego stopnia udawać. Ba, nie ma potrzeby udawać.

AWANPORT

A P A R T A M E N T Y

Wakacje przez cały rok

ŚRÓDMIEŚCIE
MORSKIE GDYNI

AB
INWESTOR

ZIELONO MI!

Fauna & Flora
APARTAMENTY W PARKU

SOPOT · UL. REJA

tel. 58 621 74 74
www.abinwestor.pl

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



METROPOLIA JEST OK!

Brawo! Zrobiliśmy kolejny krok ku utworzeniu w naszym województwie obszaru metropolitalnego będącego, jak wynika z doświadczeń innych krajów, obszarem szybkiego wzrostu gospodarczego i społecznego rozwoju.

Obszary metropolitalne to kolejny etap ewolucji miast. Dla gospodarki metropolie są jak transformatory. Podnoszą napięcie, przyspieszają częstotliwość zmian, doładowują baterie ludzkości. Ich znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju w dużym stopniu zależy jednak od polityki państwa. Dlatego też działając ponad podziałami Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w Gdańsku w której reprezentowana jest strona rządowa, samorządowa oraz społeczna na swoim plenarnym posiedzeniu w dniu 26 września 2019 roku podjęła uchwałę zawierającą stanowisko uznające za zasadne utworzenie Związku Metropolitalnego w Województwie Pomorskim, apelując jednocześnie do Rządu RP o skierowanie w tym celu projektu ustawy do prac sejmowych. Metropolia w Województwie Pomorskim może powstać jedynie w oparciu o odrębną ustawę sejmową ponieważ ustawa z 2015 roku, dająca, po spełnieniu określonych przesłanek, możliwość utworzenia w drodze aktów wykonawczych związków metropolitalnych nawet na dwunastu obszarach w kraju, została uchylona po wejściu w życie ustawy z marca 2017 roku o związku metropolitalnym w Województwie Śląskim, który z dużymi sukcesami już funkcjonuje. Mogłem się o tym przekonać będąc na konferencji o tematyce metropolitalnej zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Katowicach.

Związek Metropolitalny jako forma zrzeszania się jednostek samorządu terytorialnego musi posiadać ustawowo określone granice administracyjne, katalog zadań i zakres działania oraz zapewnione wsparcie finansowe państwa. Szacuje się, że w przypadku utworzenia obszaru metropolitalnego w Województwie Pomorskim corocznie pozostawałaby w budżetach naszych samorządów dodatkowa kwota w wysokości około 200 milionów złotych wynikająca ze zwiększonych odpisów podatkowych. Tworzenie polskich obszarów metropolitalnych i wzmacnianie ich potencjału finansowego i rozwojowego to możliwość partnerskiej współpracy i jednoczesnego konkurencyjnego z europejskimi i światowymi metropoliami. Mimo wielu planów mających na celu budowę sieci silnych obszarów metropolitalnych w Polsce, jak również postępującego zwiększania wagi metropolii w polityce regionalnej Unii Europejskiej, polskie regulacje ustawowe ograniczyły się do usankcjonowania w Polsce jedynie Metropolii Górnośląsko-Zagłębiowskiej. Tym samym współpraca metropolitalna w pozostałych aglomeracjach rozwijana jest oddolnie, a jej skala zależy od inicjatywy i konsekwencji polityków samorządowych. Jednym z najbardziej zaawansowanych przykładów współpracy metropolitalnej jest Obszar Metropolitalny Gdańsk - Gdynia - Sopot działający w formie dobrowolnego zrzeszenia 57 samorządów (od Malborka do Łęborka). Zamieszany przez 1,5 miliona mieszkańców na obszarze 5,5 tys. km² jest czwartym pod względem wielkości obszarem metropolitalnym w Polsce. Współpraca realizowana jest w ramach stowarzyszenia powstałego w 2011 roku jako Gdański Ob-

szar Metropolitalny, a przekształconego w 2015 w Obszar Metropolitalny Gdańsk - Gdynia - Sopot.

Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego po zapoznaniu się z zadaniami i rolą obszarów metropolitalnych oraz po przeanalizowaniu dotychczasowych działań na rzecz utworzenia na terenie Województwa Pomorskiego obszaru metropolitalnego uznała, że ustawa o związku metropolitalnym w naszym województwie byłaby odpowiedzią na potrzebę instytucjonalnego wsparcia dla wykonywanych zadań o charakterze przekraczającym kompetencje pojedynczych samorządów. Podkreśliła również, że na zasadność wprowadzenia takiej regulacji wskazują: dotychczasowe wspólne, oddolne inicjatywy samorządów i partnerów społecznych oraz gospodarczych zmierzające w kierunku integracji metropolitalnej; struktura przestrzenna i charakter powiązań funkcjonalnych, a także ustalenia wynikające z krajowych i regionalnych dokumentów strategicznych i planistycznych.

Pomimo wielu podejmowanych w naszym regionie po 1990 roku inicjatyw metropolitalnych, napisanych książek oraz artykułów, rozpraw naukowych i konferencji stan wiedzy mieszkańców Pomorza i nawet polityków jest bardzo mały. Z przykrością doświadczyłem tego podczas debaty gospodarczej przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi z gdańskimi kandydatami na posłów RP. Tylko jeden kandydat potrafił jednoznacznie określić swoje stanowisko oraz przedstawić korzyści wynikające z utworzenia obszaru metropolitalnego.



Innovation
that excites

NISSAN QASHQAI N-STYLE



OD 87 790 ZŁ
Z ROZSZERZONĄ GWARANCJĄ DO 5 LAT

ZDUNEK MJ

Gdańsk, Grunwaldzka 295
Gdynia, Wielkopolska 250B
tel. 881 209 209

www.zdunekmj.pl

7-CALOWY EKRAN DOTYKOWY
KAMERA COFANIA

18" FELGI

DWUSTREFOWA KLIMATYZACJA

NISSAN  **INTELLIGENT MOBILITY**

Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowany przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowe 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100.000 km. (Oprócz 3-letniej gwarancji producenta, oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowe 2 lata lub łączny przebieg 100.000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerm Nissana. Cena promocyjna wersji Nissan Qashqai 1.3 DIG-T 140 KM MT N-STYLE z rocznika produkcji 2019. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 01/10/2019 do dnia 31/10/2019. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym 5,3 – 7,3 l/100 km, emisja CO₂ 138 – 182 g/km (WLTP, Nissan Qashqai N-STYLE) Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. Lista silników w ofercie może być ograniczona dostępnością w związku ze zmianami w asortymencie silników Nissana. Sprawdź dostępność oraz datę dostawy samochodu u dealera Nissana.



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATIF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stocznioowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

KOMUNO WRÓĆ?

Ostatnio sporo się mówi o tym, że czasy komuny powracają i stanie się to w ciągu najbliższych kilku lat. Najaktywniej o tym mówią osoby, które czasy komuny pamiętają z dzieciństwa czy dorosłego już życia. To straszenie komuną nie wiem kogo ma obudzić i kogo ukarać, ale zwłaszcza młodzi ludzie słuchają tych opowieści jakby to oni byli winni tej sytuacji. Choć może trochę prawdy w tym jest.

Jeśli dziś ktoś tęskni do czasów komuny, to chyba najstarsze roczniki, bo tempo życia i postęp technologiczny ostatnich trzydziestu lat wielu przytłoczył. Wiadomo, że za komuny wszyscy byli równi, wszyscy mieli pracę, a nawet musieli ją mieć. Elitą była tylko władza i kilku artystów. Moim rocznikom komuna trochę uszła na sucho, bo tak naprawdę załapał się na jej najlepszy czas, tuż przed samym jej upadkiem. Dorastałem w czasach Gierka, który przyczynił się do nagłego wzrostu gospodarczego kraju, zbliżając się albo raczej oddalając poziomem życia od innych demoludów. Dla mnie jako dorastającego chłopaka to były super czasy. W kraju pojawiły się pomarańcze, Levisy czy gumy Donald. Opozycja gdzieś tam była, ale dla nas była totalną abstrakcją. I skąd miałem wiedzieć, że to wszystko było na krechę, że wcześniej czy później musi pieprznąć? Nie pochodzę z rodziny opozycjonistów. W szkołach realizowano plan, na wakacje jeździło się na kolonie i coraz częściej wolno było „wyjechać” gdzieś dalej. Jak to się ostatecznie skończyło wszyscy wiemy. Po upadku komuny nastąpił

kolejny cudowny okres w naszym życiu, bo nastały czasy kapitalizmu. Nie zapomnę tej potężnej energii w nas uwolnionej. Wolność nas odurzyła. Nie mając żadnego doświadczenia rzuciliśmy się w wir budowy nowego kraju. Chcieliśmy żyć jak na Zachodzie, chcieliśmy zapomnieć o komunie. Wszystko co polskie było beznadziejne i obciachowe. Poniękąd dużo w tym wszystkim racji, bo jeśli nawet masło sprowadzone z Niemiec było naszpikowane chemią i smakiem przypominało papier, to jednak było ładnie opakowane. Było zachodnie! I tak sobie żyliśmy, rozwijaliśmy nasz kraj, biegnąc coraz szybciej. Po drodze wychowaliśmy jeszcze swoje dzieci, robiąc wszystko, aby ich życie było lepsze od naszego. Do tego stopnia zaangażowaliśmy się w ich ochronę przed komuną, że nasze dzieci niewiele o niej słyszały. Ich głowy skierowane były tylko na Zachód. Dziś pokolenie naszych dzieci chodzi z podniesioną głową, zna języki obce, podróżuje po całym świecie i nie ma kompleksu „polaczka”. Ale chyba nie do końca wszyscy, gdyż w tym wielkim wyścigu odbudowy kraju peleton się dawno rozdzielił na dwie grupy. Ta pierwsza, która dojechała na metę w świetnym czasie była dużo mniejsza. Ta druga grupa, największa wciąż jedzie. Strasznie im ciężko, bo nie trenowali jak my, bo nie mieli dobrych szkoleniowców, a i dobrego sprzętu mieli mniej albo wcale. No i z talentem bywało różnie. I kiedy pojawił się nowy Gierek, wszystko zaczęło się w tym peletonie szybciej kręcić. Będą teraz upajać się tym snem lepszego bytu jak my wtedy za

Gierka. I straszenie ich dziś powrotem komuny, pokazywanie zdjęć sklepów z tego okresu, mówienie że paszport będzie w depozycie, a w telewizji będą znów dwa kanały jest jak rzucanie grochem o ścianę.

I przychodzi czas na refleksję. Najstarsze roczniki będą szczęśliwe, że znów wszyscy mają po równo czyli nic. Umrą w spokoju, bo pętla się zamknie. Nasze roczniki bardzo szybko się dostosują do panujących warunków, bo przez pół życia tego regularnie doświadczaliśmy. Mało tego, jedząc chleb ze śmietaną i cukrem uznamy to jako powrót do smaku dzieciństwa. Będziemy z ochotą wspominać i przypominać sobie inne smaki, choćby samodzielnie wykonanych cukierków. A obecne pokolenie naszych dzieci dozna potężnego szoku. Przez pierwsze lata będą ryczeć, jakby nagle zabrano im zabawkę. Nie zrozumieją co się stało. Będą nas o to pytać. Może nawet złączą nas obwiniać o to, że wychowaliśmy ich w jakimś Matrixie. Potem staną się coraz bardziej apatyczni, aż zostaną robotami. Ale jest światło w tunelu, gdyż każda taka sytuacja nigdy długo nie przetrwała. Zawsze kończyło się to klęską i wielkim kryzysem. Pamiętam to słowo, było w moim nastoletnim życiu wymieniane często i przez wszystkie przypadki. Kojarzyło mi się z czymś bardzo złym. Ale my na kryzysie i w kryzysie jesteśmy wychowani, jesteśmy też w stanie niemal natychmiast dać sobie radę w każdych warunkach. Oby tylko nasze dzieci się nie pogubiły.

CityMotors

NOWY SALON VOLKSWAGENA
NAJLEPSZE RABATY
NAJLEPSZA OFERTA

WYPRZEDAŻ 2019

- ➡ 250 samochodów od ręki
- ➡ opony zimowe GRATIS !!!
- ➡ 1 500 zł rabatu za samochód w rozliczeniu



www.volkswagengdansk.pl

www.citymotors.pl

ul. Uczniowska 36, Gdańsk

ALE NUMER!

5

POLSKICH TWÓRCÓW



otrzymało literacką Nagrodę Nobla przed Olgą Tokarczuk: Henryk Sienkiewicz (1905), Władysław Reymont (1924), piszący w jidysz Isaac Bashevis Singer (1978), Czesław Miłosz (1980) i Wisława Szymborska (1996). Olga Tokarczuk jest drugą kobietą i pierwszą polską prozaiczką, która została nagrodzona najważniejszym zaszczytem literackim na świecie. Według oficjalnego komunikatu, Tokarczuk została nagrodzona za "wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją prezentuje przekraczanie granic jako formę życia".



3

SZKIELETY

polskich żołnierzy znaleziono podczas prowadzonych właśnie wykopalisk archeologicznych na terenie byłej polskiej składnicy na Westerplatte. To kolejne tego typu znalezisko, na które natrafili archeolodzy od połowy września. O wyjątkowej niedbałości ekshumacji przeprowadzonej w lutym 1940 roku świadczą nie tylko odnalezione dotychczas trzy szkielety, ale również pojedyncze kości i ich fragmenty, rozsiane niemal po całym wykopie. Władze Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 proszą o kontakt krewnych westerplaczczyków, w celu identyfikacji wszystkich odnalezionych dotychczas szczątków.



4 000

EGZEMPLARZY

gdyńskiego wydania kultowej gry Monopoly trafi wiosną 2020 roku do sprzedaży. Własną edycję gry Monopoly ma wiele miast: Nowy Jork, Londyn, Sydney, Poznań czy Kraków. Po dwóch edycjach gry Monopoly Gdańsk przyszedł czas na Monopoly Gdynia. Zanim jednak mieszkańcy Gdyni zagrają w gdyńską wersję gry, będą mogli włączyć się w tworzenie planszówki i zdecydować, jakie miejsce trafi na największe pole na planszy.

1 098 000

GOŚCI



odwiedziło Gdańsk przez trzy letnie miesiące (czerwiec, lipiec, sierpień), wynika z badań przeprowadzonych przez Gdańską Organizację Turystyczną (GOT) oraz Pomorski Instytut Naukowy im. prof. Brunona Synaka. Oznacza to 3% wzrost w stosunku do roku ubiegłego. Najczęściej turyści odwiedzali historyczne centrum miasta. Trafiło tam 8 na 10 przyjeżdżających do Gdańska turystów. Niemal połowa (47%) wybrała się na jedną z gdańskich plaż, a co trzecia jechała na Westerplatte. Średnio na spacer po mieście, zwiedzanie zabytków, zakupy czy odpoczynek na plaży turyści potrzebowali 4 dób.



118

LAT

temu, 8 października Sopot otrzymał prawa miejskie na mocy edyktu cesarza Niemiec Wilhelma II. Jego historia sięga jednak VII wieku, gdy nad morzem Bałtyckim powstała osada. Wczesnośredniowieczny gród mieścił się w okolicy obecnej ulicy Haffnera. Archeologowie dowiedli, że osada funkcjonowała do XI wieku. Jej pozostałości tworzą Skansen Archeologiczny, tzw. Grodzisko - miejsce, które powinien odwiedzić każdy sopocianin i wielbiciel historii.

30 000

PALET



pomieści obiekt, w którym ma powstać mroźnia wysokiego składowania. W nowoczesnej i w pełni zautomatyzowanej chłodni będzie składowane mięso przeznaczone na eksport. To strategiczna inwestycja, na którą Grupa Cedrob, polski lider sektora mięsnego, przeznacza 100 milionów złotych. Mroźnia zlokalizowana będzie w pobliżu DCT Gdańsk S.A., który jest największym terminalem kontenerowym na Bałtyku i w relacjach euro-azjatyckich głównym hubem przeładunkowym dla Europy Środkowo-Wschodniej oraz Skandynawii.



180

LETNI DAKTYLOWIEC,

który znajduje się w rotundzie w Parku Oliwskim prawdopodobnie w końcu doczeka się pełnego oszklenia. O dokończenie szklenia rotundy ubiegają się dwie firmy. Teraz złożone przez wykonawcę dokumenty zostaną sprawdzone i jeśli będą zgodne z określonymi w postępowaniu wymaganiami podpisana zostanie umowa na realizację robót. Zakończenie prac nastąpi po 9 miesiącach od daty podpisania umowy.



9

ELEWACJI

z Trójmiasta walczy w trzynastej edycji konkursu architektonicznego o tytuł Fasady Roku 2019. Tym razem na starcie wyścigu o prestiżowy tytuł stanęło łącznie 225 elewacji. Tradycyjnie jak w ubiegłych latach toczą one bój w pięciu kategoriach. O tym, kto wygra polską edycję konkursu i zapewni sobie przepustkę do międzynarodowej sławy dowiemy się już w listopadzie. Projekt rokrocznie spotyka się z aprobatą środowiska branżowego – już od kilku edycji Patronat Honorowy nad nią sprawuje Fundacja Twórców Architektury (FTA).



BAVARIA
SAILING



DUFOUR
YACHTS



BAVARIA
MOTORBOATS



FOUNTAIN PAJOT.
SAILING CATAMARANS



BAVARIA
CATAMARANS



FOUNTAIN PAJOT.
MOTOR YACHTS

YACHTS & YACHTING
YACHT SALES & BROKERAGE NAVAL ARCHITECTS

UL. PIASKOWA 3, 81-864 Sopot

KONTAKT: 58/554 65 22,

SPRZEDAŻ +48.601.897.779, INFO@YACHTSANDYACHTING.PL

WWW.YACHTSANDYACHTING.PL



W WALCE O WYŚCIG DOOKOŁA ŚWIATA

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Wokółziemskie The Ocean Race - to jedno z najsłynniejszych regat na świecie. Do miast, które biorą w nich udział ściągają tłumy, a ścigające się jachty są uznawane za najnowocześniejsze i najbardziej wytrzymałe. Od lat są marzeniem polskich żeglarzy. To marzenie chcą zrealizować żeglarze z Trójmiasta pod kierownictwem gdynianina Macieja Marczewskiego. Pozyskali jacht i jako pierwsi zgłosili się do regat.



Fot. Łukasz Baliński/dzida.com

Czerwony kadłub, przypominający bardziej wyścigowy bolid niż typowy jacht powoli odbija od nabrzeża. Na pokładzie uwija się kilka osób. Jedna stoi za wielkim kołem sterowym i wydaje polecenia. Jacht dość szybko opuszcza marinę pozostawiając w tyle charakterystyczne, gdyńskie Sea Tower. Dwie osoby zaczynają szybko kręcić umieszczonym w kokpicie kołowrotkiem. Po chwili na maszcie widać wielki czerwony żagiel z napisem „Sail, explore, win”, a nad nim „Sailing Poland”. Wielki i jednocześnie niezwykle lekki jacht błyskawicznie nabiera prędkości oddalając się od brzegu. Choć fale są niewielkie to wieje mocno, bo sporo ponad 20 węzłów. Silny wiatr i trudne warunki to naturalny żywioł dla tej jednostki. Jedynej takiej w Polsce.

WYBUDOWANA DLA HISPANÓW

- Lipcowa wizyta w Gdyni była niesamowita. Po raz pierwszy w życiu takim jachtem miałem okazję przyplłynąć do rodzinnego miasta - mówi „Prestiżowi” Maciej Marczewski, skiper „Sailing Poland”. - Teraz jacht cumuje w hiszpańskim Alicante. Odbywamy tam treningi i przygotowujemy się do startu w Middle Sea Race na Malcie.

W sierpniu wystartowali już w słynnych regatach Fastnet u wybrzeży Wielkiej Brytanii. A w grudniu biorą udział w jeszcze sławniejszych Sydney - Hobart w Australii. - To słynne i jednocześnie bardzo trudne regaty. Warunki potrafią być bardzo ciężkie. Niestety ich sława wzięła się z tragedii jakie się wydarzyły, stąd dzisiaj nie każdy może wziąć w nich udział. Komisja regat prowadzi bardzo rygorystyczną selekcję. Z kilkuset jachtów, które zgłaszają się z całego świata płynie nieco powyżej 100 - wyjaśnia Marczewski.

„Sailing Poland” to nie tylko bardzo szybka, ale jedna z najbardziej zaawansowanych technologicznie jednostek na świecie. Oceaniczny jacht regatowy klasy VO65 ma długość 65 stóp. Nazwa klasy wzięła się od sławnych regat The Volvo Ocean Race. To jedno z najśłynniejszych i najbardziej prestiżowych regat żaglowych, których trasa prowadzi dookoła świata. Startujące w nich ekipy budują jachty specjalnie pod regaty. Tak właśnie było z „Sailing Poland”, który został wybudowany z myślą o starcie w edycji 2014/2015. Wtedy jeszcze nosił nazwę „Mapfre” i startował w hiszpańskich barwach zajmując siódme miejsce. W kolejnej edycji - 2017/2018 był drugi.

KONTENERY PEŁNE ZAPASÓW

W grudniu 2018 roku od Hiszpanów jacht kupiła sopocka firma Yachts & Yachting, która jest dystrybutorem kilku światowych marek jachtowych w Polsce.

- U korzeni pomysłu na kupno jachtu klasy VO65 stała możliwość ścigania się polskiej załogi z najlepszymi żeglarzami świata na monotypowej klasie. Takiej gdzie nie decydują nieosiągalne w polskich realiach budżety, ale umiejętności żeglarzy - mówi Robert Gwóźdź, właściciel Yachts & Yachting.

- Pojechaliśmy do Lizbony, gdzie znajduje się słynny Boatyard - tam stały wszystkie kadłuby VO65. Przez chwilę czułem się jak w ekskluzywnym salonie samochodowym, wszystko zawinięte folią i w pełni przygotowane do wyścigów - wspomina Maciej Marczewski. - Mapfre spośród siedmiu jednostek była uznawana za jedną z najlepiej utrzymanych. Wątpliwości nie było. Jednostka była nie tylko z pełnym wyposażeniem, ale i zapasem: polscy żeglarze odebrali od Hiszpanów 40 stopowy kontener części zapasowych i drugi taki sam kontener zapasowych żagli. - Normalny podstawowy zestaw to 8 - 9 żagli, a my zapasowych mamy prawie 40 - chwali Marczewski.

Świetnie utrzymany i serwisowany jacht był praktycznie gotowy do wyczynowego ścigania na najwyższym poziomie. Wystarczyło tylko zrobić rebranding. Na czerwonych żaglach i czerwonej burcie pojawił się wielki napis „Sailing Poland”. Tak nazywał się warszawski klub, który wziął jacht w swoje zarządzanie mając w swoich planach starty. Jak się jednak okazało warszawiacy szybko porzucili swoje plany, jednostka wróciła więc do Yachts & Yachting, a sprawy w swoje ręce wziął Maciej Marczewski.

DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH I MŁODYCH ŻEGLARZY

Dla Marczewskiego cel jest prosty - udział w najlepszych regatach na świecie. Jest już gotowy plan startów na 2020 rok: Caribbean 600, Heineken Regatta, Les Voiles des St Barth, Antigua Week, Rolex Giraglia Race, Gotland Runt, LVDST, Middle Sea Race, Sydney - Hobart.

Wszystko jednak podporządkowane jest celowi nadrzędnemu, czyli startowi w 2021 roku w The Ocean Race. Jednostka została już zgłoszona, a stojący w Alicante jacht był nawet wykorzystywany do celów promocyjnych nowej edycji.



Fot. Robert Hajduk

- Od polskiego udziału w tym wyścigu minęło ponad 45 lat. W międzyczasie próg wejścia do tych regat bardzo się podniósł. Chcemy wreszcie przełamać tę barierę - mówi Marczewski.

Po cichu marzy też, by jeden z etapów regat był w Gdyni. Ostatni finał był w Göteborgu. Miasto, podobnie jak inne na trasie regat opanowało szaleństwo. Jak obliczyli organizatorzy - finiszujące super jednostki przyszło oglądać ... 335 tys. osób.

- Na świecie regaty tego typu to widowiska, które ściągają setki tysięcy ludzi. Jestem przekonany, że podobnie byłoby w Gdyni - mówi Maciej Marczewski.

Na razie pewne jest, że Gdynia będzie portem macierzystym Sailing Poland, tutaj też będzie regularnie pojawiać się jacht, tym bardziej, że gdyńska marina będzie bazą zespołu.

Równolegle w planach jest założenie fun-

dacji na rzecz rozwoju żeglarstwa regatowego, szkolenia młodzieży, w tym osób niepełnosprawnych oraz integracji środowiska żeglarskiego.

- Chcielibyśmy z jednej strony stworzyć team na VO65 i doprowadzić do jego startu w The Ocean Race, a z drugiej być w stanie wspierać perspektywicznych, ale pozbawionych środków systemowych młodych żeglarzy pokazując nie tylko wąskie i wysoce specjalistyczne ścieżki klas olimpijskich, ale także znacznie szersze i niemniej ambitne wody, gdzie każdy może znaleźć swoją ścieżkę kariery - mówi Robert Gwóźdź.

Fundacja miałaby też aktywizować środowisko osób niepełnosprawnych oraz kształtować świadomość ekologiczną poprzez propagowanie idei czystych i wolnych od plastiku oceanów.



THE OCEAN RACE

To słynne żałogowe regaty dookoła świata, które odbywają się co 3 lata. Start do pierwszej edycji odbył się 8 września 1973 roku z Portsmouth. 18 jachtów do pokonania miało 30 000 mil. Wygrała meksykańska Sayula II. W pierwszej edycji wzięły udział dwa polskie jachty: stalowy jacht Otago z Jachtklubu Stoczni Gdańskiej, który zajął 13 miejsce oraz Copernicus z Yacht Klubu Stal Gdynia, który ukończył regaty na 11 miejscu. Przez siedem edycji regaty nosiły nazwę Withbread Round The Race. Od 2001 roku impreza nazywała się The Volvo Ocean Race. W 2021 roku start regat odbędzie się z Alicante, a główny sponsor imprezy - koncern Volvo - postanowił zmienić nazwę na The Ocean Race.

Fot. Łukasz Baliński/dzida.com



JACHTY VOLVO OCEAN (VO)

W początkowych edycjach organizatorzy wokółziemskiego wyścigu dopuszczali do startu różne jednostki, ale z czasem bardzo rygorystycznie określono ich parametry. W latach 1993-2002 były to jachty nazwane VO60. Na trzy kolejne edycje (2005, 2008, 2011) zastąpiono je większą klasą VO70. Właśnie jeden z jachtów tej klasy kupił w ub. roku Polska Fundacja Narodowa. Jednostka nosi dzisiaj nazwę „I Love Poland” i cumuje w USA. Na regaty w 2014 organizatorzy wprowadzili trzecią generację jachtów - VO65. Do niej należy właśnie Sailing Poland, który w 2014 roku nazywał się Mapfre i startował pod hiszpańską banderą zajmując siódme miejsce, a w 2017/2018 drugie. W najbliższych regatach 2021/2022 równolegle wystartują dwie klasy: VO65 oraz klasa Imoca 60, wyposażona hydroskrzydła.

TRÓJMIASTO DOJRZAŁO DO OCEAN RACE

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

W zestawieniu pokazującym wartość przekazów telewizyjnych za ostatnią edycję The Volvo Ocean Race wyprzedziliśmy takie żeglarskie potęgi jak Australia, Dania, Portugalia, Nowa Zelandia, Francja, Włochy czy Niemcy! Wynik Polski to ponad 21 mln euro, czyli niecałe 100 mln zł! - mówi Maciej Marczewski, skiper Sailing Poland.

Michał Stankiewicz: Jaką prędkość osiąga Sailing Poland?

Maciej Marczewski: Ponad 30 węzłów.

To dużo? Pytam, bo zwykłemu człowiekowi łatwo ocenić prędkość w kilometrach na godzinę, ale już z węzłami na wodzie będzie trudniej.

Dużo. Jeden węzeł to jedna mila morska na godzinę. Czyli można założyć, że to około 55 km na godzinę. Dodam, że po wodzie i jednostką napędzaną wiatrem.

Robi wrażenie. To właśnie prędkość jest najbardziej pociągająca w tej klasie?

Nie tylko. To najbardziej zaawansowana łódka do pływania żaglowego. Wykonana z karbonu, do tego tekstylne wanty, zaawansowana elektryka i elektronika.

Mamy październik, w Polsce pływanie chyba się już kończy. Gdzie teraz stacjonujecie?

W Alicante. Organizatorzy regat wykorzystują go jako platformę medialną, do kampanii reklamowej regat The Ocean Race.

Żałoga jest stała?

Nadal pozostaje w formule Pro/Am. To oznacza, że załoga składa się zarówno z profesjonalnych żeglarzy, jak i amatorów.

A ile osób liczy załoga Sailing Poland?

Maksymalnie 18 osób. Na łódce tego typu pozycje są numerowane, od dziubu do rufy. I tak nr 1 to dziobowy, który jest odpowiedzialny za wszystkie działania od dziubu do masztu, czyli stawianie żagli, zamiana żagli, zwijanie, składanie. To najcięższe zadanie na łódce i chyba najbardziej niebezpieczne miejsce.

Fot. Karol Kacperski



Poza nim w tej sekcji jest jeszcze pięć osób. Kolejną funkcją jest trymer grota, numer 14, a następnie baksztagowi, którzy odpowiedzialni są za napięcie i kontrolę baksztagów, czyli lin, które kontrolują kształt i geometrię masztu. To numery 15 i 16. Potem jest nawigator - 17 sternik, nr 18.

Brzmi skomplikowanie. Wspomniałeś o formule Pro/Am, czyli profesjonalno amatorskiej. Ile osób z wymienionej 18-ki to zawodowi żeglarze, a ilu to amatorzy?

Pięciu albo sześciu musi być zawodowcami. To nasze numery 1, 5, 6, 14, 17, 18. To takie minimum. Pozostałe osoby mogą być amatorami.

Zupełnie bez żadnych umiejętności, ani doświadczenia?

Tak. To konsekwencja formuły Pro/Am. Dzięki temu jestem w stanie każdemu profesjonalistcie przydzielić dwie osoby, którym w trakcie treningów poświęca czas i szkoli, tłumaczy, opowiada. To godziny spędzone na wodzie, ale i na lądzie, podczas szkoleń.

Ile trzeba trenować zanim taki amator wystartuje w regatach?

Zawsze staramy się, żeby to było minimum pomiędzy, 2 a 4 dniami treningów przed startem.

W tej formule odbywają wszystkie znane na świecie regaty?

Tak, dzisiaj w profesjonalnym żeglarskim formule Pro/Am jest bardzo popularna. To narzędzie marketingowe, które z powodzeniem zasilą budżety każdego z teamów regatowych. Angażowanie amatorów to niezwykle ważny element w finansowaniu profesjonalnego żeglarskiego. Ich udział i start w regatach jest płatny, co zasila budżet teamu, ale co najważniej-

To robota fizyczna?

Na pewno trzeba być wyjątkowo sprawnym, ale to rola przede wszystkim dla tych, którzy najpierw myślą, a potem działają. Dziobowemu pomaga kilka osób, możemy określić je numerami 2, 3, 4. Potem jest nr 5, czyli pitman, jest odpowiedzialny za wszystkie liny i regulacje na łódce. Każda operacja na łódce, jak stawianie czy zrzucanie żagli, trzymowanie, to wszystko przechodzi przez ręce pitmana. Często tą funkcję określa się mianem pianisty. W kokpicie są stopery, tj. urządzenia, które stopują linę. Z góry wyglądają jak klawiatura pianina, no i stąd to określenie. Potem są trymerzy żagli przednich. To numery 6 i 7. Te osoby kontrolują pracę żagli. Następnie jest szef departamentu młynków. Młynki to po prostu kołowrotki, dzięki którym zwijamy i rozwijamy liny. To numer 8.



sze podczas takiego pływania nawiązuje się silna więź emocjonalna. Zaangażowani w żeglarstwo ludzie biznesu chętniej później wspierają profesjonalnych żeglarzy w ich celach.

Czy takie proporcje amatorów, a zawodowców w załodze są stałą zasadą?

Nie, ta piątka to minimum. I tutaj uwaga - w normalnym trybie regatowym maksymalna liczba załogi na Sailing Poland wynosi 10 osób, oczywiście samych zawodowców. To czyni tą łódkę jedną z najbardziej ekstremalnych klas oceanicznych na świecie.

Jakie teraz regaty przed wami?

Middle Sea Race na Maltzie. Start z La Valetty 19 października. To słynny wyścig, jego trasa przebiega wokół wyspy Sycylia. Po 600 milach przecinamy linię mety ponownie w La Valetta. Załoga jest w formule Pro/Am.

A potem Sydney - Hobart?

Tak, naszym ostatnim przystankiem regatowym w 2019 są najsłynniejsze regaty Sydney Hobart. Start odbywa się 26 grudnia, a więc w drugi dzień świąt, spod opery w Sydney. Jednostki mają do pokonania odcinek minimum 600 mil z metą w Hobart na wyspie Tasmania. Do regat zgłasza się rokrocznie kilkaset jednostek, z których dopuszczanych jest około 130 jednostek.

Czemu to najsłynniejsze regaty?

Fastnet jest z nimi porównywalny jeżeli chodzi o dystans, skalę trudności i warunki meteorologiczne oraz historię. Obydwie imprezy są naznaczone tragediami jakie się rozegrały na trasie. One sprawiły, że są zaliczone do najtrudniejszych i najbardziej wymagających wyzwań w żeglarstwie. Choć startujemy w formule Pro/Am to jednak nie są regaty dla tzw. „świeżaków”. Tutaj nawet ta amatorska część załogi musi mieć już doświadczenie i odpowiednie przeszkolenie, chociażby z przeżycia na morzu.

Jaki jest twój najważniejszy cel jeżeli chodzi o regaty?

Nasza jednostka to jacht klasy Volvo Ocean 65. Taka klasa ścigała się w ostatnich dwóch edycjach najsłynniejszych i najważniejszych załogowych regat oceanicznych na świecie. Czyli Volvo Ocean Race. Nasza jednostka startowała wtedy pod nazwą Mapre i zajęła drugie miejsce. Ostatni udział polskiej załogi w tych regatach miał miejsce w 1973 roku, wtedy wyścigi nazywały się Whitbread. To była jednostka Copernicus pod dowództwem Zygfryda Perlickiego. Od tego czasu nie było tam naszego teamu. W międzyczasie regaty zyskały jeszcze większą renomę i zmieniły nazwę na Volvo Ocean Race. Najbliższa edycja rozpocznie się pod koniec października 2021 w hiszpańskim Alicante.

I rozumiem, że team Sailing Poland ma zakończyć ten ponad czterdziestoletni okres niebytności Polaków.

Takie mamy ambicje i marzenia. Do tego się przygotowujemy. Jacht spełnia surowe wymagania komisji regatowej. W najbliższej edycji wezmą udział dwie klasy - nasza, czyli VO65 oraz klasa Imoca60, wyposażona w foile, czyli hydroskrzydła. W naszej klasie jest osiem jednostek na świecie.

Zgłosiliście się już do regat?

We wrześniu odbył się oficjalny meeting wszystkich załóg i teamów startujących w przyszłej edycji. W trakcie intensywnych dwóch dni zostaliśmy oficjalnie zgłoszeni i zaakceptowani przez komisję regatową.

Załoga będzie trójmiejska?

Jest taka szansa. Wiemy już, że portem macierzystym i bazą projektu będzie Gdynia i Yacht Park Marina.

Gdynia to twoje rodzinne miasto. Tam zaczynałeś swoją przygodę z żeglarstwem, i to tuż obok dzisiejszej Yacht Park Marina. Wtedy był ma-lutki Optymist, a dzisiaj oceaniczna super-maszyna regatowa. Prawie tym samym miejscu.

Gdy w sierpniu tego roku po raz pierwszy wpłynęliśmy naszą jednostką do Gdyni miałem taki mocny moment refleksji. Przypomniało mi się, jak lat blisko 40 (!) lat temu stawiałem swoje pierwsze kroki w Jacht Klubie Polskim, którego członkiem jestem po dzień dzisiejszy. Miałem wtedy 4 lata!

W wieku czterech lat wyszedłeś w morze?

No nie, aż tak ostro nie było. Na pierwsze zejście na wodę musiałem czekać dwa lata. Brałem udział w zajęciach na lądzie, były treningi na suchu. Gdy starsi chłopcy wozili swoje optymisty z hangaru do slipu to wtedy wskakiwałem do nich. Aż pewnego dnia doczekałem się zejścia na wodę. Z kolejnych lat pamiętam, że obok klubu stał wielki masowiec Dębowski. W jego ładowniach zorganizowano ogromną salę gimnastyczną dla pracowników i zawodników klubu. Tam były zajęcia. Z dzisiejszego punktu widzenia - kosmos.

I tam w ładowni masowca narodziła się twoja miłość i pasja do żeglarstwa?

Poniekąd (śmiejach). Zaczęło się pływanie na optymistach, no a potem kolejne klasy: kadet, 420 i 470.

Już wtedy marzyłeś o Ocean Race?

Od najmłodszych lat wiedziałem że popłynę dookoła świata.

Chodziło bardziej o żeglowanie, czy podróżowanie?

Żeglowanie, bo przecież dookoła świata mogę też polecieć samolotem. Woda była zawsze częścią mojego życia. Kodem kreskowym żeglarstwa jest płynięcie dalej i szybciej, dlatego wydawało mi się, że naturalną drogą jest wyścig dookoła świata.



Fot. Robert Hajduk

Kiedy przeskoczyłeś z małych jachtów na te duże?

W 1998 roku konwojowałem łódkę MK Cafe z Romanem Paszke, który wygrał w tamtym roku regaty Fastnet. Miałem okazję przeprowadzać łódkę z Anglii do Polski. Ten rejs utwierdził mnie w późniejszej decyzji o wyborze drogi. Od 2000 byłem członkiem The Race 2000 Romana Paszke, a w kolejnych latach zacząłem uczestniczyć w różnych projektach, nie tylko polskich, ale z czasem zagranicznych. Udało mi się wystartować w wielu regatach, m.in. Jacques Vabre, Giralia Rolex, Middle, Fastnet, Sydney Hobart, Caribbean 650, czy bić rekord przez Atlantyk razem ze Zbigniewem Gutkowskim na Imoco.

W jakich uznanych regatach załogowych jeszcze nie płynąłeś?

Na szczęście jest jeszcze kilka prestiżowych regat, w których chciałbym wystartować. Przede wszystkim wspomniane Ocean Race, ale i Vendee Globe.

A Puchar Ameryki? To chyba najbardziej znane na świecie regaty.

Zaskoczę cię, ale nie jest to moim marzeniem. Bardzo szanuję wszystkich którzy uprawiają tę wąską dyscyplinę żeglarstwa, bo te regaty odbywają się w formule match racing.



Polega to na tym, że dwie jednostki odbywają pojedynek na śmierć i życie na krótkiej trasie. Regaty w takiej formule, ale oczywiście w zupełnie innej skali odbywają się chociażby co roku w Sopocie. Tego typu rywalizacja nigdy nie leżała jednak w mojej naturze. To jest sprint, a ja zdecydowanie wolę wyścigi długodystansowe.

Czy miejsca w twojej załodze na Ocean Race są już zajęte, czy też dopiero przed wami żmudne kompletowanie załogi?

Proces poszukiwania i selekcji już trwa, integralną częścią tego jest nasz projekt współpracy z naszą młodzieżą z klas przygotowawczych i olimpijskich.

A na jakim etapie są same regaty? Do niedawna nazywały się Volvo Ocean Race. Główny sponsor wypadł?

Volvo nadal pozostaje głównym partnerem The Ocean Race, pozostaje w 100 % zaangażowane finansowo, ale swoje działania PR i marketingowe przeniesie na inne bardziej dedykowane pod klientów płaszczyzny. Uważam, że to bardzo dobry i przemyślany ruch, który pozwoli organizatorom regat, ale i nam załogom na przyciągnięcie dużych, znaczących marek, bez obawy przebijania się komunikacyjnego przez przytłaczające logo jakim bez wątpienia było Volvo.

Trasa regat biegnie dookoła świata, a podczas ostatniej edycji finał był w Goteborgu. Najbliższa edycja także zawita na Bałtyk?

Póki co opublikowano trzy porty: Aarhus, Hage, Cabo Verde, a meta w Genui. Pozostałe porty przystanki będą ogłaszane w swoim czasie. To część strategii komunikacyjnej.

To może ściągnięcie The Ocean Race do Trójmiasta?

Sprawa otwarta. Trójmiasto zasługuje i dojrzało do imprezy takiej rangi. Dla całego kraju to byłaby szansa na promocję. Liczby dotyczące poprzedniej edycji są wręcz powalające. Aż 2,5 mln osób przyszło osobiście oglądać regaty w miastach przez które biegły. Telewizje na świecie wyemitowały 3,9 tys. godzin czasu antenowego o regatach, a ekwiwalent reklamowy wyceniono na 654 mln euro! W social mediach odnotowano 1,88 miliarda odsłon, a w Internecie umieszczono 117 tys. artykułów.

Faktycznie liczby powalają. Tylko czy dotyczą Polski? Nie było nas ani na trasie regat, ani nie braliśmy w nich udziału.

No i tutaj ciebie zaskoczę. Polska figuruje w raporcie i to wysoko. W zestawieniu pokazującym wartość przekazów telewizyjnych wyprzedziliśmy żeglarskie kraje jak Australia, Dania, Portugalia, Nowa Zelandia, Francja,

Włochy czy Niemcy! Wynik Polski to ponad 21 mln euro, czyli niecałe 100 mln zł! Gdy rozmawiam z organizatorami The Ocean Race oni nie rozumieją tego fenomenu. Tym bardziej jestem przekonany, że jako kraj, społeczeństwo i również środowisko doszliśmy do takiego poziomu w którym powinniśmy przynajmniej spróbować złożyć taki projekt. Łódka już jest.

Póki co nasze duże projekty żeglarskie kończą z różnym skutkiem albo po prostu nie mogą się przebić. Odczarujesz to?

Nadal gonimy za żeglarskim światem, dużo pracy jeszcze przed nami, ale wierzę, że jesteśmy coraz bliżej. Sam fakt, że w polskich rękach są dwie zaawansowane jednostki do żeglowania po oceanie o czymś świadczy. Możliwości są, trzeba tylko chcieć i nie bać się ich wykorzystać. Wprawdzie w środowisku żeglarskim za granicą wołają na mnie „Magic”, ale to bardziej z powodu trudności w wymowie „Maciej” (śmiech) to nie mnie bawić się w czary. Jestem facetem z Trójmiasta chcącym zrealizować swoje marzenia i mam świadomość, że nie osiągnę tego sam. Potrzebny jest zaufany zespół ludzi, wierzący we wspólny cel, budżet i odrobina szczęścia. Reszta to ciężka i długodystansowa praca.



50tka DOOKOŁA ŚWIATA

AUTOR: MALWINA TALAŚKA

Na spełnianie marzeń oraz odważne przedsięwzięcia nigdy nie jest za późno. Wie o tym najlepiej Katarzyna Kozłowska – gdynianka, mężatka oraz matka. Gdy tylko skończyła 50 lat postanowiła wybrać się samotnie w podróż dookoła świata. Podczas swojej 6-miesięcznej wyprawy przebyła 3 kontynenty, ponad 30 wysp, 59 tys. km, kilka stref czasowych i klimatycznych.

Pierwszy krok nie należy do łatwych. Tym bardziej, gdy wiąże się z dużymi zmianami. Współcześnie podróżować z plecakiem może tak naprawdę każdy. Ale zaledwie część osób ma odwagę, aby wyruszyć w nieznaną samemu i przekonać się, na własne oczy o wyjątkowości świata. Jak przyznaje Katarzyna Kozłowska największym wyzwaniem jest właśnie dokonanie zmiany. To założenie plecaka, pozostawienie za sobą wygodnego życia i wyruszenie przed siebie. Wiąże się to również z przekraczaniem własnych granic oraz zmaganiem ze słabościami.

- Nie ma tu miejsca na marudzenie i fochy. To także codzienna sztuka wyboru, jak chcemy chłonąć ten świat i ile z niego zaczerpnąć - tłumaczy.

DOBRY PARTNER DAJE WOLNOŚĆ

Gdy tylko kuzynka zaproponowała jej podróż do Indonezji, zgodziła się bez wahania. Jednak po uważnym zastanowieniu zauważyła, że z Indonezji jest jej blisko do wszystkich miejsc, które pragnie odwiedzić. To dlaczego w takim razie nie zrobić tego „za jednym zamachem”? Wiedziała, że kuzynka po trzech tygodniach podróży będzie chciała wrócić do domu. Z tego powodu postanowiła, że resztę podróży spędzi samotnie, aby nikt jej nie ograniczał i wyruszy na wyprawę dookoła świata. Do tych wszystkich miejsc o których marzyła.

- Kilka miesięcy moich przygotowań, to było przede wszystkim osvajanie psychiczne rodziny z wyprawą, zadbanie o szczepienia, głównie ze względu na Azję, wyrobienie potrzebnych wiz i przemyślenie odpowiedniego ekwipunku. Warto w długą podróż wybrać rzeczy, które będą nam ułatwiać podróż, a nie ją ograniczać, czyli stanowić nadbagaż i powodować ból pleców. Jest wiele drobiazgów ułatwiających życie, które warto mieć ze sobą np. adapter do gniazdka w różnych krajach, powerbank, pokrowce wodoszczelne, odpowiedni aparat fotograficzny, kompaktowy i wstrząsoodporny czy nawet skompresowany ręcznik do odświeżania. No i oczywiście łóżko i szafa, czyli karimata oraz dobry plecak - wymienia podróżniczka.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Jak dzisiaj wspomina - czuła się silna, zdrowa, miała już dorosłe dzieci i przede wszystkim czas dla siebie. A także wsparcie męża.

- Dobry partner nie powinien być zaborczy, a dać wolność swojej drugiej połowie. I taki właśnie jest mój mąż. Jesteśmy małżeństwem od 30 lat i tak naprawdę ta przerwa zrobiła cudownie naszemu związkowi. Oczywiście bardzo za sobą tęskniliśmy, ale mój mąż nie mógł wyjechać ze mną, ze względu na swoje zobowiązania zawodowe. Mimo to pragnął, abym spełniała swoje marzenia. W partnerskim układzie wspiania jest, gdy druga osoba motywuje, wspiera oraz zachęca do realizowania własnych marzeń - opowiada.



Katarzyna Kozłowska

Z wykształcenia anglistka, gerontolog, a także trener motywacyjny. Założyła w Sopocie stowarzyszenie Zdrowi i Aktywni, poprzez które motywuje do zdrowego i aktywnego stylu życia. Jej pasją to podróże, którymi przełamuje stereotypy wieku i udowadnia, że metryka nie jest przeszkodą w realizacji marzeń. Samotnie zwiedziła wiele miejsc na świecie, wspina się po górach, pisze i wydaje książki oraz prowadzi bloga podróżniczego: www.goanywhere.to

Do tej pory ukazały się jej następujące powieści: „Trzymałam anioła za rękę”, „Bo warto”, „Gniew motyla” i „50 tka dookoła świata”.



Indonezja wyspa Padar



Indonezja Rapy Bunaken

Katarzyna pożegnała się, a mąż odwiózł ją na lotnisko.

- Odczuwałam ekscytację i jakiś dziwny smutek zarazem. Dotarło do mnie, że oto stoję przed wielką, nieznaną przygodą. Cały dobytek w plecaku, żadnych bliskich osób w pobliżu, rozpoczynam nowy rozdział... - mówi.

PIĘĆ TYSIĘCY NA MIESIĄC

Indonezja, czyli największy kraj wyspiarski na świecie, liczący sobie aż 17 tys. wysp, stał się pierwszym punktem jej podróży.

– Jaki jest ten kraj? Fascynujący, szczególnie dla Europejczyka. W zasadzie każda wyspa stanowi odrębny i niepowtarzalny świat: pod względem kultury, tradycji, przyrody, a nawet religii. To, co jest wspólne, to gościnni i ciekawi przyjezdnych ludzie. Indonezyjczycy nie podróżują, to do nich ciągnie świat. Nie mają chodni-

ków i porządných dróg, ale pod względem liczby samochodów i skuterów biją na głowę niejedno państwo.

Szczególnie Bali jest popularnym kierunkiem turystycznym w tym rejonie. Przyciąga swoją unikatowością oraz wielokulturowością. Sławę wyspy nagłośniła znana powieść "Jedź, módl się, kochaj". Mimo, że Indonezja jest krajem muzułmańskim, Bali pozostaje hinduistyczne. Z tego powodu rytuały, celebracje, posągi Wisznu i Szivy, uroczyste tańce są na porządku dziennym. Ponadto jest to idealne miejsce do nurkowania.

Autorka „50tki dookoła świata” przemierzając się pomiędzy wyspami, najczęściej korzystała z samolotów, z uwagi na duże odległości między wyspami i oszczędność czasu. Wybrała się także łodzią na Borneo i popłynęła w tygodniowy rejs na Komodo, Flores i inne mniej turystyczne wyspy. Podczas podróży korzystała również z autostopu i lokalnych autobusów. Za-

planowana przez nią wyprawa miała być z założenia niskobudżetowa, dlatego musiała dobrze obmyślić plan wyjazdu:

- Postanowiłam, że miesięcznie nie wydam więcej niż pięć tysięcy złotych i to założenie z grubsza mi się udało. Przed wyjazdem miałam kupiony tylko bilet do Dżakarty, a resztę organizowałam na miejscu, co było dużo tańszym rozwiązaniem, chociaż logistycznie bardziej wymagającym. W ostatnim miesiącu podróży zatrudniłam się w hotelu na Jukatanie jako instruktor jogi, więc jeszcze nawet zarobiłam na resztę pobytu - opowiada Katarzyna Kozłowska.

Z tego powodu podczas swojej podróży po Indonezji mieszkała na łodzi, w pensjonatach i hotelach, które w porze deszczowej są w niższych cenach. W Australii, Nowej Zelandii i Stanach korzystała zaś z sieci hosteli YHA, które są niskobudżetowymi formami zakwaterowania i pozwalają na poznanie ciekawych ludzi oraz udział w różnych wycieczkach organizowanych przez hostele.

- Parę razy gościłam także u rodzin: polskiej i nowozelandzkiej, czyli to był tzw. coachsurfing. Jeśli chodzi o posiłki, to stara zasada mówi, że należy jadać tam gdzie lokalni ludzie, a nie turyści. W Indonezji oznaczało to najczęściej warunki, czyli uliczne bary, gdzie serwowano, proste, tanie i bezpieczne potrawy. W hostelach często sama przygotowywałam sobie posiłki, bo tam wspólne gotowanie i jadalnia służą do integracji.

POBUDZAJĄCE I AROMATYCZNE ODCHODY

Zapytana o to, co było dla niej największą trudnością w podróży po Indonezji – od razu odpowiada, że dzięki zwierzęta. Po czym dodaje, że nawet zdarzyło się jej spędzić noc ze szczurem.

- O 2 w nocy usłyszałam dziwny hałas wydobywający się z łazienki. Gdy do niej weszłam, zauważyłam, że z muszli klozetowej wylał wielki, mokry szczur! Są rzeczy, do których Europejki nie nawykły i reagują panicznie. Ja również spanikowałam. Jakimś cudem udało mi się wyrzucić szczura na balkon, po czym pobiegłam zdenerwowana do recepcji tłumacząc, że w mojej łazience było to nieprzyjemne zwierzę. Jednak pani recepcjonistka, ze stoickim spokojem, odpowiedziała: No tak, pada, to gdzie miał się schować? Przyszedł do pokoju. To mnie naprawdę zaskoczyło – śmieje się podróżniczka.

Do Indonezji warto przyjechać ze względu na unikatową naturę i liczne wulkany. W tym azjatyckim kraju jest ich ponad 500, w tym 125 pozostaje aktywnych. Są one rzeczywistym zagrożeniem, ponieważ nikt nie wie, kiedy się przebudzą.

– Wejście na wulkan, to wyjątkowe doznania: Słychać głośny łomot dochodzący z głębi Ziemi. Gryzie w nozdrza zapach siarki oraz wszech-

obecny dym. To robi wrażenie. Indonezyjczycy czczą wulkany. Są one dla nich błogosławieństwem, ale i przekleństwem. Przekleństwem, dlatego że mogą wybuchnąć. Zaś błogosławieństwem, ponieważ wydobywający się popiół, bogaty w minerały, bardzo użyźnia okoliczne ziemie, przeznaczone pod uprawy - tłumaczy Katarzyna.

Ciekawostką Indonezji jest najdroższa kawa na świecie - „kopi luwak”, robiona z odchodów luwaka. Luwak, nazywany również łaskunem, zjada tylko najlepsze owoce kakaowca, ponieważ nie trawi nasion, a jedynie miąższ owocu. Ziarna, przechodząc przez przewód pokarmowy zwierzęcia, tracą swój gorzki posmak. Odchody luwaka zostają oczyszczone, prażone, zaś później są zmielone. I tak właśnie powstaje najdroższa kawa na świecie, która kosztuje prawie 500 zł za kilogram. Napój ma bogaty, gęsty smak i jest przesycony aromatem orzechów oraz czekolady.

- Różnice w smaku są znaczące, jeśli zwierzęta żyją na wolności, a nie są trzymane w klatkach. Oczywiście marketing czyni cuda, bo choć w większości hodowli luwaki są niestety zniewolone, kawa wciąż uznawana jest za najlepszą na świecie - tłumaczy podróżniczka.

KRAJ TYSIĄCA PODRÓŻNIKÓW

Nowa Zelandia i Australia to kolejne miejsca, które odwiedziła pisarka podczas podróży dookoła świata.

- Tutaj jak nigdzie indziej pojęcie „no worries” nie jest pustym sloganem, ale stylem bycia i pozytywnym podejściem do życia. Szczególnie Nowozelandczycy są bardzo otwarci, ufni oraz gościnni. Proporcja 4 milionów ludzi do 40 milionów owiec sprawia, że każdy przybysz ze świata jest witany serdecznie jak przyjaciel. Pokochałam Nową Zelandię za to, że jest inna od wszystkiego, co widziałam do tej pory, że rządzi się swoim prawem – prawem szacunku do natury. Wolniejsze tempo życia, życzliwość i uśmiech – to, czego tak brakuje w Europie i świecie zachodnim. Wyspy na końcu świata niespecjalnie obchodzi moda ani problemy polityczne reszty świata. Mają inne priorytety. Oni w prasie opisują, kto wygrał zawody w łowieniu ryb albo czyja owca uciekła z zagrody.

W swojej kolejnych podróżach, już po zakończeniu wyprawy dookoła świata, odwiedziła Nepal i Królestwo Mustang. Podróżniczka podkreśla, że przyjeżdżając tam czuła się, jakby przeniosła się z powrotem w epokę średniowiecza. Do Mustangu, otwartego dla obcych dopiero w 1992 r., rocznie może wjechać ze specjalną wizą około 1000 osób! Mieszkańcy Mustangu to jedna z najbardziej wyizolowanych społeczności na świecie, to Tybetańczycy żyjący według starych tradycji oraz wierzeń. Niezwykłe piękne miejsce. Himalaje zamieszkuje także lud tybetański zwany Szerpami. Istnieje przekonanie, że Szerpowie,



Annapurna Base Camp 4190m.



Kaukaz - wejście na Kazbek 5033m

mimo górskich terenów, w których przyszło im żyć, cały rok chodzą w japonkach.

- Szerpowie znani są ze swojej wytrzymałości i odporności na panujące w wysokich Himalajach warunki. Poruszają się w japonkach lub wytartych tenisówkach sprawniej od ubranych w trekkingowe buty turystów, ale musimy pamiętać że ich ubiór wynika z biedy. Dlatego tak ważne jest wynajmowanie usług tragarzy i przewodników podczas wypraw, bo chociaż w ten sposób możemy pomóc mieszkańcom Nepalu – zauważa autorka.

WYJŚĆ POZA STREFĘ KOMFORTU

Pani Katarzyna prowadzi zajęcia na Uniwersytecie III wieku, ma także prelekcje oraz wystąpienia dotyczące napisanych książek oraz wypraw. Zauważa, że coraz starsze osoby interesują się wycieczkami, pragną jeździć, poznawać świat i przełamywać stereotypy.

- Wyzwaniem nie jest sama podróż. Wyzwaniem jest dokonać zmiany w swoim życiu, wyjść poza strefę komfortu, zrobić pierwszy krok. Przebyłam trzy kontynenty, ponad trzydzieści wysp, pięćdziesiąt dziewięć tysięcy kilometrów, kilka stref czasowych i klimatycznych. I choć wróciłam zmęczona, łaż kręciła mi się w oku na myśl, że to koniec pięknej przygody. Wolność, której pozornie w naszym życiu nie brakuje, na takiej wyprawie nabiera innego, szerszego wymiaru. To szansa spojrzenia na nasze dotychczasowe życie z innej perspektywy, z dystansu na wszystkie mniejsze i większe sprawy. Nauczyłam się, że człowiek na co dzień doskonale obywa się bez wielu rzeczy i wygod. Podróż na koniec świata uczy, że trzeba odrzucić nieuzasadnione strachy i stereotypy, które mamy w głowie. Wierzę w to, że trzeba realizować swoje marzenia, a człowiek nigdy nie jest za stary, by za nimi podążać, bo to najpiękniejsza rzecz jaką mamy.



DYSKRETNY ZAPACH CYNAMONU

AUTOR: MARTA LEGIEĆ

Idealnie łączy zalety wielkiej metropolii i sielskiego uzdrowiska. Można rzec przewrotnie, że kreatywny i wyluzowany Sztokholm tętni ciszą. Aż dziw bierze, że w stolicy europejskiego kraju życie może toczyć się tak przyjemnym rytmem.



Jest poukładany, zadbany, potrafi zachwycić. Bezspornie Sztokholm intryguje i kusi niezliczoną liczbą doskonałych miejsc stworzonych do ćwiczeń w patrzeniu w dal. Ma w sobie magiczną siłę przyciągania dla wszystkich tęskniących za świętym spokojem. Jednak jeśli uważniej przyjrzymy się temu miastu, odkryjemy, że na pierwszy plan w tym spektaklu szczęścia wysuwa się tu dyskretny luksus.

UKRYTY LABIRYNT

Miasto w wygodny sposób usadowiło się na poszarpanym lądzie i 14 wyspach połączonych 57 mostami, wykorzystując naturę do stworzenia bajkowego krajobrazu. Podobnie jak w innych miejscach, gdzie zbiega się morze, jeziora, ziemia i skały, widoki są wspaniałe, na długo pozostają w głowie. Sztokholm ma coś jeszcze. Na pierwszy rzut oka zdaje się pływać po tafli wody, stąd nazwanie go "Wenecją Północy" nikogo tu nie dziwi.

Historia stolicy Szwecji zaczyna się przed XIII w. na Gamla Stan, czyli starym mieście, które do dziś zachowało swój średniowieczny charakter. Najwęższa ulica, po jakiej można się tu przespacerować, Mårten Trotzigs gränd ma zaledwie 90 cm. Zresztą cała starówka tworzy fantastyczny labirynt wąskich, brukowanych uliczek pnących się w górę i opadających w dół, spotykających się i znowu rozdzielających. Ten obraz mocno kontrastuje z nowoczesną częścią Sztokholmu ze stali, szkła i betonu. Klimatyczne wąskie uliczki, kolorowe kamienice, kameralne kawiarnie rozsiane są po centrum i mimo sporych odległości są wprost stworzone do pieszych wędrówek lub przejażdżek rowerem. Sztokholm można też przemierzać płynąc kajakiem. Obserwowanie życia miasta z perspektywy wody jest niesamowitym doświadczeniem. Nowoczesny jak Nobel

W przewodnikach Sztokholm jest zazwyczaj prezentowany jako oaza spokoju, przestrzennego uporządkowania i dobrej organizacji. Przewodniki nie kłamią. By się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć na miasto z góry, choćby z królującej nad miastem wieży telewizyjnej Kaknästornet, wznoszącej się na wysokość 155 metrów i będącej do 2000 roku najwyższym budynkiem Skandynawii. Oglądana z tego miejsca panorama jest naprawdę wyjątkowa – widać nie tylko miasto, ale również cały archipeląg sztokholmski składający się z ponad 24 000 wysp, wysepek i przybrzeżnych skał.

Jednym z ważniejszych punktów miasta jest dominujący w miejskim pejzażu Stadhuset, czyli ratusz. Potężna budowla z czerwonej

cegły, wzniesiona w latach dwudziestych XX w. zdaje się wyrastać z wody otaczającej wyspę Kungsholmen. Zbudowany w stylu narodowego romantyzmu (odpowiedź Szwecji na art déco), z widoczną z daleka wieżycą zwieńczoną trzema złotymi koronami, co roku gości bankiet noblowski. Można się wdrapać na liczącą 106 metrów ratuszową wieżę, by podziwiać rozległą panoramę miasta, i po raz kolejny na własne oczy zobaczyć się, jak miasto zbudowane zostało na wodzie i granitowej skale.

W dole, na rynku też jest co podziwiać. Ot, choćby wybudowany w XVIII wieku przez bogatych mieszczan pałac Akademii Szwedzkiej przyznającej Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. W jej siedzibie mieści się niewielkie, Muzeum Nobla. Wiele osób jest rozczarowanych tą placówką, określając ją jako zbyt nowoczesną. Bardziej tradycyjne wydaje się usadowione w pobliżu Muzeum Poczty (Postmuseum), w którym dumnie prezentowany jest m.in. pierwszy na świecie znaczek pocztowy - wydany w Wielkiej Brytanii w 1840 roku.

GDZIE MIESZKA KRÓL?

W centrum starówki uwagę przykuwa przepiękna gotycka katedra sztokholmska z majestatycznym posągami św. Jerzego zabijającego smoka. To właśnie tu organizowane są ważne uroczystości związane z monarchią i krajem.

Wiele też dzieje się w Zamku Królewskim. Codziennie w południe przed majestatycznym budynkiem odbywa się zmiana warty, w niedzielę szczególnie uroczyste, kiedy żołnierze na koniach w towarzystwie orkiestry przemierzają ulice miasta. Kompleks pałacowy jest jednym z największych tego typu obiektów w całej Europie. Warto w tym miejscu dodać, że zamek jest obecnie nie tyle siedzibą szwedzkiego króla, co miejscem jego pracy. Królewska rezydencja, otoczona zielenią Drottningholm, usadowiła się na przedmieściach Sztokholmu. Na pierwszy rzut oka widać, iż architektura XVIII-wiecznych zabudowań nawiązuje do Wersalu. Znaczna część pałacu jest udostępniana zwiedzającym, warto o tym pamiętać. Obejrzenie przedstawienia czy spektaklu baletowego lub operowego w zabytkowym teatrze na wyspie jest przeżyciem magicznym. Szalony taniec z ABBA

Sztokholm specjalizuje się w niekonwencjonalnych muzeach, choć wstęp do wielu z nich nie należy do najtańszych. W poszukiwaniu śladów szwedzkiej przeszłości warto zajrzeć do Muzeum Historycznego, albo do założonego w 1891 roku sztokholmskiego skansenu będą-



cego najstarszym na świecie muzeum pod gołym niebem. Vasa Museum dumnie prezentuje jedyny w Europie wiernie zachowany, misternie zdobiony drewnianym okręt wojenny z 1628 roku. Galeon szykowano na wojnę z Polską, jednak zatonął w XVII wieku po zaledwie 20 minutach rejsu i przepłynięciu niecałej mili morskiej. Po 333 latach okręt został wyciągnięty z wody i skrupulatnie zrekonstruowany. Niedaleko Muzeum Vasy w 2013 roku otwarto ABBA Museum poświęcone słynnej grupie muzycznej założonej w 1972 roku. To miejsce dobrej zabawy nie tylko na tych, którzy chcą powspominać historię zespołu, ale też dla szukających większych wrażeń. Można tu bowiem spróbować swoich sił w śpiewaniu i tańcu podczas wirtualnego występu wraz z członkami zespołu w zaawansowanym show holograficznym.

Wart uwagi, choć raczej jako ciekawostka, jest budynek luksusowego hotelu Nobis. To tu w 1973 roku, kiedy w budynku mieścił się oddział Banku Kredytowego, dokonano napadu na placówkę. Napastnicy przez kilka dni przetrzymywali zakładników, którzy przywiązali się do nich do tego stopnia, iż po wtargnięciu policji wzięli oprawców w obronę. Tak narodził się syndrom sztokholmski.

W Sztokholmie tanio nie jest, to prawda. Są jednak miejsca, które można zobaczyć za darmo. Wystarczy ruchomymi schodami zjechać głęboko pod ziemię aż do wykutego w skale tunelu. Linia metra o długości 105,7 km ma aż 100 stacji działa bardzo sprawnie i pozwala dojechać tam, dokąd chcemy. Ale, jak się okazuje, nie to jest tu najważniejsze. Sztokholmskie metro to prawdziwe arcydzieło zachwycające grafikami, mozaikami, przepychem, doborem kolorów. W niektórych miejscach widać żywe skały, które porasta mech. Właśnie dzięki udekorowanym przez różnych artystów stacjom nazywane bywa najdłuższą galerią sztuki na świecie. Hipnotyczne wzory towarzyszą miejscowym w codziennych dojazdach do pracy, natomiast turyści miejsce to mogą zwiedzać z przewodnikiem. Darmowe wycieczki proponuje biuro transportu publicznego.

SMAK PRAWDZIWEJ SZWECJI

Jeden z raportów, w którym porównano koszty życia z cenami w największych miastach na świecie, ujawnił, iż Sztokholm należy do czołówki światowych miast, w których najwięcej wydamy na kolację. Pociesza jedynie fakt, iż szwedzka stolica jest też w dziesiątce najlepszych miast do imprezowania. Rankingi mówią, że mieszkańcy miasta są bardziej towarzyscy niż zamieszkujący Madryt, Rzym, nawet Nowy Jork. Trzeba jednak wiedzieć, gdzie się wybrać. Nazwa dzielnicy jest informacją o tym, jaki obowiązuje w niej styl życia, a nawet jaki ma się akcent. Dobrym wyborem jest Södermalm, dzielnica uważana za hipsterską, pełną ciekawych, alternatywnych knajp z miejscami posiadającymi najpiękniejsze widoki na Sztokholm i jezioro Mälaren. Nie wstąpić do jednej z nich to grzech, przecież Sztokholm jest jedną z najatrakcyjniejszych gastronomicznych stolic Europy. W kartach dań pojawia się mięso renifera lub łosia, krewetki na toście, klopsiki köttbullar z żurawiną, ale też łosoś czy śledź.

Być w Szwecji i nie zjeść zupy rybnej (fisksoppa) czy smażonego śledzia (stekt strömming) to tak, jak pojechać do Paryża i nie zobaczyć wieży Eiffla. Być w Sztokholmie i nie spróbować kawy ze słodką cynamonową bułeczką (kanelbulle), to jak w być w Rzymie i nie widzieć Koloseum.

Możesz wszystko.

Mieszkać w Gdańsku, Gdyni lub Sopocie,
żyć dynamicznie w centrum
lub spokojnie wśród zieleni.

oRo

OLIWA
ZŁOTY ŚRODEK TRÓJMIASTA



Myślisz o sobie.

Pasja? Przestrzeń na aktywność o krok.

Wybierasz mądrze.

Wybierasz Oliwę - złoty środek Trójmiasta.

**ZACZYNAJMY
BUDOWE!**





NOWE RENAULT CLIO (TRÓJ)MIEJSKI FRANCUZ

AUTOR: KLAUDIA KRAUSE - BACIA / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Najnowsza wersja Clio zaskakuje! Atrakcyjne wyposażenie, bogata gama silników i kolorów oraz rozsądne ceny - wszystko wskazuje na to, że francuski hatchback ma duże szanse, by ugryźć największy kawałek rynkowego tortu. My sprawdziliśmy go na trójmiejskich drogach.

Odbierając samochód z salonu Renault ZDU-NEK (Aleja Niepodległości 940, Sopot) już na samym początku oczarowała nas kolorystyka. Kolor Orange Valencia jest rewelacyjny, dodaje sznyku i sprawia, że ludzie oglądają się za tym samochodem. Jednak nowe Clio stanowi bardzo atrakcyjną propozycję nie tylko ze względu na kolor. To idealny model dla ludzi poszukujących małego auta z dynamicznym silnikiem i bogatym wyposażeniem. Za nieco ponad 60 tysięcy złotych dostaniemy właściwie wszystko, czego potrzeba we współczesnym samochodzie.

MNIEJSZA WERSJA MEGANE

Mimo, że nowe Clio wyglądem nawiązuje do czwartej generacji modelu, to na pierwszy

rzut oka widać, że to następca, a nie wersja po liftingu. Piąta odsłona Clio powstała na zupełnie nowej platformie (CMF-B), która umożliwiła wygospodarowanie większej ilości miejsca w kabinie mimo nieco mniejszych rozmiarów zewnętrznych. Paradoksalnie, auto jest krótsze o 14 mm (4048 mm długości) i niższe o 30 mm (1440 mm), a w środku bardziej przestronne i praktyczne. Z tyłu swobodnie zmieszczą się dwie dorosłe osoby, albo dwa foteliki dla dzieci. Co ciekawe, konstrukcja pojazdu jest bezpieczniejsza niż do tej pory. Potwierdziły to najnowsze testy Euro NCAP, w których Clio ponownie otrzymało pięć gwiazdek. Auto posiada też większy bagażnik, który ma teraz 391 litrów pojemności i według Renault jest najbardziej pojemny w tym segmencie. Mały, zwiny

mieszczuch mocno nawiązuje do starszego brata, kompaktowego Megane, mowa tu głównie o charakterystycznych reflektorach Full LED.

Jeżeli chodzi o moc, to 100-konna wersja INTENS TCe, którą testowaliśmy jest bardzo dynamiczna, co przy stosunkowo niewielkiej masie auta daje niesamowite przyspieszenie. Jednolitrowy silnik turbo dobrze radzi sobie pod maską hatchbacka, auto sprawnie się rozpędza, jednak najprzyjemniej prowadzi się je w średnim zakresie obrotów. Jadąc trasą przez miasto, z Gdańska do Gdyni, pozytywnie zaskoczyło nas zawieszenie, które pochłaniało wszelkie nierówności, a jednocześnie nie było zbyt miękkie. Problemu nie było również z parkowaniem w wąskich



uliczkach Kamiennej Góry, ponieważ auto, jak na mieszczucha przystało, jest bardzo skrzętne.

INTUICYJNY I KOLOROWY

Pięciodrzwiowy hatchback wygląda świeżo i atrakcyjnie. Bardzo dużym plusem jest zupełnie nowa deska rozdzielcza i miękkie, miłe w dotyku materiały wykończeniowe. Oprócz tego uwagę zwracają kolorowe wstawki, które są ciekawym urozmaicheniem. Bardzo dobrze zostało również wygospodarowane miejsce do przechowywania smartfona i możliwości jego bezprzewodowego ładowania. Jednak centralnym punktem kokpitu jest pionowo ustawiony ekran dotykowy – największy, jaki pojawił się do tej pory we wszystkich modelach marki Renault (w najwyższej wersji jego przekątna wynosi 9,2 cala). Pod nim umieszczono rząd przycisków i panel klimatyzacji. Obsługa multimediów z panelu dotykowego jest dość intuicyjna, jednak trochę czasu zajęło nam znalezienie dodatkowej dźwigni do obsługi radia pod kierownicą. Ponadto, obraz z kamer pokazujących widok dookoła samochodu jest dość przeciętnej jakości. Jednak trzeba pamiętać, że to wciąż samochód z segmentu B!

Nowe Clio polubiliśmy najbardziej za kolor, osiągi i cenę. Nic więc dziwnego, że jest to najchętniej kupowane auto marki Renault na świecie.





DODGE DURANGO

POCZUJ SIĘ JAK AGENT SECRET SERVICE

AUTOR: MARCIN WIŁA / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Amerykańska motoryzacja jest dla Europejczyków tak odmienna jak Rzym od Londynu. Dla przykładu – nasz testowy Dodge Durango od dealera Auto-Mobil z Wejherowa. Jest to wielki SUV, który ledwo mieści się na trójmiejskich ulicach, ale w Stanach uchodzi on za samochód rodzinny średniej wielkości! Wyposażony jest w silnik o pojemności 5.7 litra, który generuje moc 360 koni, podczas gdy europejskie konstrukcje zaoferowałyby z tej pojemności ponad 700 koni. No i zużycie paliwa, które przy spokojnej jeździe i cierpliwości kierowcy potrafi... „zejść” poniżej 20 litrów. Zszokowani, ale zainteresowani? Zapraszamy do lektury!



Dodge to marka będąca obecnie pod jurysdykcją grupy FCA, czyli najogólniej mówiąc – Fiata. W Polsce jeśli jest znana, to z modeli o sportowym charakterze, takich jak Viper lub Challenger. Tymczasem od niedawna w ofercie w naszym kraju znalazło się kilka modeli tej marki. W tym również SUV'a Durango, który posiada wiele cech charakterystycznych dla motoryzacyjnych przedstawicieli zza wielkiej wody.



Jest to jak na europejskie warunki wielki samochód o uterenowionym charakterze, mogący pomieścić nawet 7 pasażerów. Pod maską, jak przystało na amerykański samochód, pracuje widlasty, wolnossący silnik 8-cylindrowy o powalającej ekologów pojemności – 5.7 litra i mniej powalającej mocy, „zaledwie” 360 koni mechanicznych. Wyróżnia go styl i wrażenie jakie robi na ulicy, ale także stosunkowo atrakcyjna cena.

Prezentowany w naszym teście Durango R/T kosztuje 289 899 zł, co jak na pojazd tej wielkości i z takim silnikiem wydaje się całkiem rozsądną kwotą.

Jednak Durango to samochodowy indywidualista i przy jego zakupie trzeba zdecydować się na znaczne wyrzeczenia.

Moc samochodu jest wystarczająca, Durango potrafi pozytywnie zaskoczyć sprawnie się poruszając, mimo ponad 2300 kg masy własnej. Okupiony jest to jednak horrendalnie wysokim zużyciem paliwa, które średnio oscyluje wokół 20 litrów. Z pomocą przychodzi tu instalacja gazowa LPG, którą tego typu silnik bez większych problemów jest w stanie zaakceptować, ale to wciąż bardzo duże koszty eksploatacji.

Dodge zapewnia wysoki komfort, objawiający się przyjemnie miękką pracą zawieszenia i wyciszeniem, ale ilość miejsca w kabinie, jak na te wymiary zewnętrzne, wcale nie jest aż tak imponująca. Kuleje także wykończenie, którego nie można nazwać kiepskim, ale nie da się ukryć, że odstaje od tego, do czego przyzwyczaiał nas europejski przemysł motoryzacyjny.

Durango to gatunek samochodu na wymarcu. W dobie wszechobecnych ograniczeń proekologicznych, nie należy spodziewać się, że ten rodzaj pojazdów przetrwa. Przynajmniej w Europie.





Póki jednak są one dozwolone, pozwalają cieszyć się motoryzacją jaką większość Europejczyków zna tylko z opowiadań. Motoryzacją, która zapewnia niepowtarzalne doznania akustyczne, wizualne oraz poczucie wielkości i sianie postrachu na drogach.

Zapewne jest w nim więcej szpanu niż technologii, ale to właśnie to czyni go wyjątkowym. Kiedy przejeżdża się przez miasto za kierownicą Durango, pewne sprawy przestają być istotne. Ten samochód, szczególnie w czarnym kolorze i z przyciemnionymi szybami powoduje, że nikt nie chce zadzierać z jego kierowcą – niezależnie od tego kto siedzi za kierownicą. Jeśli to lubisz – spróbuj się nim przejechać. Poczujesz to o czym piszemy!



PORSCHE CAYENNE COUPE

KOMFORTOWY SUV WYŚCIGOWY

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Czy można połączyć typowo sportowe cechy samochodu z luksusem i komfortem, zapakować to do SUV-a, potem wyciąć z niego coupe i jeszcze dodać drugą parę drzwi? Takie wyzwanie postawili sobie projektanci Porsche Cayenne Coupe.

Jak się okazało niemieccy inżynierowie nie tylko wyszli z tej koncepcji obronną ręką, ale także udowodnili, że łamanie schematów ma sens. Jeżeli mielibyśmy wskazać samochód, który w sposób szczególny pokazuje jak w ciągu dwóch ostatnich dekad zmienił się rynek samochodów - to niewątpliwie Porsche Cayenne Coupe może służyć jako jeden z flagowych przykładów.

Z pewnością wiele osób pamięta jak wyglądały salony samochodowe 20 lat temu. Bynajmniej nie chodzi o ich wygląd, ale to co oferowały. Podział był relatywnie prosty

- były małe samochody i duże. Coupe z dwoma drzwiami, sedan - czterema i kombi - pięcioma. Oczywiście, że były też i hatchbacki, liftbacki, cabrio, auta terenowe, pickupy, czy SUV-y. Niemniej liczba kategorii była zdecydowanie bardziej ograniczona, a granice podziału pomiędzy segmentami zdecydowanie wyraźniejsze. Świat zaczął się jednak personalizować. Ludzie zamiast oglądać wszystkie programy jak leci w telewizji zaczęli szukać wyłącznie interesujących ich kanałów w Internecie - o tym jak łowić karpie, hodować alpaki, zbudować dom z szyszek czy też podziwiać życie listonoszy w Peru.

Personalizacja dotknęła wszystkie dziedziny życia, a siłą rzeczy także koncerny samochodowe, które, by zaspokoić coraz bardziej indywidualne potrzeby klienta zaczęły tworzyć kolejne segmenty i nadawać im wymyślne nazwy. I tak właśnie w 2019 roku na świecie pojawiło się Porsche Cayenne Coupe. Sportowy SUV coupe z czterema drzwiami.

NOWOCZESNOŚĆ I KLASYKA

Trzeba przyznać nowy model robi wrażenie. Każdy kto widział choć raz klasyczne Porsche Cayenne szybko zauważy różnicę. To



przede wszystkim dużo bardziej ścięty z tyłu dach i o 2 cm mniejsza wysokość auta. Siłą rzeczy, nieco inna jest też sylwetka. Jak się dokładnie przyjrzeć wersja coupe nawiązuje do kultowego modelu 911. A jak dodamy do tego masywny przód i tył oraz wysuwany spojler - robi się naprawdę sportowo.

W środku wersja coupe niczym nie zaskakuje. Jest po prostu... bardzo ładna, schludna, prosta i elegancka. Porsche umiejętnie łączy nowoczesną technologię i wnętrzarские trendy w motoryzacji z tradycją. Fani marki i tradycji nie zawiodą się - królem deski rozdzielczej jest prędkościomierz. Choć elektroniczny to jednak wciąż okrągły, z tarczą, wskazówką i czcionkami niczym z lat 80. Tuż obok ekran nawigacji nawigacji z mapą google. Przyjemnie się to ogląda. W takiej samej stylistyce wykonany jest zegar, centralnie umieszczony pod przednią szybą, w miejscu gdzie inni producenci potrafią wklejać odstające niczym telewizory ekrany nawigacji. W Porsche ekran komputera jest wmontowany w centralną konsolę. Trzeba przyznać, że komputer pokładowy i systemy sterowania są tutaj wyjątkowo intuicyjnie rozwiązane. Nie wymagają długiej nauki. Dość szybko można wybierać jedno z czterech ustawień skrzyni biegów, czy też zawieszenia. Wyścigowcy mogą to zrobić wręcz w wyścigowym tempie, dzięki „skrótowi”. Wystarczy użyć małego pokrętki na kierownicy i momentalnie mamy wersję sport plus, a auto zmienia charakterystykę co słychać po dźwiękach wydobywających się wydechu.



DYSKRETNY ZRYW

Atutem Cayenne jest niewątpliwie komfort i wysokość. Co ważne - mimo sportowego ścięcia tyłu - na tylnych miejscach wygodnie mogą podróżować wysokie osoby. A do tego wsiadać tylnymi drzwiami. Przez lata przywykliśmy do dwudrzwiowych coupe, tymczasem Porsche łamie te schematy. Pozytywnie zaskakuje też bagażnik, którego pojemność to 625 l, a po złożeniu siedzeń urasta do 1540 l.

Testowany model wyposażono w trzylitrowy silnik o mocy 340 KM, którego maksymalny moment obrotowy wynosi 450 Nm. Dzięki temu ważące ponad 2 tony auto do setki rozpędza się w zaledwie 6 sekund, a prędkość maksymalna wynosi 243 km/h. Co ciekawe - wielkość, masa i wysokość Porsche powodują, że ciężko poczuć efekt „wciskania” w fotel typowy dla małych samochodów, a tym bardziej dużą prędkość. Cayenne Coupe robi to niepostrzeżenie, stąd trzeba uważnie kontrolować prędkościomierz. Relatywnie do sportowej charakterystyki i wielkości auto nie jest paliwożerne. Wg producenta średnie spalanie wynosi 11,5 l na 100 km.

Zatem jeżeli ktoś ma dalej wątpliwości czy komfort i funkcjonalność SUV-a oraz sportowa charakterystyka i linia coupe jest do pogodzenia to w Porsche Cayenne Coupe znajdzie z pewnością odpowiedź.



Porsche Cayenne Coupe

Pojemność silnika: **3000 ccm**

Moc: **250 kW/340 KM**

Maksymalny moment obrotowy: **450 Nm**

Prędkość maksymalna: **243 km/h**

Przyspieszenie do 100 km: **6 s**

Cena w wersji podstawowej: **411 tys. zł.**

Cena testowanego modelu: **524 tys. zł**



Czas wybrać swoją legendę.

**Tylko teraz Porsche Panamera i Porsche Cayenne
z dodatkowymi korzyściami w Porsche Centrum Sopot.**

Porsche Centrum Sopot
al. Niepodległości 956
81-861 Sopot
tel.: 58 550 91 10
www.twojeporsche-sopot.pl

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 9,2 l/100 km do 12,8 l/100 km, emisja CO₂ od 209 g/km do 289 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie paliwa i emisja CO₂ zostało określone zgodnie z procedurą WLTP. O szczegóły zapytaj Autoryzowanego Dealera Marki Porsche lub sprawdź na stronie <https://porsche.pl/porsche-wltp>



PORSCHE

JESIENNA DEPRECHA

MAGDALENA KOZIKOWSKA vs KUBA BARACZ

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

W czasach fin de siècle, w niektórych kręgach, była na nią moda. Bywa przejściowym nastrojem lub sytuacją, która wymaga wsparcia innych. Dziś coraz więcej osób przyznaje się do niej publicznie. Właśnie nadchodzi jej pora, jak w słynnej piosence zespołu Kury. Jesienna deprecha – co o niej wiedzą ilustratorzy?



MAGDALENA KOZIKOWSKA

ilustratorka, domatorka,
przedsiębiorca; pracuje
zdalnie dla agencji
z różnych zakątków świata

Rysuję, bo...

żadna praca nie hańbi

Mój pierwszy rysunek przedstawiał...

kropeczkę

Pobudzają moją kreatywność...

komiksy i gry wideo

Artysta dojrzewa, kiedy...

mierzy się z krytyką

Największe wyzwanie to...

wyłączyć komputer

Dlaczego dopada nas „jesienna deprecha”?

przez powrót z wakacji, niedobór witaminy D i nadchodzące wybory

Najbardziej pesymistyczna myśl, która dopada nas jesienią?

nie warto o tym przypominać ...

Co można robić jesienią, żeby nie mieć chandry?

wyjechać na południe

Trzy niezawodne sposoby na dobry humor

teriery, owczarki, pudle...

Mój sposób na „jesienną deprechę” ...

spotkanie z ukochanym



Pojedynek Rysowników



KUBA BARACZ

zakochany w ilustracji, nałogowo ogląda seriale i pije kawę z mlekiem w takich ilościach, że prawdopodobnie płynie już w jego żyłach zamiast krwi

Rysuję, bo ...

mogę wyrazić meandry swojej pokręconej wyobraźni

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ...

prawdopodobnie dinozaura, którego zrobiłem dla siostry. Szok, bo nadal go ma!

Pobudzają moją kreatywność...

ludzie, przypadkowe rzeczy i absurdalne sytuacje

Artysta dojrzewa, kiedy ...

jest w zgodzie z sobą i zaakceptuje siebie i swój sposób myślenia.

Największe wyzwanie to ...

niesiedzenie do późna w nocy. A zdarza mi się to bardzo często, chyba jestem sową.

Dlaczego dopada nas „jesienna deprecha“?

Bo pies nas nie słucha? Bo zupa była za słona?

Szef nas dręczy? Każdy ma inny powód. Ja zazwyczaj mam ją po zarwanej nocy. Nie chce wstawać!

Najbardziej pesymistyczna myśl, która dopada nas jesienią ...

znowu poniedziałek i znowu pada

Co można robić jesienią, żeby nie mieć chandry?

Pić gorącą czekoladę!

Trzy niezawodne sposoby na dobry humor ...

spotkanie z znajomymi, fajny serial i słuchanie muzyki

Mój sposób na „jesienną deprechę“ ...

ciepłe ubranie, kawa i Wiedźmin



SŁONECZNY DOM W GDYNI

PROJEKT: IDEALNIE PRACOWNIA PROJEKTOWA

TEKST: DAGMARA IWAŃSKA / **FOTO:** FOTOMOHITO

Ciepłe, dekoracyjne wnętrze, opracowane w wielu detalach - tak można określić dom, który powstał na krańcach Gdyni. Duże nasłonecznienie, drewno i otwarta przestrzeń w połączeniu z naturalną kolorystyką i dbałością o najmniejszy detal aranżacji, tworzy wnętrze, które wyróżnia się wyjątkową przytulnością. W projektowanej przestrzeni mieszkają trzy przesympatyczne osoby oraz małe stado zwierząt.



Przytulność na 240 m² jest możliwa. Taki dom powstał na osiedlu zamkniętym w zacisznej okolicy na krańcach Gdyni. W projektowanej przestrzeni mieszkają trzy osoby - Mikołaj, Dominika i ich córka Paulina. Mikołaj to zawodowo pan dyrektor zarządzający własną firmą związaną z finansami, a hobbystycznie pasjonat kolarstwa. Dominika to także osoba pracująca na wysokim stanowisku zarządzającym, wciąż poszerzająca swoje kwalifikacje, studiująca dodatkowe kierunki. Ciepła, wiecznie uśmiechnięta, oddana i wyrozumiała mama, jeśli tylko czas jej na to pozwala to lubi gotować dla swojej rodziny. Natomiast trzynastoletnia Paulina to bardzo otwarta młoda dama, o zainteresowaniach jeździeckich. Od początku wiedziała jaką funkcję ma pełnić jej

pokój i dała nam znać na co możemy sobie pozwolić projektowo. Dzięki jej otwartości, pokój jest dopasowany pod jej hobby, a jego koncepcja w uniwersalnej i stonowanej kolorystyce wystarczy dziewczynce na długie lata. Całą trójkę pasjonuje kolarstwo, które razem uprawiają w każdej możliwej chwili. Rodzinę uzupełnia małe stado zwierząt - dwa psy, dwa koty oraz świnki morskie.

PODZIAŁ NA STREFY

Dom został podzielony na dwie kondygnacje - parter i piętro. Oba piętra zaprojektowane zostały w tej samej stylistyce, a podobny klimat utrzy-



many jest za pomocą powtórzenia materiału (np. drewna) oraz połączonej bazaltem, na wysokości dwóch kondygnacji, klatkę schodowej. Równorzędnie jest to podział na strefę prywatną rodziców (piętro), wraz z ponad 20 metrowym salonem kąpielowym z sauną, prysznicem i wolnostojącą okrągłą wanną na podeście. Przestrzeń prywatna zdobią m.in. tapety od Wondewall Studio oraz Cole & Son. Natomiast parter to strefa wspólna domowników oraz przestrzeń córki. Dużym wyzwaniem było odpowiednie zaplanowanie przeszkleń, tak aby wewnątrz zyskało jak najwięcej prywatności, a jednocześnie było doskonale oświetlone światłem naturalnym.

Współpraca by zadowolić klientów nie należała do łatwych, w projekcie powstało około 10 projektów różnych klatek schodowych i kominka. Wnętrze łączy w sobie dużo dębowego drewna, beton, biel i oświetlenie ledowe, a klatkę schodową honorują wielkie płyty z bazaltu. Biel występuje w zabudowach stolarskich w kuchni oraz w holu dolnym. Celem przełamania, w środkowej części salonu postawiono sofę w głębokim kolorze granatu. Natomiast bohaterem części jadalnej jest wspomniany kominek. Dodatkowo pan domu to fan technologii i meloman. Z tego po-



wodę dom został uzbrojony w gniazda satelitarne i świetny sprzęt audio, a jego gabinet wyciszony przy pomocy dekoracyjnych paneli korkowych. Do domu przynależał duży ogród, w pełni wykorzystywany przez czwórkę zwierząt (dwa psy, dwa koty).

MEBLE DLA PUPILI

Ważną częścią projektu było uwzględnienie obecności zwierząt w domu. Dlatego pracownia zaprojektowała autorski domek dla świnek morskich, a także wysoką półkę dla kociego relaksu wieńczącą ścianę TV w pokoju Pauliny. Na planie domu rozmieściliśmy również dużą ilość drapaków, legowisk i zabawek dla zwierząt, w sposób prawie niezauważalny. Dobrane akcesoria są designerskie i przyjemne dla oka! W kilku zabudowach stolarskich zostały uwzględnione też kuwety. Nie przepuszczają one zapachu do wnętrza szaf, a wejście dla zwierząt odbywa się poprzez kłapę zewnętrzną. Zwracaliśmy uwagę na obecność ko-







tów nawet przy wyborze tkanin do mebli tapicerowanych, takich jak sofy, fotele, czy obicia łóżek, stąd niełatwo kocim pazurkom wyjąć choć jedną nitkę!

PROJEKTOWY MAJSTERSZTYK

Dom w Gdyni to inwestycja, którą mogę określić jako majstersztyk, który wyszedł z pod mojej kreatywnej ręki. Projektowaliśmy całość domu. Nieruchomość zastałam bez rozprawdzonych podstawowych instalacji, takich jak hydraulika, czy wentylacja oraz ogrzewania i planowanej rekuperacji. Wyjątkowo w naszym zakresie był także projekt garażu - ze względu na rowerowe hobby właścicieli oraz skłonności do majsterkowania pana domu, a także multi funkcyjne pomieszczenie pralni. Projekt zawierał zarówno koncepcję (wizualizacje 3D), projekt wykonawczy wnętrz, a także dobór dodatków. Całość pod względem projektowym zamknęliśmy w 6 miesiącach pracy. Możemy przyznać z ręką na sercu, że spełniliśmy oczekiwania każdego domownika!



RENOWACJA MEBLI I DRZWI LAMINATY **3M** DI-NOC



600 107 517



BIURO@NOKTO.PL



WWW.NOKTO.PL

ŚRÓDMIEŚCIE GDYNI NA LIŚCIE UNESCO?

Starania Gdyni o wpisanie jej modernistycznego Śródmieścia na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO weszły w nową fazę. Miasto zostało wpisane na listę tentatywną, która jest ostatnim krokiem przed wpisaniem na listę zasadniczą.



Władze Gdyni już od kilku lat starają się o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Teraz jest na to realna szansa. Informację o przełomie w tej sprawie przekazała minister Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków w liście skierowanym do uczestników 7. Międzynarodowej Konferencji „Modernizm w Europie, modernizm w Gdyni”, która odbyła się w dniach 3-5 października.

- Z przyjemnością pragnę Państwa poinformować, że w zeszłym tygodniu wysłałam do Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO w Paryżu wniosek o umieszczenie na niej modernistycznego Śródmieścia Gdyni (...). Tym samym otworzyliśmy drogę do wpisania założenia urbanistycznego Gdyni na listę UNESCO (...). Każde państwo, które chciałoby, aby jakiś obiekt lub założenie



urbanistyczne trafiło na Listę UNESCO ma prawo zgłosić taki wniosek. Kolejnym krokiem jest akceptacja wniosku przez UNESCO i wpis na listę oczekujących. Jest duża szansa, że wkrótce zakończy się to pełnym wpisem u uznaniem modernistycznego Śródmieścia Gdyni za Światowe Dziedzictwo UNESCO – czytamy w liście.

To uwieńczenie wielu lat starań i przede wszystkim konsekwentnej pracy na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego modernizmu w mieście, które powstało niespełna sto lat temu.

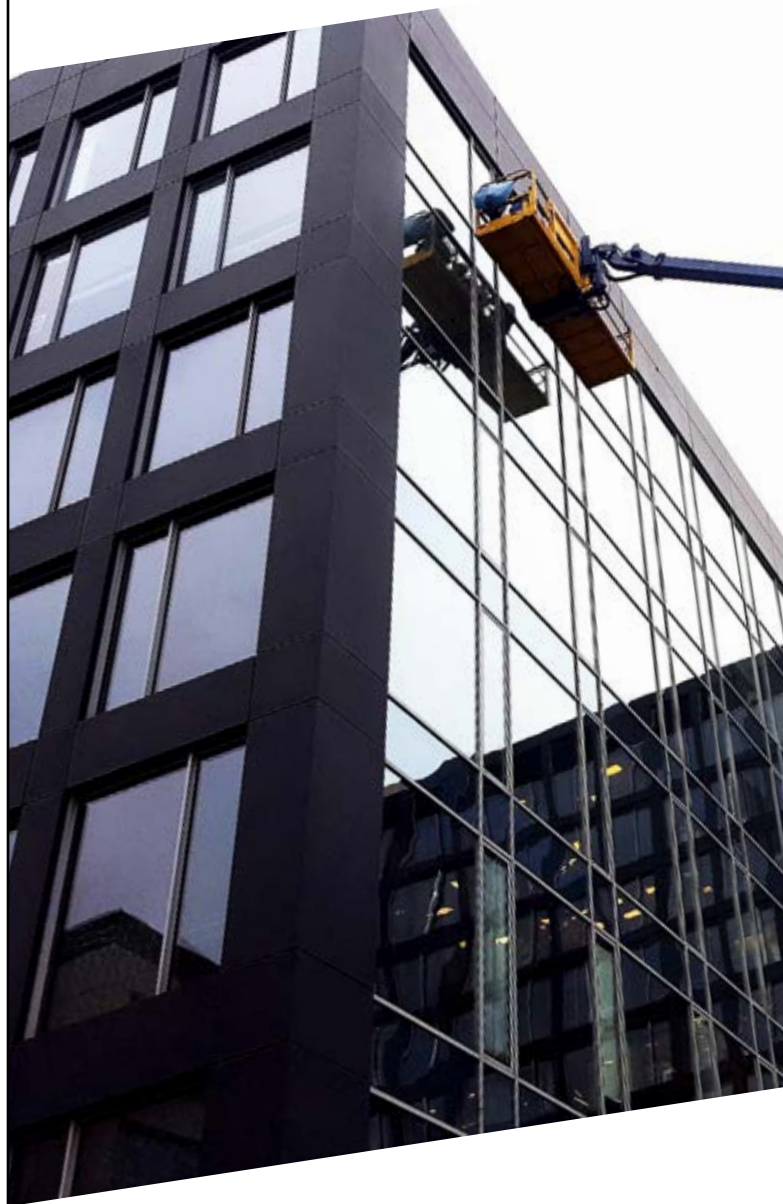
Gdynia znajduje się wśród pięciu polskich kandydatów. Aktualnie, łącznie ze Śródmieściem Gdyni, na liście tentatywnej znajduje się pięć miejsc z Polski, z czego dwa to miejsca cenne przyrodniczo (Puszcza Karpacza i Przełom Dunajca w Pieninach), a trzy to obiekty i miejsca związane z kulturą i działalnością człowieka: modernistyczne Śródmieście Gdyni, Kanał Augustowski i Gdańsk – Miasto Pamięci i Wolności.

Wielu badaczy architektury i dziedzictwa modernizmu uważa, że jakość architektury gdynieńskiego Śródmieścia, jego spójność urbanistyczna i wartości, które stoją za powstaniem miasta i portu pretenduje Gdynię do zajęcia miejsca na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jednym ze znawców modernizmu, który pokochał Gdynię i wielokrotnie podkreślał unikalność i wartość jej architektury, jest dr Jeremie Hoffmann, piastujący funkcję dyrektora wydziału ochrony zabytków miasta Tel Aviv-Jafa.

- Wiedza o Gdyni nie jest wciąż duża w Izraelu, próbuję wciągać ludzi w opowiadanie historii o tym mieście, ponieważ to jest niezwykle miasto - mówi dr Jeremie Hoffmann. - To moja czwarta wizyta w Gdyni. Wczoraj, wczesnym rankiem, było zimno i podobnie jak poprzednio poszedłem na spacer na Molo Południowe, tam gdzie stoi Akwarium, marina i budynek Wydziału Nawigacji. Wciąż odkrywam na nowo tę architekturę. Myślę, że jest ona fascynująca i chociaż tyle razy już widziałem ten budynek, to za każdym razem na nowo odkrywam jakość tej architektury. To niesamowite. Jej wartość powinna być szeroko rozpowszechniona na całym świecie jako wartość uniwersalna i nie chodzi tu wyłącznie o Gdynię jako taką. Reprezentuje ona zmagania o niepodległość, zmagania o to, by uczynić kraj otwartym, aby otworzyć miasto na świat, to jest bardzo ważna historia. Każdy powinien czerpać z tego jakąś naukę. To nie jest tylko opowieść o architekturze, ale opowieść o mieście, o porcie, o wizji – podsumowuje Hoffmann.

Na chwilę obecną, Polska ma na właściwej Liście Światowego Dziedzictwa piętnaście obiektów i miejsc kulturowych i jeden obszar przyrodniczy. W województwie pomorskim znajduje się do tej pory tylko jeden obiekt – zamek w Malborku. Z pewnością już niedługo Gdynia ma realne szanse na znalezienie się w tym prestiżowym gronie.

3M Science.
Applied to Life.™



OBNIŻENIE
TEMPERATURY BEZ
EFEKTU LUSTRA
3M PRESTIGE 70 EX



600 107 517



BIURO@NOKTO.PL



WWW.NOKTO.PL

OPEN HOUSE

#OLIWA

Historia polskiego bigbitu w ogrodzie, oprowadzanie po Hali Olivia z jego najstarszym pracownikiem, podziwianie Oliwy z huštawek w biurowcu, wizyta w pracowniach latawców i witraży, pełna sala na wykładzie o architekturze PRLu, koncerty trójmiejskich twórców. Za nami trzecia edycja międzynarodowego festiwalu architektury Open House Gdańsk.



Fot. Kuba Kujawa

Po pięciu gdyńskich i trzech gdańskich edycjach, pewne jest, że festiwal Open House to coś więcej, niż zwiedzanie miasta. Wydarzenie cieszy się ogromną popularnością, a organizatorzy wciąż potrafią zaskakiwać.

Bohaterką ostatniej odsłony była Oliwa – z jednej strony sielska, pełna zieleni dzielnica, z drugiej – centrum gdańskiego szkolnictwa i przestrzeni dla biznesu w wieżowcach Olivia Business Centre i Alchemia. Open House Gdańsk otworzył drzwi i bramy do każdego z tych światów – od Hali Olivia, poprzez Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, po pracownie oliwskich twórców, ogrody i mieszkania prywatne.

Festiwal zainaugurowała tradycyjna już debata z ekspertami z dziedzin urbanistyki i architektury współorganizowana z mecenasem festiwalu – trójmiejskim deweloperem Invest Komfort, który zaprezentował plany związane z oliwską inwestycją na ulicy Opackiej. Do swojego ogrodu zaprosiła festiwalowiczów Maria Wit – spotkanie rozpoczęte opowieściami o życiu w Oliwie przeszło we wspomnienia początków bigbitu i twórczości Czesława Niemena, z którym występowała właścicielka wyjątkowego ogrodu. W siedzibie firmy Mowi można było huścić się i zając się specjałami z kuchni oglądać oliwskie widoki. O swojej pracy opowiedzieli gdańscy rzemieślnicy: krawiec Konaszewski, właścicielka magla Krystyna Skoczek, twórcy latawców Alicja i Szymon czy tworzący witraże Sebastian Pawlak (Amberlamp). Oprócz wizyt w najciekawszych przestrzeniach Oliwy, w ramach festiwalu odbyły się koncerty Joanny Dudy i gdańskiego kwartetu NeoQuartet – przedsmak zaplanowanego w dniach 23-26 października festiwalu NeoArte.



Fot. Ira Rohoviyk

Showroom: Al. Niepodległości 606/610 Sopot 81-855



Elinor sofa 3 osobowa 2.999,-

Duński projekt
Wyprodukowany we własnej fabryce, bezpośrednio dla Ciebie

SOFACOMPANY

„AŻ SOBIE ZAZDROSZCZE” POKAZ, JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO

Pod koniec września w industrialnej przestrzeni Plenum miał miejsce niecodzienny pokaz mody. Na wybiegu pojawiły się modelki w różnym wieku i różnych rozmiarach. Dochód ze sprzedaży biletów pomoże pensjonariuszom gdańskiego szpitala psychiatrycznego.

Fot. Nikola Leleni

Celem pokazu była pomoc chorym przebywającym na oddziale dziecięcym Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku. Środki zebrane w ramach tej akcji zostaną przeznaczone na zrealizowanie listy rzeczy potrzebnych pacjentom – od koców i akcesoria medyczne po środki finansowe na dodatkowe zajęcia.

Za organizację pokazu odpowiadała fundacja „Aż sobie zazdroszcze” oraz Anna Czarnowska i Paulina Chylińska. Pomysłodawczynią przedsięwzięcia była Aleksandra Dejewska, prezeska fundacji „Aż sobie zazdroszcze”. Aleksandra jest terapeutką zaburzeń odżywiania. W swojej pracy promuje ideę ciała pozytywności. Nie ukrywa, że sama przechodziła przez chorobę związaną z niewłaściwym postrzeganiem swojego ciała. Razem z nią galę poprowadziła Ewa Zakrzewska, modelka plus size i autorka bloga „Ewokracja”.

- Na wybiegu były kobiety w wieku emerytalnym czy z zespołem Downa. Była pani na wózku, były osoby, które przeszły ciężki wypadek, były kobiety niższego wzrostu i takie o większych rozmiarach – mówi Aleksandra Dejewska. Modelki wyłoniono z castingu, o którym wieść rozeszła się pocztą pantoflową. – Nasze modelki są po prostu różnymi kobietami. Są tym,

kogo możemy zobaczyć w naszym otoczeniu – dodaje szefowa fundacji.

Modele i modelki zaprezentowali kolekcje m.in. Katarzyny Konieczki i Patryka Wojciechowskiego. W finałowym pokazie goście zobaczyli kolekcję Ismeny Warszawskiej. Można było też podziwiać biżuterię gdańskiej artystki Patrycji Brendler. Najważniejszym elementem była aukcja charytatywna. Goście licytowali m.in.

naszyjnik autorstwa Patrycji Brendler, weekend dla dwojga w My Story Apartments w Sopocie czy książki autorstwa Krzysztofa Skiby oraz Henryki Krzywonos-Strycharskiej. Wieczór zakończył występ Natalii Lesz.

Cały czas trwa zbiórka na portalu [siepomaga.pl](https://www.siepomaga.pl):

<https://www.siepomaga.pl/aszsrebrzysko>





**Akademia
Mistrzów
Makijażu
PSSW**



WIZAŻ

*od listopada
nowa grupa
weekendowa*



Zapisy:

Nr tel: +48 730 04 03 05

e-mail: info@pssw.pl

 [/psswgdynia](https://www.facebook.com/psswgdynia)

 [@ /psswgdynia](https://www.instagram.com/psswgdynia)

www.pssw.pl

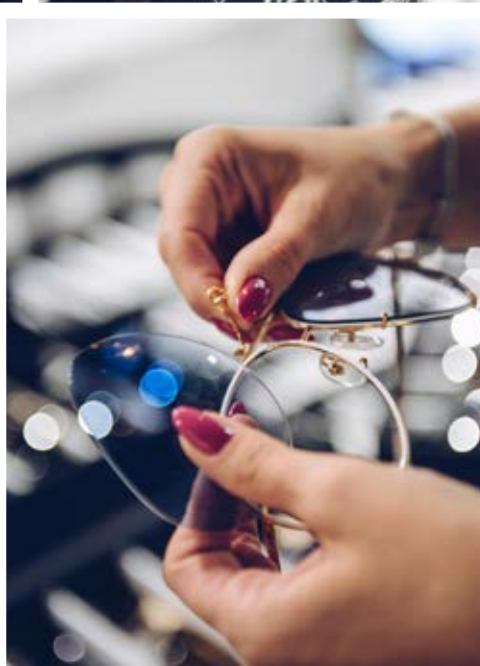
PORSCHE DESIGN X OPTICAL CHRISTEX

Co łączy najnowszy model Porsche 911 Carrera z salonem optycznym Optical Christex? 26 września w ramach „Dni otwartych Porsche Design” w Centrum Handlowym Klif w Gdyni odbyła się premiera kultowego modelu Porsche, a Optical Christex zaprezentowało najnowszą kolekcję opraw oraz okularów przeciwsłonecznych Porsche Design. Tego dnia na klientów czekała specjalna oferta zakupowa, przepyszny catering, lampka prosecco oraz przepiękny egzemplarz Porsche 911 Carrera udostępnił przez Porsche Lellek Sopot.

Porsche Design to wyjątkowa marka w segmencie premium stworzona dla mężczyzn, którzy poszukują najwyższej jakości wykonania, komfortu użytkowania oraz nietuzinkowych rozwiązań technicznych, bezpośrednio nawiązujących do motoryzacji. Oprawy są produkowane w Japonii oraz we Włoszech z antyalergicznymi materiałami. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się okulary przeciwsłoneczne uwielbiane przez kierowców, dzięki zastosowaniu soczewek z polaryzacją oraz podbicia kontrastu.



Fot. Nikola Lelen



SALONY OPTYCZNE
OPTICAL  CHRISTEX

PROGRESY* DLA PROFESJONALISTÓW



WG **SKANU** OKA

opticalchristex.pl

GDYNIA, C.H. KLIF
Al. Zwycięstwa 256
tel. 58 35 08 501

* okulary progresywne


RODENSTOCK

À MORGUN

#LOOKS BY LUKS





Trójmiejska marka Looks by Luks tworząca pierwsze w Polsce, unikatowe turbany i opaski szyte ręcznie z tkanin ekologicznych i pozyskiwanych w etycznych warunkach, pokazała zupełnie nową odsłonę. Kolekcja á morgun [tomorrow] jest inspirowana surową Islandią, zmianami klimatycznymi i zanieczyszczeniem środowiska.

Najnowsza kolekcja to projekt nie tylko modowy, ale przede wszystkim mający na celu zwrócić uwagę na problem zanieczyszczenia środowiska. Autorka marki, Sylwia Luks, oprócz pięknych stylizacji z turbanami i opaskami w zapierającej dech w piersiach islandzkiej scenarii, tym

razem opowiada dużo ważniejszą historię: „Zaniepokojeni zmianami klimatycznymi oraz zanieczyszczeniem środowiska, ale pełni nadziei na lepsze jutro i jednocześnie zakochani w Islandii jako symbolu tych zmian, przedstawiamy najnowszą kolekcję – turbanów i opasek á morgun [tomorrow]”. To nie tylko środek artystycznego wyrazu, to apel, prośba o działanie. O drobne gesty, codzienne czynności, które powtarzane i zwielokrotnione przyczynią się do zatrzymania postępujących zmian.

Kolekcja a morgun { tomorrow } inspirowana Islandią, zmianami klimatycznymi i zanieczyszczeniem środowiska przedstawia flagowe nakrycia głowy w postaci

turbanów i opasek, opatrzone autorskimi wzorami namalowanymi przez Karolinę Niedzielską. Printy nawiązują wyglądem i nazwą do zjawisk i fauny występujących na krainie Ognia i Lodu: AURORA BOREALIS / VOLCANIC ASH / ICELAND POPPIES / MELTING GLACIER.

W sesji zdjęciowej do kolekcji wzięły udział lokalne modelki i makijażystka, aby zminimalizować ślad węglowy wytwarzany przez

samoloty podczas lotów. We wszystkich stylizacjach użyte zostały ubrania polskich marek, które projektują etycznie, nie szkodząc jednocześnie środowisku.

Uzupełnione zostały o odzież i obuwie z szaf całej ekipy realizacyjnej, działając w zgodzie z nurtem lesswaste. Część dochodu z kolekcji przekazany zostanie organizacji wspierającej czyszczenie oceanów z plastiku - The Ocean Cleanup.





MIEJSCE: ISLANDIA

ZDJĘCIA: DOROTA SZULC / SZULCWORKS

MODELKI: HELEN OTTARS (ESKIMO MODELS) / MAJA MAJ

MUA: ROKSANA KRUSZEWSKA

PRODUKCJA I STYLIZACJA: KAROLINA GŁUCHOWSKA

DYREKTOR KREATYWNY: SYLWIA LUKS

PRINTY: KAROLINA NIEDZIELSKA



#GENTLEWOMAN CZYLI EMANUEL BERG DLA KOBIET

Prezentacja najnowszej kolekcji AW19 Emanuela Berga, unikatowe zapachy od perfumerii Quality Missala, prelekcja dr Anny Butowskiej oraz porady stylistki wizerunku - tak wyglądało październikowe Gentle Woman, wydarzenie zorganizowane przez prestiżową firmę Emanuel Berg.

Tym razem Emanuel Berg postanowił zaprezentować swoją najnowszą kolekcję w zupełnie inny sposób - w ramach wieczoru Gentle Woman. Najważniejszą częścią spotkania była prezentacja biznesowych stylizacji dla kobiet zaproponowanych przez Emanuela Berga. Wieczór poprowadziła Katarzyna Kobiela, stylistka, trenerka dress codu oraz etykiety biznesu. Prezentując nową kolekcję Emanuela Berga, opowiedziała jak prawidłowo powinien wyglądać kobiecy, biznesowy look. Przedstawiła jakie kolory oraz dodatki wybrać na daną porę roku oraz jak łączyć poszczególne elementy garderoby, by wyglądać elegancko i stylowo. Według Katarzyny Kobiela, na poprawną, nowoczesną stylizację biznesową składa się przede wszystkim idealnie dopasowany, personalizowany garnitur i marynarka. Każdy powinien w szafie taki zestaw mieć. Ważna jest również określona paleta kolorystyczna.



- Najlepiej zawsze sprawdza się klasyka: biel, szary, granat, beż. Czarny również, jednak kolor ten nie wybaczają jakości, także decydując się na czarną marynarkę, musimy mieć produkt najwyższej klasy. Kolor, którego biznes nie lubi to różowy, ponieważ odbiera autorytet - podpowiada stylistka. - Są też dwie złote zasady. Czarne rzeczy są zarezerwowane na godziny wieczorne, zgodnie z regułą: im późniejsze spotkanie, tym ciemniejszy strój. Jeżeli chodzi o dodatki to nie powinniśmy przekraczać trzech, w nich są również okulary - dodaje.

Nieodzownym elementem wizerunku jest też zapach, o czym mówił podczas spotkania Michał Missala, właściciel polskiej, ekskluzywnej perfumerii Quality Missala. Podczas wieczoru goście dowiedzieli się jak przebiega procesie tworzenia perfum, poczynając od uprawy kwiatów i ich zebrania, po stworzenie olejków zapachowych, z których tworzone są finalne kompozycje perfum.

- Zapach jest zwiercieniem całości naszego wizerunku. Aby powstał 1 litr olejku różanego potrzeba kilka ton płatków róży, które muszą być zbierane ręcznie, stąd też wysokie ceny naturalnych, prawdziwych perfum - mówi Michał Missala. - Najdroższy obecnie używany składnik, Absolut Irysowy, sięga nawet ceny 120 tys. euro za kilogram - dodaje.

Aby dopasować zapach najlepiej udać się do perfumerii, gdzie specjalista dobiera odpowiednią rodzinę zapachową. Co ciekawe, to perfumy z olejków cytrusowych najszybciej znikają z naszej skóry, natomiast zapachy drzewne trzymają się dłużej. Perfumy można również dobrać do stroju, jednak tutaj w grę wchodzi bardzo dużo czynników. Najczęściej są to przyczyny wynikające z nas samych - z naszego samopoczucia, pory roku, okoliczności, pozycji zawodowej i celu, który chcemy osiągnąć. Przy zawodach prawniczych przykładowo będą dobre stonowane perfumy kwiatowe, gdzie klienci będą przy danej osobie czuli się zrelaksowani. W sądzie natomiast już perfumy mocne, które podkreślą wagę tego, co mówimy i zbudują autorytet.

Ostatnim krokiem, który nadaje spójności w wizerunku jest zdrowy i realistyczny wygląd skóry, o czym opowiedziała kolejna prelegentka Genle Woman - dr Anna Butowska. W swoim wystąpieniu, podkreśliła jak ważne jest zachowanie zdrowego wyglądu skóry jednocześnie nie zmieniając rysów twarzy. Taki efekt możemy



uzyskać tylko dzięki regularnym i stałym wizytom w gabinecie medycyny estetycznej. Prelegentka zaznaczyła również, że warto pochylić się nad tematem profilaktyki starzenia się skóry. To zapewnia wysoką jakość życia, a w kolejnym etapie daje możliwości rekonstrukcyjne, odtwarzające stan sprzed wcześniejszego procesu starzenia.

- Każdy pacjent jest inny i ma inne potrzeby, dlatego ważne by być w stałym kontakcie

z lekarzem medycyny estetycznej, aby naszą skórę wystymulował i zagaścił. Regularność gwarantuje mniejszą potrzebę stosowania kwasu hialuronowego i botoksu - podkreśla dr Anna Butowska.

Wydarzenie odbyło się w wyjątkowych wnętrzach Restauracji L'entre Villes. Partnerem wydarzenia była firma MS Group, wydawca Prestiż Magazyn Trójmiejski, organizator 3 City Tennis Cup, Sopot Wave oraz spotkań De Luxe.

KOBIETY Z PASJĄ!

Z PASJI DO LUDZI, Z MIŁOŚCI DO KOBIECOŚCI...

Jedenaście kobiet, Trójmiasto, siła, pasja i loftowo-stoczniowy charakter, tak w kilku słowach można opisać pierwszą edycję projektu „Siła pasji - kobiety z pasją!”, zwieńczona niezwykłą sesją zdjęciową. Inicjatorem projektu jest artystka Patrycja Brendler.



Pewnego dnia, trójmiejska projektantka biżuterii Patrycja Brendler, postanowiła skupić obok siebie ambitne, pracowite i pełne pasji kobiety: Agnieszkę Babicz-Stasierowską, Annę Kunicką, Małgorzatę Jarosławską, Elżbietę Miler, Joannę Grądział, Justynę Chrzanowską, Joannę Jagiełło, Annę Czarnowską, Katarzynę Pilczuk, Iwonę Wirkus-Romanowską oraz Joannę Marcinkowską. W ten sposób narodził się projekt: „Siła pasji - kobiety z pasją!”. Jego realizacja trwała wiele miesięcy, ponieważ najpierw pomysłodawczyni bezpośrednio spotykała się z każdą z jedenastu trójmiejskich kobiet sukcesu, by zbudować wartościowe relacje, zarówno na płaszczyźnie osobistej, zawodowej jak i biznesowej.





- Chcieliśmy ukazać indywidualną siłę, kobiecość oraz zewnętrzne i wewnętrzne piękno każdej z kobiet - podkreśla Patrycja Brendler. - Sesja pokazała siłę charakteru każdej z nich, indywidualność oraz pełną akceptację siebie, a z drugiej strony również silne relacje, pozbawione negatywnej i nieuzasadnionej konkurencji. Wręcz przeciwnie, że razem tworzą jeszcze większą siłę.

Projekt ten będzie realizowany dwa razy do roku.



- Kobiety te dały mi szansę poznać się, zainspirowały mnie swoim zaangażowaniem, konsekwencją i uporem w realizację celów, które sobie w życiu postawiły. Wiedziałam, że skupiając je wszystkie razem, dam im szansę poznania się i stworzenia wzajemnej płaszczyzny współpracy, rozwoju i motywacji - opowiada Patrycja Brendler.

Konsekwencją tego była industrialna sesja na czwartym piętrze fabryki na stoczni Gdańskiej. Z jednej strony przestronna hala o loftowym charakterze z surową i ascetyczną przestrzenią, a z drugiej siła i piękno jedynastu kobiet.



Produkcja/zdjęcia: COOLARTPRO

Realizacja: Patrycja Brendler

Make-up: Zespół Szkół Kreowania Wizerunku

Aranżacja: Kawiarnia Filmowa w Starym Kadrze

Backstage: Damian Gardecki i Weronika Gruchała

Miejsce: Elektryczny Żuraw



KREACJE ISMENY WARSZAWSKIEJ NA FESTIWALU W GDYNI

44. Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni dobiegł końca. Punktualnie o godzinie 19:00 na Dużej Scenie Teatru Muzycznego rozpoczęła się Gala Zamknięcia 44. FPFF. Na czerwonym dywanie, który wiodł z Hotelu Mercure Gdynia Centrum aż do głównego wejścia do teatru, pojawiły się gwiazdy, twórcy i producenci konkursowych filmów. Nie brakowało hollywoodzkich uśmiechów i pięknych kreacji, wśród których znalazły się też propozycje od trójmiejskiego studia mody Ismeny. W kreacjach Ismeny Warszawskiej wystąpiły: Małgorzata Zajączkowska, Maria Sobocińska oraz Zofia Domalik, która otrzymała statuetkę za aktorski debiut roku. Trójmiejska projektantka doskonale wpisała się w najnowsze trendy kolorystyczne obowiązujące na tegorocznym festiwalu, gdzie królowały czerwień, czerni i biel.





TRÓJMIEJSCA

PIOTRA KULI

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Trójmiejsca to stały cykl magazynu Prestiż. Przepytujemy znanych i lubianych mieszkańców siostrzanych miast, gdzie spędzają leniwe niedziele, w którym lokalu piją poranną kawę i gdzie najczęściej można ich spotkać. Razem z naszymi rozmówcami odbywamy inspirującą podróż śladami ich ulubionych miejsc. Tym razem rozmawiamy z Piotrem Kulą, żeglarzem szlachetnej klasy Finn, wielokrotnym mistrzem Polski, a od niedawna również konferansjerem.

W Trójmieście spędziłem w sumie całe dorosłe życie. W 2006 roku rozpocząłem studia na **Uniwersytecie Gdańskim** na Wydziale Ekonomicznym, który mieści się w Sopocie i tam wynajmowałem przez pierwsze dwa lata pokój. Później mieszkalem już w Gdańsku. Chciałem być blisko morza, żeby móc trenować, a do tego to miasto zwyczajnie mi się podobało. W Trójmieście najbardziej cenię właśnie bliskość do wody. Wsiadałem na rower i za niepełną godzinę jestem w **Górkach Zachodnich**, zresztą to mój ulubiony spot żeglarski i jedyne miejsce na świecie, gdzie złamałem maszt na Finnii (śmiech). Robię sesję na wodzie, powrót rowerem i mam trzy treningi w ciągu dnia. W międzyczasie w Ergo Arenie powstał oddział **Rehasport Clinic**, gdzie regularnie trenujemy z kadrą, a teraz rehabilituję się po operacjach, więc jest to bardzo wygodne. To z żeglarskiego punktu widzenia. Oprócz tego, do Gdańska emocjonalnie zawsze mi było po drodze. Może to przez historię miasta - Wolne Miasto Gdańsk, Westerplatte, późniejsza walka z komunistami - to wszystko jest bardzo znaczące.

Jednak w Sopocie i Gdyni też znajdę coś dla siebie. Kiedyś, za czasów studenckich, naturalnie **Monciak** był miejscem docelowym. Teraz najczęściej zaglądam do Sopotu na słynną dla kolarzy **pętlę Reja**, gdzie często jeżdżę na interwały rowerowe. W Gdyni lubię to, że jest uporządkowana urbanistycznie, wydaje mi się taka wygodna logistycznie.

Generalnie żyję w rozjazdach i nieczęsto ruszam się z domu z powodów niesportowych, jeżeli jednak już to nastąpi to wybieram się w sprawdzone miejsca. Na randkę polecam **taras widokowy w Olivia Business Centre**, skąd rozpościera się przepiękny widok na całe Trójmiasto i Hel. Na obiad ze znajomymi wybieram **Pobite Gary** w Gdańsku Żabianka - mają tam boskie żeberka! Czasami zaglądam też do restauracji **Przystanek Orłowo** w Gdyni i bardziej wykwintnie do Esplendidos, gdzie obsługa jest naprawdę imponująca. Na kawę obowiązkowo

Składak w Garnizonie w Gdańsku. To miejsce, w którym bardzo lubię przesiadywać, pić kawę i pracować. Kawiarnię prowadzi świetna ekipa, a sama nazwa jest taka, bo istnieje tu również mały serwis rowerowy. Czasem widzę jak zbierają się tu kolarze prosto po jeźdźeniu, z szosówkami, w strojach rowerowych. Świetna sprawa i super atmosfera!

Jeżeli chodzi o miejsca niezwiązane z gastronomią to do kina wybieramy się najczęściej do **Forum Gdańsk**, chyba dlatego, że po prostu jest to dobrze zaprojektowane miejsce do spędzania czasu, a nie tylko do uskuteczniania rozdmuchanego konsumpcjonizmu. Lubię też **Teatr Szekspirowski**. W ubiegłym roku odbywał się tam Tydzień Estoński, a z racji tego, że moja narzeczona jest Estonką, oczywiście nas tam nie zabrakło. Z mniej oczywistych, ostatnio obejrzeliśmy „Maiden” (film o pierwszej w pełni kobiecej załodze, która startowała i ukończyła regaty okołoziemskie, znane ostatnio jako Volvo Ocean Race) w małym kinie kameralnym w Nowym Porcie. **Kino Port**, to bardzo klimatyczne miejsce, sala chyba na czterdzieści osób, bez popcornu, coli, za to z bardzo fajnym, mniej mainstreamowym repertuarem. Swoją drogą **Nowy Port**, uważam za nie lada odkrycie. Kiedyś było obskurne, a teraz jest ciekawe, ładne, odnowione, jest miło. Myślę, że za kilka lat będzie to naprawdę „gorąca” miejscówka.

Inspiracje z kolei czerpie nie z miejsc, a ludzi. Moja narzeczona mówi, że jestem **social butterfly** - rozkwitam w towarzystwie. Od niedawna jestem konferansjerem, prowadząc wydarzenia mam dużo adrenaliny, więc po takim przeżyciu wystarczy mi zwykłe siedzenie w wannie. Lubię posiedzieć w ciszy i pomyśleć nad sobą, zweryfikować postępowanie. To bardzo istotne zarówno w sporcie, jak i w życiu, żeby myśleć głęboko nad swoimi poczynaniami. Warto pamiętać, że miejsca bez wypełnienia nami samymi, nic by nie znaczyły, to my nadajemy im znaczenie. Życzę więc wszystkim, żeby mieli wokół siebie świetnych, lojalnych przyjaciół.



PIOTR KULA

utalentowany żeglarz, wielokrotny mistrz Polski i medalista mistrzostw Europy i świata juniorów, uczestnik Letnich Igrzysk Olimpijskich 2012 w klasie Finn. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego na Wydziale Ekonomicznym. Od lat dzieciństwa - związany ze sportami wodnymi, a od 2006 roku z sukcesami startuje w klasie Finn. Prywatnie lubi grać, i śpiewać, a od niedawna zajmuje się również konferansjerką.

powitaj **Nowy Rok**
100 metrów od morza



widowiskowe **Show**
występy, pokazy, open bar

S Y L W E S T E R

azula TYRKA?

PRZYGODA



niezapomniane show ★ pokaz sztucznych ogni ★ open bar ★ wyśmienita kuchnia ★ kinder bal

ASTOR
HOTEL

ul. Rozewska 38
84-104 Jastrzębia Góra

T: 58 771 55 55
E: astor@astorhotel.pl

100 metrów od morza
www.astorhotel.pl



UŚMIECH DLA KAŻDEGO

Zastanawiasz się nad tym, czy faktycznie masz próchnicę? Czy jest konieczność leczenia? Jeżeli tak, to jakie masz możliwości leczenia swojego uśmiechu?

Leczenie zębów to nie tylko leczenie próchnicy. Aby pomóc Pacjentom należy przede wszystkim zdiagnozować przyczynę problemu. Często uśmiech, z którego nie jesteśmy zadowoleni nie wynika tylko z choroby próchnicowej, ale też ze starcia zębów, wad zgryzu czy chorób przyzębia. W Advanced Implant Centre, SmileClinic Chmielewski i Karczevska do leczenia każdego Pacjenta podchodzimy indywidualnie. Przeprowadzamy kompleksową diagnostykę aby udzielić pełnej informacji na temat stanu zębów i działań oraz możliwych opcji leczenia. Wierzymy, że Pacjent powinien podejmować świadomą decyzję. Aby mógł to zrobić, musi poznać możliwości jak i konsekwencje każdej z dostępnych opcji leczenia.

Pierwsze potrzeby, którym trzeba zaradzić to profesjonalna higienizacja i leczenie próchnicy. Profesjonalna higienizacja to oczyszczenie zębów nie tylko z osadów, ale również z kamienia nazębnego. Dzięki temu zęby stają się jaśniejsze, gładkie i łatwiejsze do utrzymania w czystości. Zabieg ten uwalnia często od nieprzyjemnego zapachu, który związany jest z obecnością złogów nazębnych (kamienia nazębnego i płytki bakteryjnej) i pozwala lepiej ocenić potrzeby lecznicze Pacjenta. Zwykle przebarwienia, powstające na zębach od kawy, herbaty, czy palenia, zostają usunięte z zębów i możliwa jest realna ocena obecności próchnicy.

Pacjent i lekarz-dentysta są zespołem, wspólnie walczącym przeciwko próchnicy i chorobom dziąseł. Aby wspólna praca przynosiła najlepsze dla Pacjenta efekty - korzystamy z kamer i skanerów wewnątrzustnych, aby razem zobaczyć to, co zwykle widzi tylko dentysta. Dzięki temu możemy wspólnie określić nie tylko zakres, ale też kolejność działań - trwałego leczenia próchnicy, niewidocznej ortodoncji, pięknych koron i licówek lub implantów z odbudową nie do odróżnienia od naturalnych zębów.

Leczenie próchnicy jest bardzo ważne. Im mniejsze są zmiany próchnicowe do leczenia, tym lepiej rokuje to dla trwałości zębów. Wypełnienia zakładane po oczyszczeniu zębów z próchnicy muszą być szczelne, prawidłowo



uksztaltowane, dzięki czemu nie zbiera się między zębami jedzenie, a żucie pokarmów i oczyszczanie zębów nie sprawiają trudności. Jeżeli jest taka konieczność, a głęboka próchnica doprowadziła do zapalenia miazgi, chcąc zachować ząb - leczymy go kanałowo. Podczas takiego leczenia oczyszczamy zakażony kanał zęba, uszczelniając go specjalnymi materiałami i odbudowujemy zniszczony ząb.

Jeśli nie ma już możliwości ratowania zęba, trzeba podjąć decyzję o jego usunięciu. W Advanced Implant Centre SmileClinic Chmielewski i Karczevska wiemy, jak trudna jest to decyzja. Brak zęba nie jest obojętny dla organizmu. Nie tylko spada wydolność żucia, ale też pozostałe zęby poddawane są obciążeniom większym, niż być powinny. Przy większych brakach przyspiesza to zmiany mogące prowadzić

do utraty kolejnych zębów. W takich sytuacjach oferujemy naszym Pacjentom najwyższej jakości leczenie implantologiczne. Na czas gojenia zaopatrujemy Pacjentów w uzupełnienia tymczasowe, wyglądające jak naturalne zęby, aby zmiany nie były zauważalne, a po okresie gojenia wykonujemy piękne, trwałe prace ostateczne.

Z pomocą naszym Pacjentom nadchodzi nasz doświadczony zespół. Połączenie różnych dyscyplin stomatologii umożliwia nam optymalne planowanie leczenia. Oferujemy Pacjentom wspólną walkę o zdrowie zębów, a jeśli nie ma już takiej możliwości - leczenie implantologiczne i piękne uzupełnienia. Pomimo lat doświadczenia ciągle kształcimy się i rozwijamy dla Państwa, dzięki czemu oferujemy leczenie nawet w najtrudniejszych przypadkach.



smileclinic | Advanced
Chmielewski & Karczewska | Implant
Center

www.smileclinic.pl

ODWAŻNI WYGRYWAJĄ!

Trening z żołnierzami elitarniej Formozy, sparingi z najlepszymi rugbistami i koszykarzami, setki zaangażowanych osób, wiele atrakcji i jeden wspólny cel - zaszczepienie praktyki samobadania, aby wygrać z rakiem jąder. Kampania Odważni Wygrywają startuje już po raz dziesiąty!

Ruszają intensywne działania w ramach ogólnopolskiej kampanii społeczno-edukacyjnej Odważni Wygrywają, poświęconej profilaktyce raka jądra, którą od 9 lat organizuje Fundacja Gdyński Most Nadziei. Wielkimi krokami zbliża się listopad - Międzynarodowy Miesiąc Walki z Męskim Rakiem i właśnie w tym miesiącu, dzięki inicjatywie fundacji, mieszkańcy Trójmiasta, będą mogli skorzystać z licznych, różnorodnych działań promujących profilaktykę nowotworową i zachowania prozdrowotne. W planie przewidziano m.in. trening z żołnierzami elitarniej Jednostki Wojskowej Formoza, czy ćwiczenia z mistrzami Polski - rugbistami i koszykarzami Arki Gdynia. Dodatkowo w akcję zaangażowanych jest kilkanaście gdyńskich lokali gastronomicznych, w których będzie można spróbować „odważnych” dań i napojów, a 10 % z ich sprzedaży zostanie przekazanych na kontynuację działań edukacyjnych prowadzonych przez fundację.

Warto zaznaczyć, że profilaktyka w chorobach nowotworowych jest szczególnie istotna - w przypadku raka jądra, głównym działaniem jest samobadanie - jako najskuteczniejsza metoda wykrywania zmian. Dzięki regularnemu samobadaniu możliwe jest wczesne wykrycie raka jądra. Ten z kolei, we wczesnym stadium, jest wyleczalny niemalże w 100 %.

- Rak jąder nie jest często poruszonym tematem. Dla wielu mężczyzn rozmowa o swoim ciele i ewentualnych problemach zdrowotnych może być wyjątkowo krępująca. Samoświadomość jest jednak powodem do dumy i oznaką prawdziwego męstwa - mówi Małgorzata Marmajewska, psychoonkolog i prezes fundacji Gdyński Most Nadziei.

Listopadowa Kampania jest zwieńczeniem całorocznych, długofalowych działań fundacji, m.in. prelekcji w szkołach, spotkań w firmach, przedsiębiorstwach, akcji informacyjnych w różnorodnych grupach środowiskowych, a także prowadzenia platformy www.odwazni.com, zawierającej m.in. bazę lekarzy specjalistów, fachową wiedzę medyczną i wskazówki dotyczące samobadania.



ODWAZNI.COM
ODWAŻNI WYGRYWAJĄ
10 EDYCJA





MĘSKIE ZDROWIE!

JEŚLI JEDNO Z TWOICH JĄDER STAŁO SIĘ
ZNACZNIE WIĘKSZE OD DRUGIEGO

JEŚLI ZAUWAŻYŁEŚ INNĄ STRUKTURĘ
POWIERZCHNI SWOICH JĄDER

JEŚLI CZUJESZ BÓL JEDNEGO
ZE SWOICH JĄDER

KONIECZNIE SKONSULTUJ SIĘ Z LEKARZEM!

WCZEŚNIE WYKRYTY RAK JĄDRA JEST W 100% WYLECZALNY

ODWAŻNI WYGRYWAJĄ TO KAMPANIA SPOŁECZNA NA RZECZ PROFILAKTYKI RAKA JĄDRA. MĘSKIE ZDROWIE WSPIERAJĄ KRS FORMOZA, RUGBY CLUB ARKA GDYNIA, ASSECO ARKA GDYNIA, SEAHAWKS GDYNIA - WEŹ UDZIAŁ W BEZPŁATNYCH TRENINGACH I DOŁĄCZ DO ŚWIADOMEJ SPOŁECZNOŚCI OSÓB, KTÓRE DBAJĄ O SWOJE ZDROWIE I ŻYCIE. SPRÓBUJ ODWAŻNYCH DAŃ I NAPIJÓW W PARTNERSKICH RESTAURACJACH.

**LISTOPAD
2019**

**MIĘDZYNARODOWY MIESIĄC
WALKI Z MĘSKIM RAKIEM**

**PAMIĘTAJ
O COMIESIĘCZNYM
SAMOBADANIU**

 **ODWAZNI.COM**
/ODWAZNIWYGRYWAJA

SEZON NA LASERY

Jesień to idealna pora na terapie laserowe. Dzięki nowoczesnej technologii **Alma Harmony XL Pro** możesz szybko przywrócić cerze jednolity kolor, pozbyć się naczynek, rozjaśnić przebarwienia i poprawić jakość skóry. Jej działanie wyjaśnia **dr Judyta Brzezińska**, lekarz medycyny estetycznej z Synea Medical Day Spa.

Dlaczego nowoczesna medycyna estetyczna nie może istnieć bez laserów?

Urządzenia laserowe pozwalają w niezwykle szybki i skuteczny sposób rozwiązywać wiele problemów estetycznych. Co ważne, zabiegi są bezbolesne, nie wymagają rekonwalescencji, nie wyłączają z codziennych aktywności. Jednocześnie szybko dają pożądane i widoczne efekty. Są niezastąpioną metodą w usuwaniu przebarwień, a z tym problemem wiele osób zgłasza się do nas po lecie. Dzięki technologii frakcyjnej pobudzają skórę do przebudowy, co daje efekt jej zagęszczenia i ujędrnienia. Są najbardziej skuteczną metodą w redukcji blizn, np. potrądkowych, oraz popękanych naczynek i rumienia. Platforma Alma Harmony XL Pro, którą stosujemy w naszej klinice, jest jednym z najbardziej zaawansowanych systemów laserowych o kompleksowym działaniu.

W jaki sposób laser radzi sobie z przebarwieniami?

Dzięki głowicy ClearLift wiązka laserowa o dużej mocy - bez uszkodzania naskórka - dociera do głębokich warstw skóry właściwej, gdzie dochodzi do głębokiej przebudowy. Laser działa też na melaninę „rozbijając” jej skupiska tworzące przebarwienia. Dzięki temu efektem zabiegu jest nie tylko rozjaśnienie i ujednolicenie koloru skóry, ale też redukcja pozostałych objawów procesu fotostarzenia, takich jak utrata elastyczności czy zmarszczki. Proces gojenia przebiega szybko, okres rekonwalescencji jest krótki, a efekty spektakularne. Warto też podkreślić, że zabieg może być bezpiecznie stosowany na wrażliwych obszarach twarzy i ciała, takich jak szyja, dekolte, dłonie, okolica oczu i ust.

Częstym problemem estetycznym są też rozszerzone naczynka. W jaki sposób oddziałuje na nie laser?

W zabiegach naczyniowych stosujemy głowicę DyeVL o unikalnym na rynku medycznym świetle w zakresie 500-600 nm. To doskonała metoda usuwania czerwonych, powierzchniowych zmian naczyniowych, takich jak teleangiektazje i pajęczki. Zabieg polecam też jako profilaktykę w przypadku skóry płytko unaczynionej, wrażliwej i skłonnej do powstawania rumienia, a także z trądzikiem różowatym. Światło lasera jest pochłaniane przez hemoglobinę, co prowadzi do „zapadnięcia” się naczynek. Pamiętajmy jednak, że zawsze może dojść do pojawienia się nowych pajęczek - dlatego w przypadku skóry z tendencją do ich powstawania profilaktyka jest niezbędna.

Przełomem w odmładzaniu było wprowadzenie laserów frakcyjnych. Jak działają?

Laser frakcyjny nie oddziałuje na skórę jednolicie, tylko tworzy w niej „kolumnki” uszkodzeń, podczas gdy tkanki wokół pozostają nieznaczone. To prowadzi do szybszego gojenia się skóry i jej przebudowy. Platforma Alma Harmony XL Pro pozwala na wykonywanie zabiegów frakcyjną głowicą ablacyjną iPixel, która w precyzyjny sposób tworzy w skórze mikronakłucia, tzw. pixele. Takie termiczne, kontrolowane uszkodzenia są silnym stymulantem do procesów naprawczych w skórze, w wyniku których powstają nowe włókna kolagenowe i elastyny oraz kwas hialuronowy. Skóra staje się dzięki temu młodsza, bardziej zwarta, gęsta i jędrna. Poprawia się też jej struktura.



Czy zabiegi laserowe trzeba powtarzać?

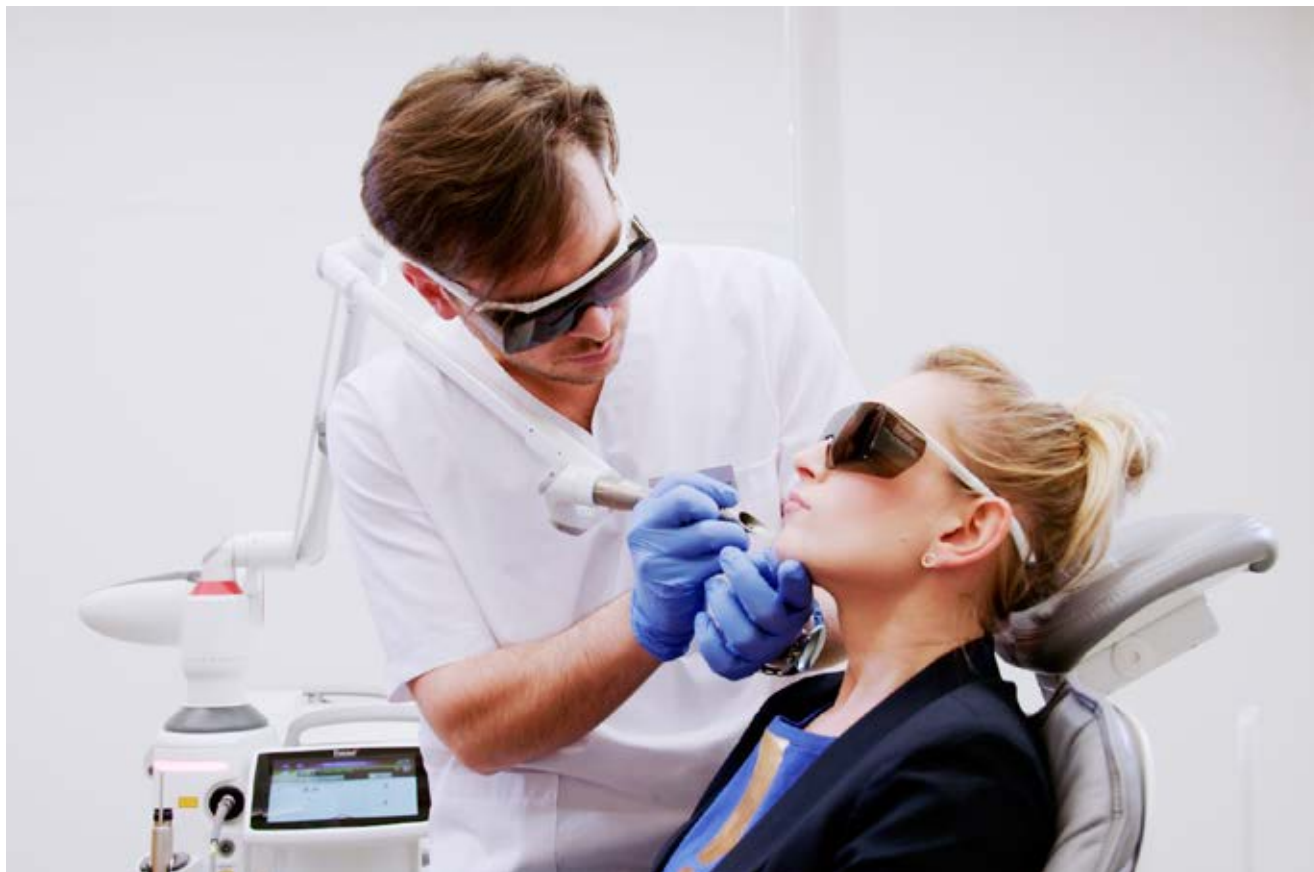
Wszystko zależy od wyjściowego stanu skóry i stopnia zaawansowania problemu. Zwykle zaleca się wykonanie ok. 3-5 powtórzeń co 2-4 tygodnie. Plan laseroterapii zawsze ustaliam indywidualnie dla każdego pacjenta. Dzięki zastosowaniu platformy laserowej Alma Harmony XL Pro, mam dostęp do kilku technologii jednocześnie i często decyduję się na zastosowanie różnych głowic w kolejnych sesjach zabiegowych. Dzięki temu terapia jest idealnie dostosowana do potrzeb skóry i oczekiwania Pacjenta i jeszcze bardziej skuteczna.

O czym pamiętać po zabiegu?

Podstawowym zaleceniem po każdym zabiegu laserowym jest unikanie słońca, ponieważ przez około 4-6 tygodni po terapii skóra jest bardziej podatna na działanie promieni UV, więc może dojść do powstania przebarwień. Dlatego właśnie lasery najlepiej jest wykonywać jesienią i zimą. Zapraszamy!



Synea Medical Day Spa
ul. Witosa 12
83-000 Pruszcz Gdański
tel.: +48 609 070 780
www.synea.pl



LASER NIEJEDNO MA IMIĘ

Laseroterapia to obecnie najbardziej dynamiczna i uznawana za najmniej inwazyjną z dziedzin medycyny estetycznej i kosmetologii, a uniwersalność tej metody jest ogromna. Pełne spektrum możliwości lasera oferuje trójmiejska klinika Nawrocki Clinic.

Laseroterapia to jedna z najskuteczniejszych metod stosowanych obecnie w medycynie estetycznej. Szerokie spectrum zastosowania laserów sprawia, że wykorzystywane są do usuwania nadmiernego owłosienia, zamykania rozszerzonych naczynek, rumieni, naczynek, przebarwień, zmian barwnikowych, rozstępów, dermatochirurgii, jak również do zabiegów odmładzających i rewitalizujących skórę. Te ostatnie, z wykorzystaniem najnowszej generacji lasera Fotona Dynamis SP wykonywane są w trójmiejskiej klinice Nawrocki Clinic. Niewątpliwym hitem wśród zabiegów odmładzających jest Fotona 4D – zabieg uwielbiany przez gwiazdy na całym świecie. To terapia odmładzająca wykorzystująca cztery procedury: endolifting, nieablacyjny lifting skóry, głęboki termolifting oraz peeling laserowy. Dzięki niej dochodzi do odmłodzenia tkanek na wszystkich poziomach, co zapewnia silne ujędrnienie i produkcję kolagenu oraz wypełnienie zmarszczek i bruzd bez użycia wypełniaczy!

Jednak zabiegi estetyczne to dopiero początek zastosowań laserowych.

LASEROWE LECZENIE BLIZN

Laserowa redukcja i usuwanie blizn to nowoczesne i nieinwazyjne rozwiązanie najnowszej generacji. Metoda ta wykorzystuje laser frakcyjny, który pozwala na zredukowanie każdej blizny przy minimalnym bólu i ryzyku powikłań. Laserowa redukcja blizn jest najbardziej skuteczną i spektakularną metodą ich pozbycia się, niezależnie od wieku i wielkości. Jednak trzeba pamiętać, że najlepiej poddać się zabiegowi, gdy blizna jest jeszcze świeża, wówczas mamy szansę pozbycia się jej niemal do zera.

LASER W STOMATOLOGII

Wielu osobom zabiegi laserowe w medycynie kojarzą się przede wszystkim z procedurami estetycznymi. Tymczasem laser ma również

bardzo szerokie zastosowanie w stomatologii. Ogromne doświadczenie i osiągnięcia doktora Michała Nawrockiego, który jako pierwszy Polak otrzymał tytuł Master of science in Laser in Dentistry sprawia, że klinika oferuje pacjentom wiele możliwości i metod leczenia laserowego.

W Nawrocki Clinic laser jest jedną z najbardziej zaawansowanych technologii wspomagających codzienną pracę stomatologów. Lekarze mają bowiem do dyspozycji najnowocześniejszy laser do zabiegów na tkankach twardych i miękkich Fotona LightWalker oraz laser diodowy – LiteMedics. Laser LightWalker zmienia jakość pracy w praktyce dentystycznej dzięki zastosowaniu dwóch najlepszych długości fali Er:YAG i Nd:YAG. Jedną z jego możliwości jest opracowywanie ubytków. Tego typu zabiegi laserowe wykluczają konieczność używania wiertel i tradycyjnego borowania, co sprawia, że ta metoda leczenia próchnicy jest o wiele mniej bolesna dla pacjenta. Polega ona na



odparowywaniu chorych tkanek zęba poprzez ukierunkowanie na nie impulsów światła o odpowiedniej długości. Przygotowany w ten sposób ząb jest odkazany i od razu wypełniany.

Oprócz tego Nawrocki Clinic oferuje także laserową dezynfekcję, która ma zastosowanie m.in. w leczeniu kanałowym. Dezynfekcja laserowa może również dotyczyć kieszonek dziąsłowych. Jest to zabieg uzupełniający, przeprowadzany po usunięciu kamienia nazębnego. Przyspiesza on regenerację zniszczonych przez kamień dziąseł. Jednak zabiegi laserowe znajdują zastosowanie także w innych sytuacjach. Niektórzy lekarze wykorzystują je np. do hamowania krwawienia w polu zabiegowym, ponieważ stymulacja przy pomocy lasera znacznie przyspie-

sza procesy gojenia zmian na błonie śluzowej w jamie ustnej. Urządzenia te często są wykorzystywane również do plastyki wędzidełka. Tego typu zabieg jest mniej inwazyjny i bolesny dla pacjenta, a rana goi się o wiele szybciej.

ESTETYCZNE ZABIEGI LASEROWE

Bardzo popularne w ostatnich latach stały się zabiegi wybielania zębów przy użyciu lasera. Przed przeprowadzeniem tego typu procedury należy wyleczyć wszystkie ubytki oraz oczyścić zęby z osadu i kamienia nazębnego. Samo wybielanie może trwać od 30 do 60 minut. Najpierw lekarz nakłada na dziąsła preparat ochronny, po czym utwardza go za pomocą lampy UV. Następnie na zębach rozprowadza

się substancje wybielające, które przez określony czas są poddawane działaniu lasera. U większości pacjentów udaje się uzyskać efekt wybielenia o 3-4 odcienie. Z reguły utrzymuje się on przez około 2 lata, ale konieczne jest przestrzeganie tzw. białej diety przez kilka dni po zabiegu.

Pewne jest, że korzyści płynące z wykorzystania lasera stomatologicznego tworzą długą i imponującą listę. Zabiegi wykonywane za pomocą tego urządzenia są bezbolesne i bezkrwawe, co ułatwia pracę stomatologów w Nawrocki Clinic. Ponadto użycie lasera znacznie przyspiesza gojenie się ran po zabiegach dentystycznych, a to znacząco wpływa na samopoczucie pozabiegowe pacjentów kliniki.



POZWOLIŁAM SOBIE BYĆ NIEPERFEKCYJNĄ

Pokonała bulimię i mówi o tym publicznie. Po dziesięcioletniej chorobie i dwuletnim zdrowieniu założyła gabinet terapeutyczny, w którym pomaga osobom takim jak kiedyś ona. Ostatnio zorganizowała charytatywny pokaz mody. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczono na pomoc pacjentom młodzieżowego oddziału szpitala psychiatrycznego w Gdańsku. Aleksandra Dejewski, dietetyczka i terapeutka zaburzeń odżywiania.

AUTOR: SYLWIA GUTOWSKA

Od czego się zaczęło?

Zaczęło się od tego, że chorowałam. Poczułam się świetnie, kiedy schudłam po tym, jak zamontowano mi aparat ortodontyczny i nie mogłam normalnie jeść. Wpadałam w chorobę stopniowo. Zaczęło się od herbatek przeczyszczających. W czasie wychodzenia z bulimii zainteresowałam się dietetyką, żeby wyregulować sobie jadłospis. Regularne odżywianie może zmniejszyć ilość napadów o 70-80%, a to naprawdę bardzo dużo! Ale po wyeliminowaniu napadów bulimicznych zostają tzw. napady emocjonalne. Zrozumiałam, że mimo doświadczenia i wiedzy dietetycznej brakuje mi narzędzi do podtrzymania motywacji u pacjenta. I tu weszła psychologia.

Sama wyciągnęłaś się z bulimii?

I tak, i nie. O bulimii moja rodzina dowiedziała się ode mnie, choć przeczuwali, że coś jest na rzeczy. Ale mówili „że to twoja fanaberia”. Nie niepokoiło ich to, że z lodówki znikają kilogramy jedzenia, a moja waga jest taka sama. Byłam u trzech terapeutów. Z osobą, z którą pracujesz, musisz mieć chemię. Jedna z moich terapeutek odeszła na urlop macierzyński. Wtedy poszłam na GUMed, żeby kupić książki medyczne. W ten sposób zaczęłam studiować psychikę ludzką i tak zainteresowałam się studiami psychologicznymi.

Dlaczego zorganizowałaś akcję, która miała wesprzeć młodzieżowy oddział szpitala psychiatrycznego na gdańskim Srebrzysku?

W gabinecie dużo słyszę o tym od pacjentów, którzy trafiają do mnie prosto stamtąd. Bo szpital „zaleca” chorobę – czyli podnosi wagę – ale jej nie wyleczy. Trafiają tam osoby z zagrożeniem życia. Potem leczenie musi być kontynuowane.

Poza tym prowadzę dla MOPS-u szkolenia. Zostałam zaproszona do szpitala, spytałam się, czy mogę pomóc. „Psychiatriki” nie są zbyt medialne, a choroby psychiczne są wciąż wstydliwe. Dostałam przyzwolenie, żeby popytać pracowników szpitala o zapotrzebowanie. Tak powstała lista potrzebnych przedmiotów. Chodzi o to, żeby w szpitalu czuć się dobrze, żeby były zajęcia – po to, żeby nie zatapiać się w myślach. W pokazie chodzi też o skierowanie uwagi na istnienie problemu oraz promowanie ciała pozytywnego, różnorodności. Być może więcej osób zacznie przyznawać się do tego, że przechodzi czy przechodziła przez problemy psychiczne.

Jaki jest wasz cel?

Ustawiłam target sto tysięcy złotych. Ile się uzbiera, zobaczymy. Jeśli będzie tego więcej, to rozłożymy to na inne oddziały.

Ilu z tych pacjentów dotkniętych jest zaburzeniami odżywiania?

Nie wiem i takich informacji nie posiadam. To są dane chronione.

To dlaczego chcesz pomóc szpitalowi psychiatrycznemu?

Bo wiem, że trafi tam osoba z zaburzeniami odżywiania lub depresją. Regularnie trafiają tam takie osoby. Z nimi się bardziej utożsamiam, ale oczywiście nie będę dzielić pacjentów. Gdy pomogę szpitalowi to pomogę tak defacto większej ilości chorym niż mogę to zrobić w gabinecie.





Z drugiej strony pokaz to coś stricte związane z moją pracą, czyli body positive, po polsku ciałapozytywność. Na wybiegu przejdą się różnorodne modelki. Różnorodność pomaga w zaakceptowaniu siebie. Pokazywanie kobiet o różnych kształtach i rozmiarach metodą kuli śnieżnej sprawia, że takie osoby są coraz bardziej widoczne w social mediach, i tak dalej. Jeżeli jest pełno zdjęć osób przerobionych graficznie, to ciężko spojrzeć na siebie łaskawym okiem, szczególnie jeśli mamy już niską samoocenę.

Czy to kultura, panujący w mediach obraz kobiecego ciała mamy winić za zaburzenia odżywiania?

To duże uproszczenie. Żeby zaistniały zaburzenia odżywiania, trzeba mieć pewne predyspozycje. Osoby podatne są zazwyczaj bardziej wrażliwe. Czasem to też zaburzenie pewnych potrzeb – na przykład autonomii. I tak brak poczucia sprawczości niektóre osoby regulują sobie, głodząc się. Kontrolowane spadki wagi dają im poczucie odzyskania kontroli w jednym obszarze. W końcu każdy z nas lepiej o sobie myśli jak jest skuteczny prawda? Problem jest wtedy, kiedy dieta jest nierealna do utrzymania na dłuższą metę lub gdy waga jest jedynym obszarem w którym odczuwamy kontrolę. Nasze ciało nie działa jak komputer. Nie zawsze możemy mu wszystko narzucić.

Co jeszcze wpływa na tworzenie się mechanizmów chorobowych?

Środowisko, w którym się wychowujemy, rela-

cje – czy mamy bliskość, czy rodzice akceptują siebie i swoje ciało. Ciężko akceptować własne ciało, jeśli w otoczeniu mamy rodzica nieakceptującego samego siebie. Samoakceptacja to rzecz, której młoda osoba musi się nauczyć.

A wpływ rówieśników?

Też.

Dlaczego choroby takie jak bulimia i anoreksja pojawiają się często w wieku nastoletnim?

W wieku nastu lat przechodzimy przez okres egocentryczny, mamy wrażenie, że wszyscy się na nas patrzą. Jeśli do tego dochodzi niska samoocena, to konstrukcja się wali. Jest to też sposób na radzenie sobie z emocjami. Jak głódzę się czy mam napad, to nie myślę o niczym innym. Choroba pełni więc funkcję redukcji emocji. Kultura patriachalna, w której żyjemy, w niczym nie pomaga. Jeżeli mamy potrzebę ciągłego udowadniania sobie i wszystkim, że nie jesteśmy gorsze, a nie mamy wpływu na to, jak jesteśmy traktowane, to możemy łatwo przerzucić tę kontrolę na własne ciało.

Kiedy dieta staje się niebezpieczna?

Jeżeli spożywamy dużo poniżej naszego dziennego zapotrzebowania kalorycznego. Dużo to więcej niż pięćset. Przykładowo jeżeli dziennie potrzebujemy dwóch tysięcy kalorii, to zjeżdżanie poniżej tysiąca pięciuset jest marnotrawiące. Dla organizmu obniżenie kalorii jest stresem. Dieta redukcyjna na dłuższą metę nie jest bezpieczna. Niedożywienie jest m.in.

odpowiedzialne za rozwój osteoporozy w młodym wieku.

Dlaczego tak dużo dziewczyn ciągle się odchudza, a często katuje, byle nie przytyć?

Czym innym są zaburzenia odżywiania, czym innym dysmorfobia, czyli zaburzone postrzeganie swojego ciała, a jeszcze czym innym – zaniżona samoocena.

Czy nie od tego niezdrowego postrzegania nas samych się zaczyna?

Może, ale nie u wszystkich kielkuje to w chorobę. Może się to zdarzyć, jeżeli trafi na bardziej podatny grunt, osobę, która w danym momencie życia nie może mieć poczucia autonomii – kiedy jest przemoc, narzucanie albo kontrolowanie, czasem zagłaskiwanie tej osoby. Każdy z nas ma swoje poczucie wewnętrznej wolności i tę autonomię odczuwa inaczej. To, o czym mówisz, wynika właśnie z tego, że od kobiet oczekiwane jest coś innego. Wypływa to z samej ewolucji. Naszym celem jest przekazanie genów, samce wybierają samice na podstawie oceny jej zdrowia, czyli wyglądu – nie chodzi o wychudzoną sylwetkę. Samica jest bardziej wybredna, uważa ją jako materiał genetyczny dobrać. Wybieranie partnera i partnerki pod względem dobrego zestawu genów leży więc w naszej naturze patrząc na życie z perspektywy psychologii ewolucji. Tyle że w dzisiejszych czasach za dużą rolę przykładamy do sukcesu, a sukces, szczególnie u kobiet, jest definiowany poprzez szczupłą sylwetkę.

Instagram to coś, co pogłębia ten proces? Czy może nie różni się wiele od tego, jak wpływa na nas telewizja?

Myślę, że telewizję zastąpił Instagram, a to, jak budujemy sobie w głowie obraz idealnego ciała, do którego dążymy, składa się zawsze z kilku obrazków. Wybieramy sobie z każdego obrazka jakiś element, a potem je na siebie nakładamy, tworząc obraz preferowanego przez nas ciała. Ten obraz może być realny bądź totalnie oderwany. Tu wchodzi element porównywania się do innych. Rzadko jesteśmy w stanie docenić to, co dobre mamy w sobie, bo nie jesteśmy tego uczeni – często jesteśmy porównywani od małego. Na rozwój choroby wpływa też to, czy jesteśmy w stanie zaakceptować swoje wady i zalety. Czy mamy równowagę, jak dobrze znamy siebie. Bo to my wybieramy, kogo czy co obserwujemy.

Co oznacza ciałapozytywność i czemu ma służyć?

To pokazanie, że są inne opcje. Sukces czy bycie szczęśliwym nie musi być definiowane rozmiarem. Mi samej w wyjściu z choroby pomogło odkrycie kobiet takich jak Monica Bellucci, Sophia Loren czy Marilyn Monroe, która, pomijając jej stan zdrowia, była piękną kobietą. Pomyslałam: wow, nic mi się nie stanie, jeżeli przytyję! Przyzwolenie do bycia nieperfekcyjną jest naprawdę uwalniające.

WYBIERAJ SKUTECZNE ZABIEGI!

Innowacyjne technologie dopasowane do potrzeb klientów - taka dewiza przyświeca Pokojska PMU Designer. W ofercie znajduje się m.in. bezbolesna depilacja laserowa Palomar Vectus czy akustyczna fala uderzeniowa D-Actor Storz Medical. Czym wyróżniają się te sprzęty? Na to pytanie odpowiadają właściciele gabinetu, Jolanta i Michał Pokojscy.



Zacznijmy od laserów. Czym różni się laser Palomar Vectus od innych przeznaczonych do depilacji?

Szukaliśmy rozwiązania idealnego, czyli lasera, który jest niezwykle skuteczny, a jednocześnie wykonywane nim zabiegi są bezbolesne. Doskonałym rozwiązaniem okazał się laser Palomar Vectus, który dzięki technologii advanced contact cooling, czyli chłodzeniu przed, w trakcie i po, sprawia, że zabiegi są praktycznie nieodczuwalne! Dodatkowo ciekawym rozwiązaniem zastosowanym przez producenta jest dodanie tzw. skintela, czyli inteligentnego czynnika aktywnej melaniny. Ta opcja dodatkowo zwiększa komfort, zapewniając, że parametry zabiegowe są odpowiednio dobrane, gwarantując tym samym efekty zabiegowe i przede wszystkim - bezpieczeństwo klienta. Innym ważnym czynnikiem jest jednorodne rozłożenie energii na całej powierzchni skóra szafirowego, co gwarantuje wysoką skuteczność zabiegów.

Czy depilacja laserowa to trwale usuwanie? Po jakim czasie trzeba powtórzyć zabieg, by utrzymać pożądany efekt?

Depilację laserową Palomar Vectus faktycznie jesteśmy w stanie trwale usunąć niechciane owłosienie. Po pierwszym za-

biegu, efekty są już naprawdę widoczne. Jednak, aby pozbyć się całkowitego owłosienia danej partii zalecana jest seria 4 - 6 zabiegów w odstępach 4 - 8 tygodniowych. Dlaczego? Ponieważ włosy na naszym ciele znajdują się w trzech fazach: anagenie - wzrostu, katagenie - zaniku, telogenie - wypadania, a wykonywany zabieg depilacji laserowej jest skuteczny, gdy włosy są w fazie wzrostu, stąd też wymagana jest seria zabiegów. Ilość zabiegów jest indywidualna dla każdego z nas, decyduje o tym intensywność koloru włosa, jego grubość czy rozłożenie. Czasem zdarza się, że nasza gospodarka hormonalna zostaje rozregulowana - tak dzieje się w okresie menopauzy czy w ciąży, wtedy pojawiają się pojedyncze włoski. Jednak wystarczy pojedynczy zabieg i problem znika. Depilacja laserowa to zabieg wybierany zarówno przez kobiety jak i mężczyzn. Przed zabiegiem przeprowadzany jest wnikliwy wywiad, jeśli nie ma żadnych przeciwwskazań, można przystąpić do usuwania niepożądanego owłosienia.

Podobno jest też cudowna recepta na likwidację upornego cellulitu. Na czym polega zabieg akustyczną falą uderzeniową Storz Medical?

W najnowszym urządzeniu D-Actor przy-

łożenie głowicy do ciała powoduje, że fala akustyczna rozprzestrzenia się na duże kontrolowane obszary. W ten sposób rozluźnia się tkanka łączna i zwiększa jędrność naskórka, a jednocześnie następuje poprawa lokalnego krążenia krwi w tkankach, co stymuluje rozpad komórek tłuszczowych i powoduje zmniejszenie obwodów. W rezultacie uzyskujemy jędrną i elastyczną skórę, a tym samym cellulit ulega znacznemu zmniejszeniu. Wszystkie zabiegi modelujące sylwetkę nie zastąpią diety czy wysiłku fizycznego, lecz jedynie je wspomogą. Jeżeli chcemy by efekty zabiegu były zaskakujące czy też utrzymywały się przez długi czas, trzeba mieć to na uwadze.



BioDermic®
DERMOCOSMETICS



PROFESJONALNE DERMOKOSMETYKI O SYNERGICZNYM DZIAŁANIU

INNOWACYJNE FORMUŁY OPARTE NA NATURALNYCH
I DROGOCENNYCH SKŁADNIKACH

- aktywny kolagen poprawia elastyczność i napięcie
- ujędrniający ekstrakt z perł nadaje jedwabistą miękkość oraz promienny wygląd
- usieciowany kwas hialuronowy zapewnia wygładzenie i dogłębne nawilżenie
- wygładzający ekstrakt z kawioru przyspiesza proces odnowy komórek oraz produkcji kolagenu i elastyny
- ekstrakty z oliwki i liści oliwnych przeciwdziałają procesom przedwczesnego starzenia

JESTEŚ
PIĘKNA
PODAJ DALEJ



PRZESYŁKA
GRATIS

InPost
lub
PACZKOMATY

PROMOCJA!
ZDOBAŹ 3 GRATISY!



WWW.BIODERMIC.PL
WWW.SKLEP.BIODERMIC.PL



GDAŃSKIE DOŻYŃKI PIWNE OKTOBERFEST 2019

W Gdańsku w XVI wieku funkcjonowało aż 400 browarów, a co roku organizowano dożynki chmielne, na które każdy browarnik warzył swoje specjalne piwo. Tradycja powróciła. W ostatni weekend września w Brovarni Hotelu Gdańsk Boutique odbyła się już jedenasta, tradycyjna inauguracja Gdańskich Dożynek Piwnych 2019.

Dzisiaj, właśnie w hotelu Gdańsk kultywowane są wieloletnie tradycje gdańskiego piwowarstwa, którego początki sięgają XVI wieku. Wówczas w Gdańsku istniało 400 małych browarów co roku Rada Miasta organizowała dożynki chmielne, na które każdy browarnik warzył swoje najlepsze piwo. Warto wspomnieć, że wśród nich był także Jan Heweliusz – gdański astronom i doskonały browarnik, który posiadał dwa rodzinne mini browary.

Impreza już od jedenastu lat przywraca miastu, jego mieszkańcom i turystom zapomniane smaki, tradycje i zwyczaje. Sympatycy złotego trunku również w tym roku mieli możliwość biesiadowania w specjalnie zaaranżowanym i usytuowanym na patio w Brovarni Hotelu Gdańsk namiocie - przy muzyce, pysznym jedzeniu i wybornym piwie. Nie zabrakło też znakomitego menu dożynkowego, opartego o specjalny kucharz starogdańskiej i bawarskiej. Były „miodowe golonki” marynowane w ciemnym piwie, kielbaski norymberskie serwowane ze świeżo wypieczanymi pachnącymi preclami, a także wysmienite pierogi z prawdziwkami oraz kaczka kaszubska z modrą kapustą.

W trakcie wieczoru, jak nakazuje tradycja, odszpuntowano pierwszą beczkę piwa dożynkowego, uwarzonego zgodnie z zachowaniem prawa czystości i recepturą sprzed 500 lat. Tegoroczne „Piwo Oktoberfest” cha-



rakteryzowało się bogactwem polskich aromatów i smaków. Można było wyczuć w nim zarówno kaszubskie gruszki i agrest, jak i soczyste brzoskwinie. Piwo zostało uwarzone w oparciu o szlachetne polskie chmiele, pozyskane od najlepszych plantatorów w Polsce, którzy również byli obecni na ewencie. Zwieńczeniem wieczoru w Brovarni Hotelu Gdańsk był występ kabaretowy artystów z Teatru Muzycznego w Gdyni oraz niepowtarzalny show Jerzego Kryszaka.



GRAND OPENNING HOLIDAY INN GDAŃSK – CITY CENTRE

To było otwarcie na miarę najlepszych europejskich hoteli. W Holiday Inn Gdańsk – City Centre nie zabrakło wymśnionego jedzenia, pokazu tańca artystycznego oraz pysznego prosecco serwowanego prosto z uroczego prosecco vana! Wieczór uświetnił znakomity recital Magdaleny Steczkowskiej.

To właśnie o tej sieci hotelowej śpiewał Elton John w piosence zatytułowanej „Holiday Inn”, nic więc dziwnego, że impreza otwarcia była iście gwiazdorska. Holiday Inn Gdańsk – City Centre powstał w centrum Gdańska na historycznej Wyspie Spichrzów i nieustannie urzeka swoją niepowtarzalną architekturą, łącząc nowoczesność z historią. Tak było też tym razem. Frekwencja dopisała, hotel tłumnie zapelnili zaproszeni goście, których od wejścia witały hostessy przebrane za piratki. Wśród blisko dwustu gości znaleźli się przedstawiciele świata biznesu oraz mediów. Za przygotowanie poczęstunku odpowiadał szef kuchni - Andrzej Byczko. Serwowano owoce morza, sushi i przekąski w formie fingerfoodów, które zaskakiwały swoją formą i nowatorskim podejściem do gotowania. Serca gości skradł prosecco van zaparkowany na pięknie podświetlonym dziedzińcu hotelu, z którego serwowano pyszne wino.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był znakomity recital Magdaleny Steczkowskiej, która stworzyła niepowtarzalny klimat we wnętrzach hotelu. Kolejną atrakcją był pokaz duetu Delfina i Bartek, który zachwycił publiczność swoim pokazem tańca akrobacyjnego. Niemałych emocji dostarczył również konkurs wizytówkowy, podczas którego można było wylosować vouchery na pobyt w hotelach sieci IHG. Organizatorzy zadbał też o nietuzinkową formę prezentacji hotelu. Podczas wycieczki po hotelu, która była jednym z punktów specjalnych wieczoru, goście



mieli okazję dokładnie zwiedzić pokoje oraz przestrzenie biznesowe i rekreacyjne. Dodatkowo, w trakcie zwiedzania gości czekały liczne atrakcje i konkursy o charakterze merytorycznym.

Po kilku godzinach impreza przeniosła się do unikatowego Sky Baru. Z racji usytuowania budynku, tak rozległego widoku w kilku kierunkach, nie ma żaden inny obiekt na wyspie. Tutaj przy muzycznych brzmieniach, goście do późnych godzin nocnych rozkoszowali

się smakiem autorskich drinków. Otwarcie odbyło się pod hasłem „morskie opowieści” - przebrani animatorzy robili zmywalne tatuaże, można było skorzystać z fotobudki, a na zakończenie każdy z uczestników otrzymał oryginalne gadżety.

Holiday Inn Gdańsk – City Centre pierwszych gości przyjął pod koniec czerwca. Hotel oferuje 240 pokoi, w tym 86 typu executive i cztery luksusowe apartamenty z niepowtarzalnym widokiem na słynnego Żurawia i marinę.



**LEŚNY DWÓR***Sulęczyno**biôli trus* RESTAURANT

KASZUBSKA TRADYCJA W NOWYM WYDANIU

ZIMNE NÓŻKI Z MARYNOWANYMI GRZYBAMI

BIÔLI TRUS
KASZUBSKA RESTAURACJA NAD JEZIOREM

Składniki:
wywar:

nóżki wieprzowe, golonka wieprzowa, marchew, seler, por, cebula, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz czarny ziarnisty, woda, sól / pieprz

galaretka:
żelatyna, seler, marchew

Przygotowanie:

Wykrawamy marchewkę i seler w małe crudite wycinaczką do jabłek, następnie blanszujemy. Układamy w formy najpierw warzywa, później mięso i zalewamy wywarem z żelatyną. Na gotowych zimnych nóżkach układamy marynowane grzyby: borowika, kurki i bocznika królewskiego w occie. Podajemy z majonezem pieprzowym lub/i aromatyzowanym octem.





Wesela, imprezy okolicznościowe,
konferencje w otoczeniu natury.



LEŚNY DWÓR

Sulęczyno

recepca@lesnydwor.pl +48 58 684 50 15
www.lesnydwor.pl

KUCHNIA SZEFA KUCHNI

RADOSŁAW GIERAŁTOWSKI

RESTAURACJA MAJOLIKA - VILLA UPHAGENA

Kucharz, który inspirację czerpie z przedwojennych książek kucharskich, a swoją kuchnię opiera o specjały regionalnych rzemieślników. Radosław Gierałtowski, szef kuchni gdańskiej restauracji Majolika - Villa Uphagena nieustannie stara się zaspokoić oczekiwania kulinarne wobec kuchni polskiej, i trzeba przyznać, że robi to z bardzo dobrym skutkiem!



Fot. Karol Kacperski

„Barwy polskiej kuchni” to hasło przewodnie Majoliki - Villa Uphagena. Zdradz, co się za nim kryje?

To hasło doskonale oddaje to co robimy, ponieważ kuchnia polska to głównie produkty, na których pracujemy. Umiejętne obchodzenie się z nimi pozwala nam na tworzenie coraz to lepszych przepisów, technik obróbki i połączeń smakowych, a co za tym idzie - doskonałych dań. Co więcej, goście w restauracjach stali się bardziej otwarci na poznawanie nowych smaków, dla nas to dodatkowa motywacja, więc staramy się zaspokoić ich oczekiwania kulinarne wobec kuchni polskiej.

Dziczyzna, sery zagrodowe, kociewski winiak, czy kaszubskie ślimaki - to dość nietypowe pozycje w menu. Skąd czerpiesz inspiracje?

Pragnę, aby nasi goście mogli spróbować dań zakorzenionych zarówno w naszej kulturze, jak i specjałach regionalnych rzemieślników produkujących swoje wyroby. Swoją drogą, mam do nich ogromny szacunek - ich pasja jest również moją pasją, jest to nasz wspólny sukces. Gdy szukam inspiracji często sięgam do książek przedwojennych, gdy kuchnia polska była na równi chociażby z tą francuską. Staram się szukać połączeń nieoczywistych, lubię zaskakiwać gości smakiem i wyglądem dań. Jeżeli chodzi

o bardziej codzienne inspiracje, to często wystarczy jeden spacer do lasu lub trochę spokoju, żeby skonstruować dobre danie.

Waszą specjalnością są też ryby. Jakiej cenisz najbardziej i w jaki sposób je przyrządzasz?

W tym okresie, skupiam się głównie na rybach słodkowodnych, zwłaszcza teraz, gdy jest ich pod dostatkiem. Lubię umieszczać w menu ryby takie jak węgorz, sandacz, czy miętusa. Węgorza podaje na occie lub smaży, sandacza piekę na maśle z ziołami, a miętusa gotuję w mleku aromatyzowanym. Również solenie ryb jest dobrą techniką uwypatniającą smak, gdzie w połączeniu z ziołami lub kwaśnymi owocami otrzymujemy bardzo ciekawe połączenie. Osobiście uwielbiam stynki, ale jeszcze musimy na nie poczekać, ponieważ jest to ryba, która występuje głównie zimą w rzekach i jeziorach.

Czy Twoje ulubione smaki z dzieciństwa pojawiają się również w menu Majoliki - Villa Uphagena- Villa Uphagena?

Pochodzę z Warmii i Mazur. Kuchnia, na której się wychowałem opierała się głównie na rybach, pierogach, dziczyźnie i oczywiście pachnących drożdżówkach. Główne produkty się nie zmieniły, natomiast same podejście i ich interpretacja już tak. Jednak mimo to,

w menu pojawiają się akcenty rodzimej kuchni - na przykład rosół z dzindzatkami z baraniną i lubczykiem - to danie na pewno się wpisuje w smaki mojego dzieciństwa.

Wspomniałeś, że wasza kuchnia to sezonowe produkty od regionalnych dostawców. Co zatem zobaczymy w jesiennej karcie?

Jesienne menu będzie obfitować w grzyby, dziczyznę, owoce krzewiaste, ryby oraz warzywa marynowane. Nie zabraknie również rozgrzewających zup czy gulaszy. Cały czas wspieramy regionalnych dostawców, byśmy mogli cieszyć się sprawdzoną jakością dóbr jakie nam oferują - zwłaszcza teraz, gdy jest na rynku bardzo dużo przetworzonej żywności. Praca na produktach opierających się na sezonach upraw roślin, sezonach łowieckich, czy okresach połowu ryb, sprawia ogromną przyjemność. To właśnie one wraz z porami roku, wyznaczają nam z jakich dań ma się składać karta. Jednak w karcie nie zabraknie również klasyki Villi Uphagena, jak chociażby kaczki z kopytkami, pierogów z perliczką oraz najlepszej w Trójmieście bezy z musem kawowym. Niedługo, w dniach 15-24 listopada, będzie można spróbować specjałów kuchni polskiej w Majolice - Villa Uphagena w wyjątkowych rabatach. Zapewniam, że warto!



-50 %

Spróbuj naszych smaków w wyjątkowej cenie

16-24 LISTOPADA

* oferta dotyczy gości indywidualnych

602 722 602

restauracja@majolika.com.pl

www.majolika.com.pl

MŁODZI KUCHARZE Z POLSKI DOCENIENI #S.PELLEGRINO YOUNG CHEF

Poznaliśmy zwycięzców półfinału S.Pellegrino Young Chef 2019-2020 dla Europy Centralnej, jednego z najbardziej prestiżowych międzynarodowych konkursów kulinarnych dla młodych kucharzy z całego świata. Wśród nich znalazło się aż dwóch Polaków – Krzysztof Konieczny, chef „Sztuczka Bistro” w Sopocie oraz Łukasz Moneta, chef de partie „Nolita Restaurant” w Warszawie.

Konkurs w Hamburgu zdominowali Polacy – aż czworo z nich rywalizowało z sześcioma innymi reprezentantami z Niemiec, Austrii, Ukrainy i Węgier. Ostatecznie nagrody otrzymało dwóch naszych rodaków: Krzysztof Konieczny i Łukasz Moneta. Potrawę konkursową pierwszego z nich – słonecznik bulwiasty z pasternakiem, salicornem, grzybami i śmietaną – społeczność internetowa Fine Dining Lovers uznała za danie, które najlepiej wyraża osobiste przekonania twórcy. Drugi zaserwował jesiotta ze ślimakami i wygrał w głosowaniu mentorów z całego regionu na danie najlepiej odzwierciedlające idealne połączenie różnych kuchni.

Walka o nagrody główne rozegra się już w maju w Mediolanie. W przygotowaniach do tego wydarzenia zwycięzcom półfinałów pomagać będą tzw. Szefowie Mentorowie. Ci opiekunowie merytoryczni mają wspierać kandydatów w drodze po tytuł S.Pellegrino Young Chef poprzez szkolenia, dzielenie się wiedzą i wskazówki. Mentorzy wybrani zostaną spośród członków jury półfinałów regionalnych. I tutaj znowu duża szansa dla Polaków, ponieważ w jury półfinału dla Europy Centralnej zasiadały aż dwie osoby z Polski: Iwona Niemczewska – właścicielka i szef kuchni szczecińskiej restauracji „Z drugiej strony lustra”, laureatka nagrody Kobieta Szef 2018 Gault & Millau Polska oraz Marcin Popielarz – szef patron dwóch restauracji: Biały Królik w Hotelu Quadrille w Gdyni oraz Biłli Trus w Leśnym Dworze w Sulęczynie, finalista ubiegłorocznej edycji konkursu S.Pellegrino Young Chef.

- Ten konkurs to wielka szansa na pokazanie całemu światu walorów regionalnej kuchni i jej tradycji, opowiedzenia o swoich korzeniach, o sobie oraz przedstawienia swojej wizji dotyczącej przyszłości kuchni - tłumaczy Marcin Popielarz. - Uważam, że koncepcja potrawy powinna wypłynąć prosto z serca szefa. Tylko w taki sposób danie staje się kompletne i prawdziwe - podkreśla.

S.Pellegrino Young Chef to międzynarodowy konkurs kulinarny dla młodych kucharzy z całego globu. Inicjatywa skupia się na rozwoju wysokiej klasy gastronomii i propagowaniu „3 złotych zasad” w kuchni - umiejętności technicznych, kreatywności i osobistej wiary w komponowane dania. Kucharze, którzy zgłoszą chęć udziału w konkursie i zostaną do niego zakwalifikowani biorą udział w 12 półfinałach regionalnych.



Fot. S.Pellegrino



Marcin Popielarz



★★★★
HOTEL
SOPOT

Wigilie Rodzinne i Firmowe

Sprawdź ofertę świąteczną



Konferencje 2020 Specjalna oferta

Zarezerwuj termin już teraz

ul. J.J. Haffnera 88, 81-715 Sopot
+48 58 882 80 80 mice@hotelsopot.eu
hotelsopot.eu

BARTOSZ BIELENIA

MAM NADZIEJĘ, ŻE ROLA DANIELA PRZEMÓWI DO SERC

AUTOR: SYLWIA GUTOWSKA /FOTO: KAROL KACPERSKI

Jego debiut na pierwszym planie w pełnometrażowym filmie z miejsca wywołał poruszenie. „Boże ciało” w reżyserii Jana Komasy to jeden z najważniejszych filmów roku, a Bartosz Bielenia wciela się w nim w Daniela – chłopaka, który udaje księdza. Obraz jest polskim kandydatem do Oscara, a sam aktor, choć był najbardziej rozchwytywaną osobą na tegorocznym festiwalu filmowym w Gdyni znalazł czas na rozmowę z Prestiżem.

Co fajnego jest w byciu księdzem?

Ja nie wiem. Z perspektywy Daniela – to, że ktoś go wreszcie zauważa, że ktoś go wreszcie docenia.

To nie jest twoja pierwsza rola, w której wcielasz się w księdza.

To są różne role. Bo na przykład w „Królu Learze” Jana Klaty Lear jest umieszczony w Watykanie jako współczesnym symbolu władzy opartym na monarchii, do którego możemy się odnieść. W „Weselu”, też Klaty, jest to zupełnie inny ksiądz, jest w nim pewnego rodzaju wesołość. No, a tutaj to, co jest ciekawe w budowaniu tego księdza, to fakt, że jest się zauważonym, wysłuchanym, wziętym za autorytet. Bo ta szata z miejsca eskaluje cię do miana moralnego drogowskazu.

Podobno na castingu do „Bożego ciała” zamiast powiedzieć coś o sobie, wygłosiłeś coś w rodzaju eseju o roli kościoła we współczesnym polskim społeczeństwie. Pamiętasz, co wtedy powiedziałeś?

Nie, to nie był esej o kościele w polskim społeczeństwie. To była odpowiedź na konkretne pytanie. Odpowiedziałem, że dla mnie zawsze ważniejszą od piśma była wizja Chrystusa zmartwychwstałego, a nie to, z czym spotykamy się w retoryce Kościoła, czyli ukrzyżowane i cierpiące ciało. To momentalnie insta-

luje w nas poczucie winy wobec oddania się Go za nasze winy, nasze długi – bo tak brzmi to słowo w języku greckim. A Chrystus zmartwychwstaje i w tym zmartwychwstaniu jest nadzieja na pokonanie śmierci. To mnie zawsze dziwiło, a wręcz szokowało, że kultuwujemy i nosimy na szyi symbol cierpienia i w tym cierpieniu się ciągle umartwiamy zamiast cieszyć się ze zmartwychwstania, nowego życia, tak jak Daniel by się cieszył.

Czy to prawda, że chciałeś kiedyś zostać księdzem?

Gdzieś tam takie marzenia się pojawiały. Bo jak od dziecka chce się zostać aktorem i chodzi się do kościoła, to czuje się sceniczny wymiar liturgii. To samo jak ktoś cię słucha, kiedy występujesz przed innymi, kiedy odprawiasz rytuał, którego ostatecznie wielu ludzi dopatruje się w teatrze. Przychodzi ci wtedy do głowy, że może to byłoby ciekawą drogą, jeśli coś innego by nie wyszło. To było raczej w wymiarze poszukiwania i formułowania pomocy i fascynacji autorytetem.

Ty też widzisz teatr jako rytuał, misterium?

Tak, absolutnie. Wygląda to bardzo podobnie do przeżycia religijnego. Ludzie spotykają się w jednej przestrzeni, żeby coś wspólnie przeżywać i wyciągać z tego niematerialne doświadczenie.





To jak w takim razie pracuje ci się w kinie?

Ciekawie. To bardzo cenne doświadczenie. Tam bardziej następuje spotkanie z partnerami aktor-skimi, z reżyserem. Kreujemy razem jakąś iluzję, która później wygląda hiperrealistycznie. Lubię to, że zamykam pewną rzecz, odkładam ją i więcej do tego nie wracamy. Wraz z końcem zdjęć domyka się pewna przygoda. Co nie znaczy, że nie lubię tego, co jest w teatrze – za każdym razem nowego spotkania z ludźmi, z widowni- szybą. To są zupełnie różne rzeczy. Właściwie nie zastanawiałem się, czy w kinie mi tego brakuje. Chyba nie. Jeśli zacząłbym grać na tle green screenu z głowami na kijach, to bym się zaczął zastanawiać, czy to dalej to jest to.

Czyli najważniejszy jest człowiek?

Tak! Przez to, że ktoś ci coś daje, a ty mu od- powiadasz.

Jak dotąd w kinie byłeś aktorem niepierw- szoplanowym. Bliżej pierwszego planu byłeś w thrillerze „Na Granicy”, a główną rolę zagra- leś w krótkometrażowym „Ondine” Tomasza Śliwińskiego. Do tego wszystkie twoje role były bardzo wyraziste. Czy przez to czułeś się aktorem charakterystycznym?

Tak! Nadal się tak czuję.

Uważasz to za wadę czy zaletę?

Absolutnie za zaletę. Nie walczę z tym. Jakbym

tego nie chciał, to bym tych ról nie przyjmował. Uważam, że epizody, dalsze plany to bardzo ciekawa strefa, w której można popробować fajnych rzeczy. Ja, jako młody aktor, cały czas uczący się, w tej szarej strefie mogłem próbo- wać bardzo skrajnych środków, których może nie mógłbym wypróbować, gdybym był w cen- trum uwagi.

To jak się teraz czujesz, będąc w centrum uwagi? Czy w ogóle czujesz się w centrum uwagi?

Nie. Dzisiaj przyjechałem do Gdyni, dużo roz- mawiam, jestem wdzięczny za bardzo pozy- tywny odbiór naszego filmu. Cieszę się, że tak oddziałuje na ludzi.

„Boże ciało” jest polskim kandydatem do Osca- ra. Wiążeś z tym faktem jakieś nadzieje?

Nie, staram się nie nastawiać. Nie myślę o tym. Jeśli to przyjdzie, zaczniemy się tym zajmo- wać.

A byłbyś w stanie podjąć się roli w hollywo- odzkiej produkcji, jak twoi koledzy Tomasz Kot czy Rafał Zawierucha?

Byłbym w stanie, bo jestem aktorem. Wyma- gałoby to ode mnie dużo pracy. Ale na razie niczego takiego nie ma.

Mam na myśli przejście od kina autorskiego, wysokoartystycznego, to kina gatunkowego.

Oczywiście, że mógłbym spróbować. Przecież to ciekawa przygoda, jestem aktorem, który próbuje różnych rzeczy. Sam oglądam różne kino – gatunkowe, uwielbiam kino superbo- haterów, kocham kino akcji, uwielbiam filmy z Keanu Reevesem. To jest moja praca. Jeśli to byłaby ciekawa rola i mógłbym ją nasycić czymś, co by mnie interesowało, no to z przy- jemnością!

Zdążyłeś się zorientować, co działo się na tegorocznym festiwalu w Gdyni? Słyszałeś o tym, że gildia reżyserów zagroziła stworze- niem konkurencyjnego festiwalu, jeśli sytu- acja polityczna się nie zmieni?

Do końca nie miałem czasu, żeby wejść w to, co się dzieje, bo robiłem spektakl w Krakowie. Z tego, co słyszałem, to kuriozalna sytuacja, żeby coś wycofywać, wprowadzać znowu, ka- zać przemontowywać... Nie wiem, nie byłem w tej sytuacji, nie czytałem na ten temat, do- tarły tylko do mnie jakieś plotki. Wydają mi się dziwne. Osoby, które wyrażały te wątpliwości, to autorytety filmowe i ufam im i ich spojrzeniu na świat.

Jako artysta odczuwasz na własnej skórze, że klimat w świecie filmowo-teatralnym się zmienia. Wystarczy wspomnieć wyrzucenie z Teatru Starego w Krakowie Jana Klaty.

No właśnie. Wiadomo, klimat się zmienia. Kie- dy ludzie ewidentnie nie na miejscu zostają



Fot. Materiały prasowe







Fot. Materiały prasowe

osadzani w instytucjach o wielkim znaczeniu i sile kulturotwórczej, to jest niebezpiecznie.

Jak myślisz, co będzie dalej?

Zobaczymy po wyborach. Myślę, że to będzie moment, w którym będziemy musieli zacząć się zastanawiać.

Sądzisz, że może być gorzej?

Zawsze może być gorzej i pewnie będzie jeszcze inaczej.

Spektakl, z którego tu przyjechałeś, to „Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat” w reżyserii Jana Klaty?

Tak. To sztuka na podstawie książki antropologicznej Davida Graebera. Nie cytujemy dużo z tej książki, raczej skupiamy się na przykładach, które są tam przytoczone. Gramy w muzyczno-scenicznym, lekko rave'owym kółku z Dostojewskiego, Platona, Nietschego, Biblii, Goethego, gdzie wszystko obraca się wokół pieniądza.

Jak odbiór publiczności?

Bardzo dobry. Krakowska publiczność jest wspaniała i bardzo miło jest mi tam wracać. Jest to gleba, na której wzrosłem i która pozwoliła mi się rozwinąć. Jest to bardzo wdzięczna publiczność i ja jestem wdzięczny, że tak nas wspiera.

Skoro wspominasz o swoich korzeniach, to Białystok, z którego pochodzisz, ostatnio stał się w centrum uwagi mediów przez zamieszki na paradyzie równości. Boli cię to?

Bardzo. Było mi bardzo wstyd, bardzo przykro. Szczególnie, że moi bliscy znajomi z czasów licealnych organizowali ten marsz. To jest potworne i upokarzające, co tam się wydarzyło. Żałowałem całym sercem, że mnie tam z nimi nie było. Miałem zobowiązania zawodowe. Trudno mi to nawet komentować, bo z tego, co widziałem po zdjęciach i co słyszałem od przyjaciół, to nie byli kibole, tylko mieszkańcy. Jest to potworny znak czasów. Mam nadzieję, że rola taka jak Daniela do chociaż części z tych osób trafi. Otworzy im oczy i przemówi do serc. Bardzo chciałbym w to wierzyć, że jakaś dobra nowina o akceptacji i miłości by się tam poniosła.

Ten film wcale nie ma wymiaru antyklerykalnego.

Nie. Ta postać w ogóle nie zna Kościoła, zna tylko jedną osobę stamtąd. Ona wchodzi w to jak w scenografię zbudowaną z jej dobrych intencji. To wszystko, co robi. Trudno więc mówić o instytucji, bo jest ona tam nieobecna. W tym filmie jest obecna wiara w coś.

Czy sądzisz, że ten film przejawia nadzieję, że Kościół w Polsce może być inny?

Nie wiem. Mam nadzieję, że sprawi, że zaczniemy na siebie patrzeć, zaczniemy się widzieć jako ludzi, którzy mają swoje historie. Przestaniemy się oceniać. Żeby dawać sobie szansę, żeby siebie wysłuchać w takiej bądź innej wspólnotcie, którą rzekomo tworzymy. Którą podobno trzeba bronić.

Ta historia jest prawdziwa. Daniel, czyli tak naprawdę Kamil, który udawał księdza, to bohater reportażu Mateusza Pacewicza, który później stworzył scenariusz filmu. Spotkałeś pierwowzór swojej postaci?

Nie, i nie czytałem tego reportażu. Chciałem stworzyć swoistą postać na bazie swoich wyobrażeń, jak można by się było w takiej sytuacji odnaleźć.

Film kończy się nieco inaczej niż prawdziwa historia. Czy życie jest bardziej nudne od filmu?

Na pewno nie.

A potrafiłbyś żyć bez sztuki?

Czasami wydaje mi się, że tak, a potem bardzo mi jej brakuje. Wydaje mi się, że snucie opowieści jest potrzebne. Dzielenie się wyobraźnią jest piękne i lubię to. Lubię tego słuchać i z tego korzystać, oglądać, słuchać. To po prostu jest fajne.

„OBYWATEL JONES” ZE ZŁOTYM LWEM

Zakończyła się uroczysta gala zamknięcia 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Złote Lwy odebrała Agnieszka Holland za film „Obywatel Jones”, a polski kandydat do Oscara, „Boże Ciało” został nagrodzony czterokrotnie. Najwięcej nagród, bo aż sześć, trafiło do projekcji „Ikar. Legenda Mietka Kosza”.

44. edycja najważniejszego konkursu polskich filmów przeszła do historii. Była wyjątkowa chociażby ze względu na liczbę filmów, która kilkakrotnie zmieniała się na przestrzeni ostatnich miesięcy. Ostatecznie w konkursie głównym 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni wzięło udział 20 filmów, ponieważ wycofany początkowo przez koproducenta (TVP) „Solid Gold” po niecałych 48 godzinach na wniosek głównego producenta (Akson Studio) powrócił do konkursu. Przewrotnie, przez te zawikłania to właśnie produkcja Jacka Bromskiego została najgłośniejszym filmem gdyńskiego festiwalu.

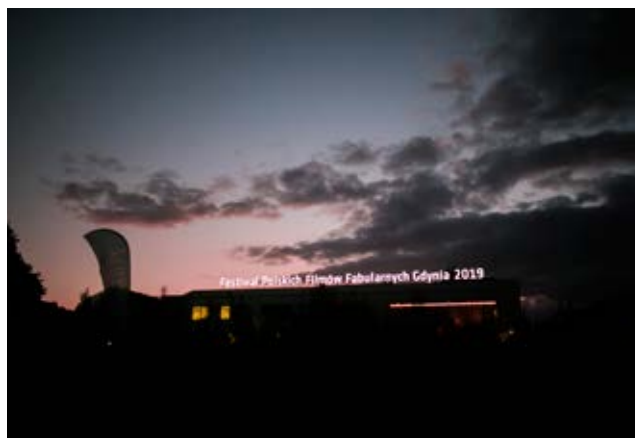
Jednak miniony festiwal to przede wszystkim kilka naprawdę dobrych tytułów. Faworytem do Złotych Lwów wydawało się „Boże Ciało” Jana Komasy - inspirowana prawdziwymi wydarzeniami historia o chłopaku z poprawczaka, który w małej miejscowości udaje księdza. Film ten jednak nagrody głównej nie otrzymał, nagrodzono go natomiast za najlepszą reżyserię, scenografię, oraz drugoplanową rolę kobiecą, dostał także Nagrodę Dziennikarzy, Złotego Klakiera oraz Nagrodę Publiczności.

Zwycięzcą festiwalu została Agnieszka Holland i jej film „Obywatel Jones”. To oparta na faktach opowieść o walijskim dziennikarzu Garethcie Jonesie, który ujawnił światu Wielki Głód na Ukrainie spowodowany w latach 1932-33 przez komunistyczne władze ZSRR. Zrobił to mimo zagrożenia życia, szantażu i zdyskredytowania. Prawda była dla niego najwyższą wartością. „Obywatel Jones” poza Złotymi Lwami wyjechał z Gdyni również z nagrodą za scenografię.

Najwięcej nagród, bo aż sześć, w tym Srebrne Lwy, zdobył film „Ikar. Legenda Mietka Kosza” Macieja Pieprzycy, którego bohaterem jest genialny niewidomy pianista jazzowy i kompozytor. Za najlepszą pierwszoplanową rolę męską został nagrodzony Dawid Ogrodnik. Film zdobył również nagrodę za najlepsze zdjęcia dla Witolda Płóciennika, Agata Culak została nagrodzona za najlepsze kostiumy. Wyróżnienie za najlepszą charakterystykę otrzymała Jolanta Dańda. W piątek „Ikar” otrzymał również Złotego Klakiera, dla najdłużej oklaskiwanego filmu festiwalu. Projekcja została wyróżniona również za najlepszą muzykę, nagrodę odebrał przedstawiciel Trójmiasta - Leszek Możdżer, który w filmie pojawił się też w epizodzie anonimowego pianisty.

Oprócz tego wyróżniono filmy: „Ukryta gra” Łukasza Kośmickiego (nagroda za montaż i nagroda specjalna jury), „Supernowa” Bartosza Kruhlaka (najlepszy debiut), „Piłsudski” (najlepsza rola kobieca), „Pan T” (drugoplanowa rola męska), „Wszystko dla mojej matki” (debiut aktorski) i „Interior” (dźwięk). Platynowe Lwy za dokonania życia odebrał Krzysztof Zanussi, a konkurs filmów krótkometrażowych wygrał obraz „Nie zmieniaj tematu” w reżyserii Huberta Patynowskiego.

W tym roku gala Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych była transmitowana na żywo na TVP Kultura. Przed galą odbył się tradycyjny czerwony dywan, po którym tradycyjnie spacerowały również gwiazdy i ekipy filmowe.



Fot. Karol Kacperski



SOPOCKIE PERŁY

Wraz z końcem września zamknięto przyjmowanie zgłoszeń w konkursie o sopocką nagrodę turystyczną „Sopocie Perły”. To konkurs skierowany do przedsiębiorców prowadzących działalność w Sopocie w szeroko pojętej branży turystycznej. Laureatów konkursu poznamy 5 grudnia podczas uroczystej gali w Sofitel Grand Hotel.

Konkursy turystyczne to powszechna praktyka w kurortach całego świata. Są okazją do branżowych spotkań, wymiany doświadczeń, kreatywnego poszukiwania lepszych rozwiązań, wprowadzając także element zdrowej rywalizacji. Swojego konkursu doczekał się także Sopot. Do konkursu zgłosiło się ponad 40 firm. Cel? Konkurs ma za zadanie wyróżnić i nagrodzić tych, którzy podejmują najciekawsze i najbardziej wartościowe inicjatywy i jednocześnie zachęcić do ciągłego ulepszania oferty, tak by wspierała strategię rozwoju miasta w długoletniej perspektywie.

- Sopot odwiedzają turyści z całej Polski i z zagranicy, w tym także osobistości ze świata kultury i biznesu. Razem z przedsiębiorcami dbamy o to, aby oferta turystyczna była coraz bardziej nowoczesna i różnorodna – mówi Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

W skład kapituły konkursowej wchodzi: prezydent Miasta Sopotu, przewodnicząca Komisji Turystyki i Uzdrowiska Rady Miasta Sopotu, prezes Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, prezes Sopockiej Organizacji Tu-

rystycznej, wiceprezes Sopockiej Organizacji Turystycznej oraz eksperci tematyczni: Reni Jusis, Kamil Sadowski, Karol Weber, Juliusz Machulski i Jacek Janowski. To właśnie ta kapituła wyłoni pięciu zwycięzców, po jednym w każdej kategorii: „Pro eko” - za działania nastawione na ochronę środowiska, „Wydarzenie” - za najlepsze sopockie wydarzenie sezonu, „Kulinaria” - za najciekawszą, najbardziej regionalną ofertę kulinarną, „Debiut” - za sukces działalności

rozpoczętej w Sopocie w 2019 r., „Pobyt” - za najciekawszą, najbardziej jakościową i kompleksową ofertę noclegową w Sopocie.

Nagrodą w konkursie, którego inicjatorami i organizatorami są Prezydent Miasta Sopotu i Sopocka Organizacja Turystyczna, jest budżet reklamowy. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi podczas uroczystej gali na początku grudnia.



KONKURS O SOPOCKĄ NAGRODĘ TURYSTYCZNĄ „SOPOCKIE PERŁY”
KATEGORIE KONKURSOWE



OKULARY KS. KACZKOWSKIEGO

Pozostający w cieniu, jednak ciężko pracujący na rzecz innych. Dostrzegający drugiego człowieka i niosący pomoc, bez względu na koszty. Niewidzący przeszkód. Tacy właśnie są Paweł Grabowski, Jolanta Bobińska i Paweł Biłski - laureaci I edycji ogólnopolskiej nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”.

20 września w Sopocie w Sali Koncertowej Polskiej Filharmonii Kameralnej odbyła się gala nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”. Zwycięzcą I edycji został krakowski kardiochirurg Paweł Grabowski, który w odległym zakątku Polski, tuż przy granicy Białorusią, w oddalonym od dużych ośrodków zaawansowanej opieki medycznej Michałowie stworzył hospicjum domowe im. Proroka Eliasza. II i III miejsce zajęli Jolanta Bobińska (prezes fundacji „Dom w Łodzi”, założycielka pierwszego w Polsce domu dziecka dla chorych i niepełnosprawnych dzieci) i Paweł Biłski (26-letni założyciel i prezes Fundacji Oczami Brata, która od ponad 5 lat pomaga osiągać samodzielną osobom z niepełnosprawnością intelektualną i za-

burzeniami psychicznymi). Obok nagrody głównej, Fundacja im. Ks. Jana Kaczkowskiego postanowiła przyznać także szczególne wyróżnienie - nagrodę OKOcelebryty - Marcie Żmudzie - Trzebiatowskiej, która korzystając z rozpoznawalności, wspiera inicjatywy pomocy dzieciom, wpływając na kreowanie właściwych postaw. Gospodarzem wieczoru był publicysta, prezenter i przyjaciel ks. Kaczkowskiego - Szymon Hołownia. Wieczór uświetnił zaś występ muzyczny Kamila Bednarka, którego słowa „Takie chwile jak te nie zdarzają się zbyt często” dodatkowo podkreślały niezwykłość tego spotkania.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się Prezydent Sopotu - Jacek Karnowski, Wicemarszałek Woje-

wództwa Pomorskiego - Agnieszka Kapala-Sokalska oraz Burmistrz Pucka - Hanna Pruchniewska, z których rąk nagrody trafiły do laureatów. W postaci ciepłych słów, zabawnych anegdot i materiałów wideo obecny na gali był również ks. Jan, patron nagrody. Człowiek, który mimo ogromnej wady wzroku widział więcej, niż inni i poszukiwał zasobów tam, gdzie pozostali dostrzegali jedynie deficyty.

Nagroda „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód” została ustanowiona przez powstałą w 2018 roku Fundację im. ks. Jana Kaczkowskiego, a także rodzinę i przyjaciół zmarłego w 2016 roku księdza. Ideą, która przyświecała wydarzeniu była chęć wyróżnienia osób aktywnie działających na rzecz innych, które często niezаслужenie pozostają w cieniu.



Fot. Maciej Moskwa

Prestiżowe IMPREZY

AUTOR: KATARZYNA OKOŃSKA

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

PRESTIŻ PATRONUJE



WYSTAWA „FUTURE LIVING. DUŃSKIE MIASTA PRZYSZŁOŚCI”

Przed jakimi wyzwaniami stoją współczesne miasta? Jak rozwijać je w sposób, który sprost rozwiązanym problemom związanym z ekologią i jakością życia? Wystawa „Future Living. Duńskie miasta przyszłości” przyjrzy się wyzwaniom, przed którymi stoi obecnie świat, oraz nowym możliwościom budowania wspólnej przyszłości w sposób zrównoważony, zarówno w Danii, jak i w innych krajach. Ekspozycja koncentruje się na kilku z 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju ogłoszonych w zakresie agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). W ramach wydarzenia organizatorzy zapraszają również na wykład poświęcony duńskiej architekturze.

Gdynia, PPNT Gdynia | budynek IV | galeria F0.20, wykład i wernisaż 7.11.2019 | godz. 17:00, wystawa: 8.11.2019 – 19.01.2020

PRESTIŻ PATRONUJE



VIII ALTERNATYWNE TARGI ŚLUBNE

Startuje VIII edycja Alternatywnych Targów Ślubnych! W jednym miejscu pojawi się ponad 80 wyselekcjonowanych firm. Przyszli nowożeńcy będą mieli okazję komfortowo zaplanować każdy aspekt wesela. Nie zabranie lokalnych kwiatami, kawiarni i cukierni specjalizujących się w tradycyjnych wypiekach, a także bogatej oferty studiów fotograficznych. Przyszłe panny młode będą miały okazję osobiście porozmawiać z projektantami sukien ślubnych, makijażystkami i niszowymi jubilerami, którzy z chęcią dopasują każdy szczegół wymarzonej biżuterii. Wizyta z pewnością będzie bardzo owocna również dla wszystkich, którzy planują wydarzenia niekoniecznie powiązane z weselem.

Gdańsk, Stary Maneż, 20 października godz. 12:00-18:00



MAZOLEWSKI/PORTER

Dwie bezkompromisowe osobowości polskiej sceny muzycznej wystąpią na jednej scenie w Starym Maneżu! Z jednej strony John Porter – walijski muzyk, kompozytor i tekściarz, z drugiej Wojtek Mazolewski – człowiek, którego muzyka stanowi jeden z najlepszych polskich produktów eksportowych, nieustraszonego propagatora jazzu, grywającego na całym świecie ze składami Pink Freud czy Wojtek Mazolewski Quintet. Duet Porter & Mazolewski to połączenie klasyki z nowoczesnością, rockowego pazura z jazzową wirtuozą i bluesowym duchem, zamkniętych w formie świetnie skrojonych piosenek. Obecnie artyści zakończyli pracę nad wspólnym albumem, którego premiera planowana w tym roku. Skład artystów uzupełniają znakomici muzycy: Piotr „Rubens” Rubik (gitara) i Tomek „Harry” Wadowski (perkusja).

Gdańsk, Stary Maneż, 31 października godz. 20:00



WOJTEK SZCZEPANIK - PIANO & ELECTRONICS

Muzyczna ewolucja pianisty i wirtuozu jest intrygująca i nieustająca! Od imprez techno do występów w najlepszych salach filharmonii w Polsce. Jego ostatni album „Instinct” nagrany został w drewnianym kościele! Wydanie płyty zwieńczone zostało długą serią koncertów i występem na Open'er Festival 2018. Obecnie skupia się na intymnym brzmieniu fortepianu, choć nie stroni od syntezatorów i elektroniki. Co raz częściej sięga po instrumenty elektroniczne, które pełnią w jego twórczości znaczącą rolę. Pochodzący z Tczewa muzyk spędził wiele weekendów w najlepszych berlińskich klubach techno i wiele nocy eksperymentując z syntetyzatorami, padami i innymi gadżetami elektronicznymi. Jeżeli uwielbicie autentyczne, intymne i dobrze przemyślane dźwięki, na pewno zachwycicie się twórczością artysty!

Gdańsk, Teatr Boto, 25 października godz. 21:00



STANISŁAW SOYKA

Artysta nie przestaje zaskakiwać! Po prawie piętnastu latach powraca z nową płytą „Muzyka i słowa”. Autor takich hitów jak „Tolerancja” czy „Dud nieapamięci” w swoim dorobku artystycznym wydał ponad 30 albumów, z których kilka osiągnęło multiplatynowe nakłady. Nowy album określa jako mieszankę folku, rytmu, bluesa, reggae i ballady. Piosenki, pomimo różnorodności stylistycznej, są prostolinijne, prawdziwe i szczere. Na płycie znajdują się utwory takie jak Polonez czy Tango, w których odnajdziemy całą amplitudę uczuć: miłość, zazdrość, ciepło, zimno, gorzko. Jest też pieśń o miłości do Warszawy „Lubię wracać do Warszawy”, a także kompozycja szczególnie niewysłany list dojrzałego sześćdziesięcioletniego „chłopaka” do swych rodziców: Mamulu, Tatulu. Muzyka Soyki to magiczny przekaz emocji, z którym z pewnością podzieli się podczas koncertu.

Gdańsk, Filharmonia Bałtycka, 6 listopada godz. 20:00



22. FESTIWAL JAZZ JANTAR

Gdańskie Klub Żak jesienią zaszerwuje potężną dawkę jazzu! W ciągu 12 dni przed publicznością Festiwalową wystąpi 23 wykonawców z Polski, z USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Norwegii, Estonii, Japonii i krajów arabskich, w tym pięć dużych składów. Podczas 22. edycji Festiwalu w Sali Suwnicowej Żaka ponownie wystąpi trzykrotna laureatka Grammy Cécile McLorin Salvant, trębacz Christian Scott aTunde Adjuah i saksofonista Shabaka Hutchings, dzisiaj najgorętsze nazwiska na światowej scenie jazzowej, a także saksofonista Matt Nelson. W programie Jazz Jantar pojawią się także znakomici i wyrazисти artyści jak Stawek Jaskulke, Myra Melford, Grzegorz Tarwid, Matthew Shippa czy Satoko Fujii. Solo, w duecie, w trio. Pełen program dostępny na <https://www.jazzjantar.pl/>.

Gdańsk, Klub Żak, 25 października – 20 listopada

PRESTIŻ PATRONUJE



JUMPOFF II

Startuje II cykl zawodów JumpOff Hipodrom, który od kilku lat stanowi stały punkt kalendarza wydarzeń na sopockim Hipodromie. Zawody tradycyjnie rozpoczynają się w październiku, a wielki finał ma miejsce w marcu. Przez całą jesień i zimą na Hali Pomarańczowej można oglądać zmagania jeźdźców, nie tylko z Pomorza. W ramach zawodów rozgrywanych jest wiele konkursów o różnej skali trudności. Ponieważ JumpOff to cykl, konkursy zgrupowane są w rundy, dla których organizatorzy prowadzą klasyfikację generalną. Jest o co walczyć, dlatego zawody rozgrywane w ramach tego cyklu co roku przynoszą rekordy frekwencyjne. Dla publiczności wstęp na zawody jest bezpłatny. Przyjdź razem z rodziną i kibicuj!

Sopot, Hipodrom Sopot, 26-27 października

DO SPOTKANIA

DO OGLĄDANIA

DO SŁUCHANIA

ZBIÓR ŁOZOWSKICH W PGS

Przed rokiem sopocka PGS zaprezentowała pierwszą część wybitnej w skali kraju kolekcji Grażyny i Jacka Łozowskich, która przedstawiała dzieła okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Tym razem przyszedł czas na prace powojenne i najnowsze. W tym zakresie zbiór Łozowskich jest jeszcze bogatszy.

Wystawę w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie można potraktować jako wystawę rocznicową. Dokładnie przed pięćdziesięciu laty szesnastoletni wówczas młodzieniec, wysyłany przez ojca do pracowni Jana Cybisa dokonywał pierwszych zakupów. To był zbiór ojcowski, który stał się zaczątkiem przyszłej kolekcji. Obecnie liczy ona około 300 pozycji i blisko 100 artystów z ostatnich ponad 70 lat.

W zbiorze Łozowskich dobrze reprezentowane jest malarstwo kolorystów – z dziełami Jana Cybisa, Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Piotra Potworowskiego, Artura Nachta-Samborskiego, Juliusza Studnickiego czy Jerzego Wolffa. Nie zabrakło też zbioru artystów krakowskich, związanych z „grupą krakowską”, która miała jeszcze przedwojenne korzenie. Jest również Tadeusz Kantor, Maria Jarema, Tadeusz Brzozowski, Jerzy Nowosielski, Adam Marczyński, Jonasz Stern. Z nietrudnych do odgadnięcia powodów

obecne jest też środowisko wrocławskie: Alfons Mazurkiewicz, Józef Hałas, Zbigniew Jurkiewicz, Stanisław Dróżdż. Wisienką na torcie są klasycy polskiej nowoczesności różnych pokoleń: Władysław Strzemiński, Henryk Stażewski, Wacław Szpakowski, Mieczysław Janikowski, Wojciech Fangor, Aleksander Kobzdej, Andrzej Gieraga, Koji Kamoji.

Trudno wyliczyć wszystkie znakomite dzieła zgromadzone przez Grażynę i Jacka Łozowskich. To wyjątkowo bogata i złożona kolekcja, bez wątpienia jedna z najlepszych w kraju, a do tego mająca ten silny rys osobisty, który sprawia, że jest odmienna. Dla tej pary wrocławian zbieranie sztuki, rozmyślanie o niej, delektowanie się nią stało się sposobem na całe życie. Temu celowi podporządkowane zostały wszelkie ich życiowe działania. Jak się okazuje, sztuka może zorganizować życie nie tylko artystom – kolekcjonerom również.



FILM Z MUZYKĄ NA ŻYWO W GTS

W Gdańskim Teatrze Szekspirowskim odbędzie się kolejny z cieszących się dużą popularnością pokazów arcydzieł kina niemego z graną na żywo muzyką. Tym razem zobaczymy „Gabinet Doktora Caligari”, film z 1920 roku w reż. Roberta Wiene, do którego niepowtarzalny koncert zagra polska formacja Czerwie. Wydarzenie odbędzie się 29 października.

„Gabinet doktora Caligari”, film niemy z 1920 roku, to jedno z najwcześniejszych dzieł niemieckiego ekspresjonizmu filmowego, które wywarło duży wpływ na rozwój kinematografii. I choć ocenianie go z dzisiejszej perspektywy mogłoby być kuszące, nie ma większego sensu. Można by wprawdzie po gombrowiczowsku zastanawiać się nad tym, czy film Wienego zachwyca, czy też nie, ale dzisiejsza lektura tego filmu jest raczej lekcją historii kina, aniżeli zwykłym seansem. „Gabinet Doktora Caligari” pokazuje bowiem, jak wyglądało dawne kino, w jaki sposób zmieniały się narracje, jak kształtował się język filmu. Film Roberta Wienego to także jeden z pierwszych filmów wprowadzających do niemieckiego kina postać demonicznego tyrana. Po latach w tytułowym doktorze i podobnych do niego bohaterach widziano przepowiednię hitleryzmu. Postać Dr. Caligari miała dla późniejszego kina nie lada znaczenie, a figura szalonego naukowca, nieco faustowska i budząca przerażenie

widzów powracała w niezliczonej ilości filmów (echa filmu Wienego odnajdujemy dziś choćby w „Człowieku stoniu” Davida Lyncha).

Projekcję filmu dopełni muzyka na żywo w wykonaniu zespołu Czerwie, który już trzykrotnie gościł w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, dając niezapomniane koncerty. Czerwie to niezależna polska formacja, której styl, to pogranicze folku i etno, inspirowany teatrem absurdu i filmem. Na swoim koncercie mają muzykę do wielu projektów teatralnych, filmów niemych, dokumentu i fabuły, a ostatnio do produkcji TVN oraz Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej pt. „Nie wolno się brzydko bawić” w reżyserii Urszuli Sochackiej.

Projekcja odbędzie się 29 października o godzinie 19:00 w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. Bilety na wydarzenie są dostępne online na stronie: bilety.teatrszekspirowski.pl oraz w kasie teatru.



BIBLIOTECZKA PRESTIŻU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA

Coraz krótsze, jesienne dni to dobry czas, by zaszyć się w domu z ciekawą książką. Zebrałiśmy dla was kilka ciekawych propozycji na długie wieczory. W październikowym zestawieniu prestiżowej biblioteczki znajdziecie m.in. ostatni tom serii o Agacie Stec, kontrowersyjnej policjantce z gdańskiego wydziału śledczego oraz kryminał, którego fabuła toczy się wokół zaginięcia gdańskiej studentki Klementyny Wiernickiej. Warto też zwrócić uwagę na najnowszą propozycję bestsellerowej pisarki Zadie Smith „Grand Union” - otwiera ją opowiadanie „Dialektyka”, którego akcja rozgrywa się w Sopocie. Zachęcamy do lektury!

NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI MARIANA KLEPKI

Autor: Krzysztof Jarząbek
Wydawnictwo: Novae Res

Rozgrane stórcem osiedle, skwerek z ławeczkami, bar pod parasolami z piwem, w powietrzu opary alkoholu, a na ustach wielka polityka. To właśnie tutaj Marian Klepka, patriota, prawdziwy Polak i katolik, objaśnia zawiłości polityczne niedzielnym kumpłom. Po latach zniewolenia nad krajem zaczyna się unosić duch wolności. Jednak Marian wie, że zdrajcy i wrogowie ojczyzny nie poddali się, dlatego z poświęceniem agituje wśród mieszkańców swego osiedla. Gdy sąsiedzi oraz rodzina zauważają, że Klepkowie w tajemniczych okolicznościach stali się nagle zamożni, wokół Mariana niespodziewanie gromadzą się prawdziwi Polacy, wyznający tylko tradycyjne wartości. Jednak nie spodziewają się tego, że za słowami muszą iść także czyny... Ta zaangażowana politycznie komedia bardzo trafnie odnosi się do współczesnych wydarzeń w Polsce, a sam finał powieści jest bardzo zaskakujący!



CÓRKA ZAKONNIKA

Autor: Tomasz Wandzel
Wydawnictwo: Tomasz Wandzel

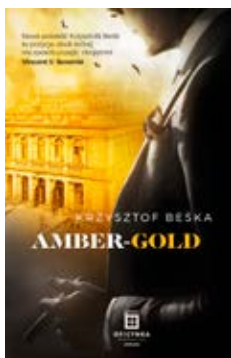
Najnowsza powieść Tomasza Wandzela to kryminał, którego fabuła toczy się wokół zaginięcia gdańskiej studentki Klementyny Wiernickiej. Zaginięcie dziewczyny to dla gdańskich policjantów nie lada zagadka. Szczególnie, gdy każdy nowy ślad prowadzi w innym kierunku. Komisarz Janusz Woronko i aspirant Katarzyna Solińska muszą wyjaśnić, dlaczego atrakcyjna studentka przepadła jak kamień w wodę. Fakt, że nawet współlokatorzy zaginionej niewiele mogą o niej powiedzieć, jeszcze bardziej komplikuje sprawę. Podobnie jak zeznania Leokadii Pawlak, która okazuje się być córką zakonnika.



AMBER-GOLD

Autor: Krzysztof Beška
Wydawnictwo: Oficynka

„Amber-Gold” to nowa powieść gdańskiego wydawnictwa Oficynka, która rozgrywa się w dziewiętnastowiecznym Königsbergu. Jest rok 1895. W życiu Stanisława Berga trwa nie najlepszy okres. Kiedyś był znanym łódzkim detektywem, dziś załatwia brudne sprawy dla wszystkich możliwych przemysłowców miasta. Pewnego dnia zostaje wezwany do miejscowego przedsiębiorcy, Johanna Wolfganga Grossa, którego syn nie wrócił z wakacji. Detektyw odnajduje ślad w Königsbergu. Wspomagany przez tureckiego kupca, córkę konsula i miejscowego policjanta polskiego pochodzenia, trafia na trop zaginionego Grossa, ale też afery finansowej na niespotykaną dotąd skalę. Jej stawka będą nie tylko ogromne pieniądze, ale przede wszystkim ludzkie życie...



WIDZĄCA

Autor: Daria Aksamić
Wydawnictwo: Manufaktura Słów

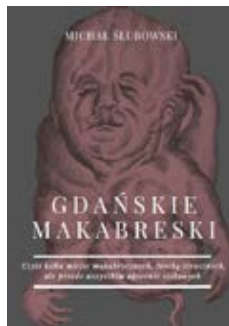
Ciekawą propozycję na jesień ma też gdryńskie wydawnictwo Manufaktura Słów. „Widząca” to opowieść o młodszej siostrze Klary, która znika w niewyjaśnionych okolicznościach. Na szczęście dziewczyna odkrywa w sobie dar jasnowidzenia. Dzięki jej pomocy policjantom udaje się odnaleźć zaginioną nastolatkę, lecz okazuje się, że mają do czynienia z seryjnym mordercą. Losy Klary i jednego z policjantów spleta chęć odnalezienia sprawcy. Im dalej zagłębiają się w poszukiwania, dziewczyna poznaje i stopniowo zaczyna kontrolować swoje moce.



GDAŃSKIE MAKABRESKI

Autor: Michał Ślubowski
Wydawnictwo: Gedanarium

Gdańsk może pochwalić się bogatą i ciekawą historią, także tą upiorną. W Makabreskach zebranych jest kilka mniej znanych gdańskich opowieści, związanych z mroczniejszą stroną życia w mieście. O czym można przeczytać w środku? Między innymi o dżumie i trądzie, sekcjach zwłok, paleniu czarownic i o ciężkim zawodzie gdańskich chirurgów. Zamiast kolejnego spaceru ulicą Długą czy zdjęcia z Neptunem, po przeczytaniu Makabresk będzie można udać się na wyprawę na szczyt Szubienicznej Góry lub śladami Czarnej Śmierci. Autor, Michał Ślubowski, zebrał w jednym tomie relacje z miejsc - jak sam pisze - makabrycznych, trochę strasznych, a przede wszystkim upiornie ciekawych. Co więcej, publikacja jest do pobrania całkowicie za darmo.



GRAND UNION. OPOWIEŚCI

Autor: Zadie Smith
Wydawnictwo: Znak

Pierwszy pełny zbiór opowiadań bestsellerowej pisarki. Chłopczyk, który występuje z rodzicami w teatrze lalek. Transseksualista poszukujący gorsetu idealnego. Kobieta, która znalazła w sobie siłę, by odejść od kochającego męża. Zadie Smith dostrzega ich wszystkich, po mistrzowsku łącząc przenikliwe spojrzenie z wrażliwością na emocje. W „Grand Union” bez tabu mówi o seksualności, bada potrzebę intymności, poszukuje granic wolności. Balansuje na cienkiej linii między oddaniem a uzależnieniem. Każdy znajdzie w jej opowiadaniach coś, co pozwoli mu odkryć nieznane jeszcze prawdę o sobie. Książkę otwiera opowiadanie „Dialektyka”, którego akcja rozgrywa się w Sopocie. Jak zapowiada Wydawnictwo Znak, książka w polskim tłumaczeniu, w przekładzie Marii Makuch, ukaze się 13 listopada.



PASJA ŻYCIA - ŻYCIE Z PASJĄ. RODZICIELSTWO

Autor: Anna Hildebrandt-Mrozek
Wydawnictwo: Novae Res

To książka, która łamie schemat myślenia, że rodzicielstwo to „ciężki kawałek chleba”. Pokazuje, jak można czuć się dobrze w roli rodzica, wykorzystując wszystkie zasoby, które się posiada, bez względu na wiek, zawód czy pełnioną społecznie funkcję. Anna Hildebrandt-Mrozek, autorka, a jednocześnie absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, podpowiada, jak nauczyć się bycia rodzicem z pasją, który żyje w zgodzie z własnymi talentami i osobowością, bez wymogów i schematów. Ta niezwykła opowieść-podróż sprawia, że ponownie nabieracie chęci do smakowania życia, zadawania ważnych pytań i szukania odpowiedzi, a także zaakceptujecie fakt, że...niczego nie musicie. Jak pożyć się presji bycia perfekcyjnym rodzicem? Przeczytaj.



BIAŁE KŁAMSTWA

Autor: Piotr Borlik
Wydawnictwo: Prószyński i S-ka

Trzeci i ostatni tom serii o Agacie Stec, kontrowersyjnej policjantce z gdańskiego wydziału śledczego. Po zabójstwie ważnego świadka w śledztwie po serii makabrycznych morderstw w Gdańsku, gdryńskiego biznesmena Jacka Biemata, mężczyzny wyjątkowo bliskiego komisarz Agacie Stec, niespodziewanie to ona znajduje się w kręgu podejrzeń i trafia do aresztu. Bez środków na zapłacenie absurdalnie wysokiej kaucji, zmuszona jest przyjąć pomoc brata, znanego psychologa Artura Kamińskiego. Rola, jaką specjalizujący się w pracy z psychopatami Kamiński odgrywa w ostatnich wydarzeniach, jest coraz bardziej podejrzana. Stec postanawia podjąć jego niebezpieczną grę, by wymierzyć mu sprawiedliwość. W pewnym momencie zdaje sobie jednak sprawę, że nieświadomie z łowcy stała się zwierzyną. Nie wie, o jaką stawkę toczy się gra, nie wie też, czyje tajemnice są motorem zdarzeń.





RESTAURANT MARKET

9 RESTAURACJI I 2 BARY W JEDNYM MIEJSCU

CZYNNE CODZIENNIE OD 9.00

Kuchnia śródziemnomorska | Śniadania | Burgery | Kuchnia tajska | Wege | Ryby i owoce morza
Makarony | Sushi | Ramen | Pizza | Klasyczna polska | Kawa i słodkości | Wódka & Wino & Koktajle

Słony Spichlerz | Chmielna 10-11 | Gdańsk

www.slonymichlerz.pl



@slonymichlerz



@slonymichlerz

W SIECI Z ...



SYLWIĄ LUKS

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA



SYLWIA LUKS

to dyrektorka kreatywna i współwłaścicielka marki Looks by Luks, która zachwyca kobiety na całym świecie swoimi nietuzinkowymi nakryciami głowy jakimi są turbany. Jej projekty noszą nie tylko kobiety i dzieci w Polsce, ale także w tak dalekich miejscach jak Japonia, Korea czy Australia. Prywatnie mama dwójki dzieci Teo i Mii, która stara się na co dzień żyć w zgodzie z filozofią less-waste.

Moja pierwsza styczność z internetem zaczęła się już w podstawówce. Najpierw służył on do nawiązywania kontaktów. Na pewno ktoś z was pamięta jeszcze czasy **Czaterii** czy **GaduGadu**! Potem do szukania informacji, a teraz dodatkowo do utrzymywania kontaktów z przyjaciółmi oraz oczywiście pracy, która w dużej mierze opiera się na działaniach w sieci. Popularnego **Facebooka** założyłam w 2007 roku, kiedy mieszkalam jeszcze w Londynie. Wiedziałam wtedy, że wkrótce będę się wyprowadzać, więc Facebook miał mi służyć głównie do utrzymywania kontaktu z moimi przyjaciółmi z zagranicy. Wcześniej miałam też konto na **MySpace**!

Do wirtualnego świata najczęściej zaglądam rano, gdy tylko dzieci wychodzą do przedszkola. Sprawdzam skrzynkę pocztową oraz wiadomości na **Instagramie** i **Facebooku** - to część mojej pracy. Właśnie wspomniany **Instagram** jest moim głównym narzędziem komunikacyjnym - tam najczęściej jestem w kontakcie ze swoimi klientami. Przytapałam się też, że followuje zdecydowanie za dużo osób, bo kiedyś wpadłam w pułapkę obserwowania wszystkich i wszystkiego, co wydawało mi się interesujące. Teraz, od kilku miesięcy robię tzw. **czystki na swoim koncie**, ponieważ chce się ograniczyć do profili, które rzeczywiście wnoszą coś do mojego życia. Z czystym sumieniem mogę polecić: **@olkakazmierczak** (rozwój osobisty), **@hello_pieta** (zrównoważona moda), **@czworonas** (podróże), **@nebule.pl** (parenting), **@trufla.blog** (kulinaria), **@mady_mom** (lifestyle), **@cam_myy** (psychologia dla kobiet), **@dariazarowna** (piękne vintage kadry), **@kasia_ograniczamsie** (less waste), **@panianiani** (sztuka i moda), **@agnieszka-maciag** (zdrowy styl życia i rozwój osobisty). Jest jeszcze wiele zagranicznych kont, które uwielbiam, ale lista jest długa, więc proponuje zacząć od naszych polskich!

Jest też wiele aplikacji ułatwiających mi codzienne funkcjonowanie. Często słucham muzyki przez **Spotify**. Do pracy używam aplikacji **VSCO** do obrabiania zdjęć oraz aplikacji **Unfold**, w której tworzę stories na **Instagram**. Czasami dodatkowo jeszcze **Cut Story** do cięcia filmików na 15s video i dodawania muzyki, a także **Planoly** do planowania postów na **IG**. Mam też aplikacje do zamawiania transportu, jak **Uber** czy **Bolt**, aplikacje lotnicze jak **Wizzair** oraz **Booking** i **Airbnb** do rezerwacji

noclegów. Zapomniałabym o najważniejszej! Numerem jeden jest u mnie aplikacja pogodowa, których mam kilka - **Yahoo**, **UM Meteo** czy **iPhone Weather**. To chyba pierwsza rzecz jaką odpalam rano, kiedy planuje ubiór dzieci do przedszkola (śmiech).

Jeżeli chodzi o strony www, to najczęściej czytam publikacje na portalach zagranicznych. Interesuje mnie tematyka zanieczyszczenia środowiska, zmian klimatu, jak również zdrowia i leczenia holistycznego. Cenię sobie: **Business Insider**, **The Independent**, **The Guardian**, jak również **Green Med Info**. Natomiast, jeżeli chcę się dowiedzieć co się dzieje w Trójmieście, to najczęściej zaglądam na **Facebooka**, gdzie mam polubione strony swoich ulubionych miejsc, więc ich wydarzenia wyświetlają mi się automatycznie. Zaglądam też na **trojmiasto.pl**.

Jednak jest kilka rzeczy w sieci, które szczególnie mi przeszkadzają. Po pierwsze to, że w internecie **każdy może stworzyć nierealny obraz siebie** i swojego życia, wpędzając przy tym innych w kompleksy, a nawet depresję. Szybko można się zatracić podglądając idealne życie i porównując je do swojego. Dlatego bardzo ważne jest, aby uświadamiać ludzi, że to co tam widzą, często jest wyreżyserowane wyłącznie na potrzeby pozytywnego odbioru przez obserwatorów. Po drugie, dostęp do internetu w naszych telefonach, a nawet zegarkach powoduje, że ciągle jesteśmy online. Klienci sklepów często oczekują odpowiedzi natychmiastowej, nawet w nocy. Musimy nauczyć się szanować swój czas w internecie, dlatego **sama wyznaczam sobie granice** i staram się nie odpisywać na wiadomości od klientów po godzinach pracy. Każda osoba, której biznes w opiera się na korzystaniu z social mediów, na pewno przechodziła przez ten okres, kiedy była dostępna non stop. Zazwyczaj dzieje się tak na samym początku, jednak później okazuje się, że na dłuższą metę do bez sensu, bo SM zabierają nam za dużo prywatnego czasu i często odbija się to na naszym życiu prywatnym. Ostatnią rzeczą, która równie mocno mnie drażni jest zbyt duża ilość informacji. Jest ich tak dużo, że czasem ciężko się przedrzeć do tego, co rzeczywiście jest wartościowe. Poza tym w internecie jest masa „specjalistów” od wszystkiego i trzeba bardzo uważać, żeby nie wierzyć we wszystko co piszą.



**Śledź nasze media społecznościowe,
zgarniaj rabaty i nagrody w konkursach**

Sklep z klasykami designu i przyszłymi ikonami. Od mebli do prezentów.

**Showroom:
Aleja Niepodległości 606/610
81-855 Sopot
info@designzoo.pl
881 932 608**

designzoo



Trójmiejskie Insta Story

INSTAGRAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@letsfollowthewhiterabbit)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Obraz zastępuje coraz częściej słowo pisane. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

VICTOR BORSUK

Obserwuj

@victorborsuk

Tego instagramera nie trzeba specjalnie przedstawiać. Siedmiokrotny mistrz polski w kitesurfingu to człowiek wielu pasji, a jedną z nich jest fotografia. Z jego zdjęć emanuje radość i ciekawość świata. I choć odwiedził wiele zakątków na ziemi, jego ulubionym miejscem jest ... No właśnie, gdzie najlepiej czuje się Victor Borsuk?

Nazywam się Victor Borsuk.

Jestem kitesurferem, podróżnikiem i fotografem.

Urodziłem się w Szwecji, **na co dzień mieszkam** w Gdańsku, Warszawie i Jastarni, **moim ulubionym miejscem na świecie jest** Sopot, tam czuje się zawsze jak w domu.

Robię zdjęcia, ponieważ mam z tego tyle radości, że ciężko mi przestać. Po nocach śnią mi się pomysły, a po zdjęciach nie mogę doczekać się, aż usiądę przy komputerze i zacznę je obrabiać. Wystarczy wpaść i zobaczyć co tam robię.

W fotografii interesuje mnie przede wszystkim kreatywność. Ma być nietuzinkowo, nie może być nudno.

Instagram służy mi do dzielenia się moimi pasjami. Mogę tam pokazać kitesurfing, czyli sport, który kocham, fotografię, która stała się częścią mojego życia i podróży i filmy, które pozwalają innym przenieść się do mojej rzeczywistości.

Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym ziemię z kosmosu.

Z Trójmiastem łączy mnie rodzina, studia ekonomiczne na Uniwersytecie Gdańskim i tysiące wspaniałych wspomnień.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: klif orłowski, Stocznia Gdańska, port przeładunkowy w Gdyni.

Trzy ulubione adresy w Trójmieście: trasa od dworca w Sopocie w dół Monte Casino, park Kolibki w Gdyni, przejazd estakadą Kwiatkowskiego w nocy.



Insta nominacje

@victorborsuk



@Mde_35mm

Martę Dębską znam od wielu lat, to ona nauczyła mnie bardzo wielu rzeczy. Jest niesamowicie kreatywna i potrafi z każdego wyciągnąć piękno.



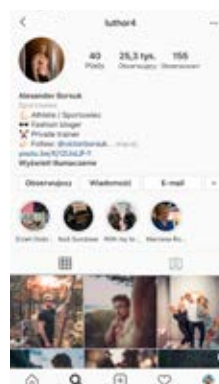
@rkrkrk

japoński fotografów, którego zdjęcia są dopracowane do perfekcji. Potrafi znaleźć kadry, które zapierają dech w piersiach, w żadnym jego zdjęciu nie znalazłem niedociągnięć.



@shortstache

niezamowicie wszechstronny twórca, który potrafi zrobić zdjęcia i filmy, które zabierają nas w niesamowitą podróż.



@luthor4

to po prostu mój młodszy brat. Jest niezmiernie przystojny i zawsze z przyjemnością śledzę co się u niego dzieje. Wy też powinniście.

MORSKI RUNMAGEDDON

Pomorze zostało zdobyte ponownie – przeszło 4,5 tysiąca Runmageddończyków z całej Polski zjechało się pod koniec września do Parku Reagana, by ostatni raz w tym sezonie pokazać siłę i charakter w północnej części kraju. Kolejne zawody w Trójmieście odbędą się już 16-17 maja 2020 roku.

Morskie edycje cyklu ekstremalnych biegów z przeszkodami należą do jednych z najbardziej urzekających. Każdego roku kilka tysięcy osób startuje w trójmiejskim Runmageddonie, bo to właśnie on pozwala zmierzyć się z piaskiem i wodą, tworząc unikalny morski klimat. Tak było w ostatni weekend września, kiedy to Gdańsk zmienił się w centrum ekstremalnych biegów przeszkodowych. Pomimo wcześniejszych niekorzystnych prognoz zapowiadających ulewne deszcze, przez zdecydowaną większość weekendu Runmageddończycy zmagali się na trasach wybranych formuł w doskonałej, słonecznej aurze. Brak wysokich podbiegów sprawił, że najszybsi z najszybszych Rekrutów (6km +30 przeszkód), pojawili się na mecie już po 36 minutach! Na najwyższym stopniu podium w klasyfikacji Elite Mężczyzn stanął Kacper Kąkol, a wśród kobiet linię mety jako pierwsza pokonała Marta Łosin z czasem 50 minut i 39 sekund. Niedzielną walkę na trasie formuły Classic, czyli 12 kilometrach najeżonych 50 przeszkodami, najszybszy mężczyzna ukończył w ciągu 1 godziny i 16 minut, a był nim Marek Ośliszko. W klasyfikacji kobiet jedynie dwóm zawodniczkom udało się przebiec linię mety – pierwszą, z czasem 2 godzin i 5 minut, była Beata Kuraś, drugą Ewelina Markowicz.

-Nadmorski klimat to coś, co Runmageddończycy bardzo kochają. Postanowiliśmy więc, że w przyszłym roku po raz kolejny wrócimy podgrzać atmosferę na północy Polski. Za 7 miesięcy, 16 i 17 maja 2020 roku, Runmageddon ponownie zawita do Trójmiasta - mówi Jaro Bieniecki, prezes Runmageddonu. - Zapisy już zostały otwarte, a chętni mogą wybrać formułę: Intro, Rekruta w wersji Diennej i Nocnej oraz Classica. Dla młodszych dedykowane są formuły Kids i Junior. Rodziny natomiast mogą stanąć wspólnie do boju w formule Family – podkreśla.

Przeważnie Runmageddon kojarzony jest z wydarzeniem dla dorosłych, lecz już od poprzedniego roku do grona startujących coraz częściej dołączają dzieci. W gdańskiej edycji trasy Runmageddonu pokonało około 2500 dzieci i młodzieży. W tym roku z ekstremalnym wyzwaniem miały okazję zmierzyć się także rodziny w nowej, dedykowanej dla nich, formule Family.

Runmageddon lubi zaskakiwać swoimi pomysłami, dlatego każdego roku proponuje jakieś nowości. W 2019 roku wprowadził wspomnianą formułę dla rodzin oraz przeprowadził akcję crowdfundingową, w której zebrał ponad milion złotych na rozwój zagraniczny marki. Co zaplanuje na rok 2020? Pewne jest, że nadal organizować będzie swoje ekstremalne eventy w Polsce, a kolejny trójmiejski Runmageddon odbędzie się w dniach 16-17 maja 2020 roku. Jednak, jak przystało na organizatora ekstremalnych wydarzeń poprzeczkę na rok 2020 postawił sobie jeszcze wyżej, dlatego planuje na majówkę uderzyć do Czech, gdzie w dniach 1-3 maja ma odbyć się Runmageddon - Gladiator Race Praga-Milovice.

- Po kilku miesiącach przygotowań i rozmów ze Szwedami, jesteśmy operacyjnie gotowi do otwarcia tam imprezy, w której wezmą udział zarówno Skandynawowie, jak i Polacy. Event w Szwecji, razem z trójmiejskim Runmageddonem utworzy załóżkę BALTIC LEAGUE, którą w następnych latach będziemy chcieli rozbudowywać o kolejne kraje - zapowiada Jaro Bieniecki.

Stay tuned!



SZYMON KOLKA BIERZE OPTIMISTA!

Oficjalnie zakończył się tegoroczny, pionierski cykl Livolo Super Puchar Gdyni 2019, organizowany przez cztery gdyńskie kluby żeglarskie. W regatach wzięło udział blisko 200 młodych adeptów z całej Polski. Główna nagroda w postaci nowego, certyfikowanego jachtu regatowego klasy Optimist, trafiła do Szymona Kolki z YKP Gdynia.

Optimist to najmniejsza klasa regatowa, a zarazem najpopularniejsza na świecie. Przeznaczona jest dla dzieci od 7 do 15 lat i podzielona na dwie grupy A (dla starszych) i B (młodszych). W świecie żeglarzy olimpijskich właśnie rywalizacja na popularnych Optimistach uchodzi za najlepszą szkołę podstawową regatowców. Dlatego też cztery największe gdyńskie kluby żeglarskie oraz Gdyńskie Centrum Sportu połączyły swoje siły, by wspólnie stworzyć wyjątkowe regaty w tej klasie dla żeglarzy z całej Polski ścigających się w grupie B (do lat 13).

W cyklu, na który składały się regaty Kinder Plus Sport-Puchar Trenerów, Puchar OPTI Gdynia i Błękitna Gwiazda Optimista gr. B, wzięło udział blisko 200 zawodników z całej Polski.

– Regaty Błękitnej Gwiazdy Optimista grupy B zamykały

cykl LSPG 2019. Tegoroczne wydarzenie było niezwykle emocjonujące, gdyż nagrody czekały zarówno na zwycięzców, jak i na osoby, którym niewiele brakowało do podium – mówi organizator cyklu regatowego, Jakub Wyrębski. – Walka była zacięta i równa. Faworyci wzajemnie wymieniali się miejscami z nowymi zawodnikami, by w klasyfikacji ogólnej między pierwszym a drugim miejscem znalazł się dosłownie jeden, najważniejszy, decydujący punkt. Niestety, z powodu niesprzyjających wiatrów niedzielne wyścigi zostały odwołane, ale na ich miejsce udało nam się zorganizować zajęcia na wodzie. Dzieci miały okazję utrwalić wiedzę i popracować nad techniką. Mamy nadzieję, że wszyscy uczestnicy dobrze się bawili i tak, jak my nie mogą doczekać się zawodów w nowym sezonie 2020 - podsumowuje Jakub Wyrębski.



Główna nagroda w postaci nowej, w pełni wyposażonej łódki regatowej klasy Optimist, trafiła do Szymona Kolki z YKP Gdynia. Natomiast pierwsze miejsce w kategorii dziewcząt wywalczyła Agata Koropecka z YK Stal Gdynia. Wydarzenie poprowadził wielokrotny mistrz Polski w klasie Finn - Piotr Kula.

Organizacja tak dużej imprezy była możliwa dzięki firmie Livolo, która została jej sponsorem tytularnym. Livolo już na trwałe związane jest ze sportem. Firma w ubiegłym roku była już partnerem regat Błękitna Gwiazda Optimista i Błękitnej Wstęgi Zatoki Gdańskiej.

NADCIĄGA WINDMAGEDON!

Już niebawem, jeżeli tylko na horyzoncie pojawi się wystarczająco silny wiatr, na Zatoce Puckiej odbędzie się druga edycja długodystansowych regat Windmagedon - pierwszych zawodów w Polsce, łączących dwie deskowe dyscypliny: kitesurfing i windsurfing.

Wszyscy miłośnicy sportów wodnych z niecierpliwością wyczekują drugiej edycji Windmagedonu - zawodów stworzonych przez pasjonatów, łączących bliźniacze dyscypliny i środowiska, czyli kite i windsurfing. Od 19 października do 10 listopada organizatorzy będą wyczekiwać dogodnych warunków, czyli wiatru z południowego zachodu minimum 20 kts, by rozpocząć blisko 20 kilometrowy wyścig na trasie Kuźnica - Małe Morze - Kuźnica (Zatoka Pucka). Zawody będą rozgrywane w trzech konkurencjach: windsurfing, windsurfing foil i kitesurfing. W Windmagedonie mogą wziąć udział zarówno amatorzy jak i wyczynowi zawodnicy. Nie ma żadnych ograniczeń sprzę-

towych, a zawody rozgrywane są zgodnie z przepisami regatowymi slalom PWA.

W zeszłym roku na starcie regat stanęło prawie 90 zawodników - 46 windsurferów i 42 kitesurferów. Niska temperatura nie wystraszyła zawodników, a warunki wietrzne były wręcz doskonałe. Pierwsze miejsce w kategorii windsurfing open wywalczyła zawodniczka kadry narodowej RS:X - Maja Dziarnowska, która umiejętnie wykorzystała swoje doświadczenie przy ostrej halsówce. W kategorii kitesurfing twin tip najlepszy okazał się Kuba Wątorowski, a w kitesurfing foil triumfował Tomek Janiak. Czy w tym roku zeszłorocznym trium-



fatorów obronią tytuł? Okaże się już niedługo!

Zapisy trwają. Potwierdzeniem rozegrania wyścigu będzie informacja przesłana za pomocą szk.

myliveregatta.com na 48 godzin przed planowanym startem. Organizatorem imprezy są trenerzy kadry windsurfingowej - Paweł Kowalski i Maciej Dziemiańczuk oraz Sopocki Klub Żeglarski.

OLIVIA BUSINESS CENTRE WYGRYWA REGATY BIZNESU

6 imprez, 13 amatorskich zespołów, 60 wyścigów i każde warunki wietrzne - tak wyglądała tegoroczna, VIII edycja Biznes Ligi Żeglarskiej. Najlepszą załogą regat okazała się Olivia Business Centre, która w pięknym stylu zwyciężyła rundę finałową.

Biznes Liga Żeglarska to projekt regatowy skierowany do amatorów reprezentujących różne firmy, ale przede wszystkim do pasjonatów tego pięknego sportu. Na starcie regat stanęli zarówno żeglarze, którzy ukończyli swoje kariery sportowe, ale także zupełni nowicjusze. Każdemu z nich przyświecał ten sam cel – dobra zabawa i aktywny wypoczynek przepleciony rywalizacją sportową. Zawody były podzielone na dwa etapy – eliminacje podczas których zespoły rywalizowały w dwóch grupach oraz wielki finał, w którym udział wzięły najlepsze załogi z poszczególnych grup. Finał imprezy odbył się 29 września i był rozgrywany w innowacyjnej formule, która sprawiła, że do ostatniego wyścigu, każdy z uczestników miał szansę na zwycięstwo w Lidze.

W złotej grupie finałowej udział wzięły zespoły Apteki Gemini, Atena, Epam, Olivia Business Centre, Sosnowski oraz StoGda. Po czterech wyścigach regat, lider wchodził do drugiej fazy zawodów z jednym zwycięstwem. Od tego momentu zaczynała się prawdziwa rywalizacja, ponieważ wielką wygraną zgarniał ten zespół, który od każdego następnego wyścigu zbierał dwa wygrane wyścigi (z założeniem, że lider po 4 biegach ma już jedno zwycięstwo). System ten został zastosowany w tegorocznych rozgrywkach Sailing Champions League, czyli na najwyższym poziomie światowego żeglarstwa, ale jak się okazało, sprawdził się idealnie również w rozgrywkach amatorskich. Po czterech wyścigach na prowadzeniu znalazła się najrówniej żeglująca załoga Olivia Business Centre, co dało jej handicap w postaci pojedynczego zwycięstwa. Przysłowiową „kropkę na i” załoga postawiła w szóstym wyścigu, zaliczając kolejną wygraną, co dało jej pierwsze w historii startów główne trofeum BLŻ.



Fot. mat. pras.

- Trzeba przyznać, że mimo finałowego formatu ligi, który dawał możliwość każdej z załóg do ostatniego wyścigu walki o wygraną, to właśnie załoga OBC przez całe regaty, ale i sezon Ligi, prezentowała najbardziej równy i najwyższy poziom i w pełni zasłużyła na zwycięstwo - komentuje Rafał Sawicki, organizator regat. - Podkreślić należy również, że w rundzie finałowej OBC startowała bez swojego mentora, trenera i taktyka, czyli Mateusza Kusznierewicza, mimo to zdołała pokonać wszystkich rywali - podkreśla.

W skład zwycięskiej załogi przez cały sezon wchodziło: Maciej Kotarski, Borys Malinowski, Bartłomiej Glinka, Remigiusz Wojciechowski, Michał Krzepkowski oraz Mateusz Kusznierewicz. Podium Ligi uzupełniły załogi Atena oraz Sosnowski. Kolejne miejsca zajęły odpowiednio: Apteka Gemini, StoGda oraz Epam, dla których już sam udział w złotym finale był zwieńczeniem udanego sezonu.

W sesji popołudniowej do rywalizacji przystąpiły zespoły walczące o miejsca 7-13. Najlepiej żeglowała gościnnie występująca załoga Przyjaciele GSC Yachting. Jednak ze względu na wyczynowy charakter tej załogi (dziewczyny reprezentowały w tym roku AZS AWFis Gdańsk w tegorocznych rozgrywkach Polskiej Ligi Żeglarskiej) nie mogły być one ujęte w klasyfikacji końcowej, dlatego też siódme miejsce zajęła załoga, która najpóźniej przystąpiła do ligi, ale też najszybciej się rozpędzała, czyli Euro Consulting. Tuż za nim uplasował się zespół weteranów z Eurocast, a następnie Bud-Invest. Pozostałe zespoły nie przystąpiły do finałowej rundy zajmując kolejne miejsca w klasyfikacji końcowej.

Ceremonia wręczenia trofeum BLŻ oraz zakończenia Ligi odbyła się w 5 października w sopockim klubie TAN, gdzie na wszystkich uczestników czekały pamiątkowe trofea oraz świetna zabawa do samego rana.



 HAFFNER


MENARD
JAPAN, SINCE 1959

Nowa marka w Instytucie SPA Hotelu Haffner



Niekwestionowany lider w dziedzinie najnowocześniejszych
metod stymulacji skóry do odnowy oraz regeneracji
już istniejących w niej zniszczeń

Hotel Haffner *****
ul. Haffnera 59, Sopot

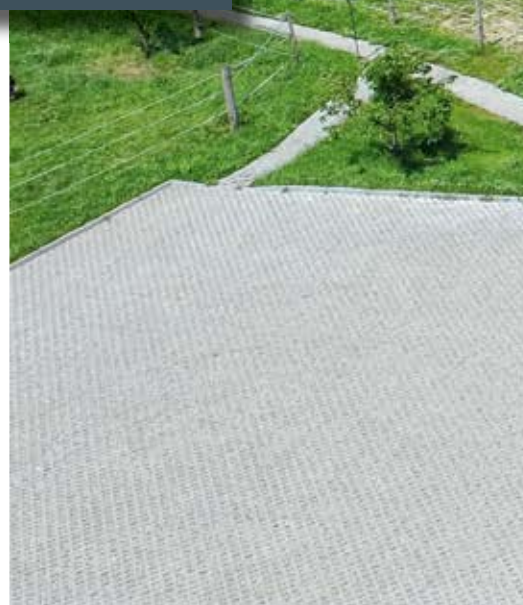
e-mail: spa@hotelhaffner.pl
tel. 58 550 98 53

BARŁOMINO

K L U B J E Ź D Z I E C K I

*Malowniczy ośrodek jeździecki
JKS Barłomino zaprasza pasjonatów
aktywnego wypoczynku do skorzystania
z bogatych zasobów najnowocześniejszego
klubu na Pomorzu.*

- Profesjonalne zaplecze jeździeckie dla najbardziej wymagających fanów sportów konnych
- Rodzinny wypoczynek w nowoczesnych apartamentach
- Rekreacyjne i sportowe treningi jeździeckie
- Skokowe i ujeżdżeniowe zawody sportowe
- Dodatkowe atrakcje dla naszych gości:
strefa saun, oświetlony kort tenisowy, towarzystwo alpak,
urozmaicone trasy rowerowe i trekkingowe





BARŁOMINO
KLUB JEŹDZIECKI

JKS BARŁOMINO

Ul. Słoneczna 12
84-242 Barłomino
klub@barlomino.com
tel. 698 712 939



BURSZTYN

PRESTIŻOWY TOWAR EKSPORTOWY

AUTOR: KRZYSZTOF KRÓL

Pomorski świat biżuterii opartej na bursztynie tworzy na co dzień kilka tysięcy ludzi. Z jednej strony to duże firmy jak S&A, czy Jubitom, z drugiej wiele małych autorskich pracowni. Mimo braku spójnej strategii promocji, a także programów wsparcia na jakie mogą liczyć inne sektory to właśnie one od lat pracują na wizerunkowy sukces Pomorza na świecie.

Jedną z wiodących marek jest S&A. Każdy kto choć trochę zna rynek jubilerski w pierwszym odruchu wymienia jej nazwę jako globalnego potentata, który znany jest nawet bardziej na świecie niż w Polsce.

- Najważniejszym wyróżnikiem pomorskiego designu i jego rozpoznawalną wizytówką jest oczywiście bursztyn bałtycki i zaawansowana umiejętność jego obróbki. Nie znaczy to oczywiście, że nie ma poza Trójmiastem interesujących firm i projektantów, którzy również stosują bursztyn, jednak globalna dominacja firm pomorskich, jakość oraz różnorodność ich ofer-

- Bursztyn obok Solidarności zostały określone przez Radę Miasta Gdańska jako dwa sygnifikanty, na których opiera się międzynarodowa promocja miasta – mówi prof. dr hab. Sławomir Fijałkowski z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

- To jednak wciąż za mało, żeby móc powiedzieć, że istnieje spójny pomysł promocji bałtyckiego bursztynu na świecie - komentuje Adam Pstrągowski, prezes spółki S&A.



ty jest bezkonkurencyjna – mówi Adam Pstrągowski, prezes S&A.

S&A poprzez swoich partnerów handlowych dociera do najodleglejszych zakątków świata. Od lat umacnia swoją pozycję w Chinach i USA, a ostatnio rozwija swoją sieć salonów w Europie i rozpoczyna podbój Bliskiego Wschodu.

BURSZTYN, ZŁOTO I OPAL

Biżuteria S&A należy do najwyższej cennionych precjozów, a jakość wykonania jej wyrobów łączy w sobie wirtuozerię rzemieślników z odważnym designem i nowoczesnym spojrzeniem na bursztyn, który stanowił jej znaczny wyróżnik rynkowy. Projektanci S&A odcięli się od tradycyjnego patrzenia na bursztyn i rozpoczęli łączenie go ze złotem i kamieniami szlachetnymi, a także postawili na nowoczesne wzornictwo. Firma doskonale porusza się w międzynarodowych realiach, dopasowując wzornictwo do specyfiki lokalnych rynków. Znając potrzebę ostentacyjnego obnoszenia się z bogactwem i luksusem na Dalekim Wschodzie sprzedaje obfite rozmiary kolekcje, bogato zdobione kruszczem i nierzadko diamentami, szafirami czy innymi drogimi kamie-



niami, powodując, że w Chinach stała się dowodem wysokiego statusu społecznego jej klientów. Na rynkach Europy Zachodniej dominuje zdecydowanie odmienny trend. Klienci cenią minimalistyczne, delikatne wzornictwo. Z tego też powodu w Europie dużo częściej dominującymi wzorami są kwiaty, owady czy inne delikatne wzory. W takiej biżuterii bursztyn stanowi jedynie subtelny akcent, a dominuje delikatnie uformowane złoto lub srebro oraz kamienie w rodzaju cytryny czy opalu.

Pomorską firmą, która kilka lat temu rozpoczęła bój o wejście do krajowej czołówki handlu biżuterią jest Jubiton, mający swoją siedzibę w Rumii. Firma istnieje na rynku już ponad 35 lat, a obecnie zajmuje się głównie rozwojem sieci ekskluzywnych salonów z biżuterią i szwajcarskimi zegarkami. Jest wyłącznym dystrybutorem takich marek jak Corum, Ulysse Nardin czy Carl F. Bucherer.

W salonach, które otwiera wyłącznie w centrach handlowych całego kraju sprzedaje biżuterię sprowadzaną z zagranicy, ale ma w swojej ofercie również wzory, produkowane przez polskich jubilerów.

POMOC DINOZAUROW

Choć jubilerzy działają już od dawna to największy rozwój polskiego rynku jubilerskiego nastąpił po roku 89. Wpływ na to miało uwolnienie rynku, ale był jeszcze jeden bodziec, który spowodował, że o bursztynie zaczęto mówić na całym świecie. Do jego gigantycznej promocji przyczynił się sukces filmu Jurassic Park. Myśl o skamielinach, od milionów lat kryjących w sobie owady czy drobne gady spowodowała, że na bursztynową biżuterię zaczęto patrzeć jak na prawdziwe skarby. Amerykański rynek został przez nią podbity, jednak dosyć szybko trend roz-

przestrzenił się po niemal całym świecie. W olbrzymim stopniu skorzystali na tym pomorscy jubilerzy, właśnie tacy jak S&A, czy Jubiton, którzy wykorzystując trend potrafili rozwinąć swoją działalność i przeszli od małych rzemieślniczych zakładów do poziomu międzynarodowych graczy.

- Wiele firm zaczynało jako małe warsztaty, w których wykonywało się biżuterię całkowicie ręcznie – mówi Adam Pstrągowski, prezes zarządu S&A. - Część z nich to dzisiaj średniej wielkości przedsiębiorstwa, eksportujące swoje produkty na cały świat i wystawiające się na najbardziej prestiżowych targach jubilerskich na świecie. Dzięki popytowi na bursztyn w Europie, a następnie USA i ostatnio w Chinach udawało się utrzymywać ciągły wzrost produkcji, rozwijać wzornictwo, inwestować w technologię oraz marketing – dodaje Adam Pstrągowski.



INSPIRACJA IDZIE OD KLIENTÓW

Trzonem bursztynowej branży są jednak autorskie, niewielkie pracownie, które świetnie sobie radzą na krajowym rynku. Kolekcje sprzedają w niewielkich, limitowanych seriach, więc ich biżuteria może być ręcznie wykonywana, a każdy pojedynczy egzemplarz ma swój unikalny charakter. Pomorscy producenci bez kompleksów mówią o sobie, że wieloletnie doświadczenie w obróbce wyjątkowo kruchego materiału, jakim jest bursztyn, pozwala im plasować się wśród liderów w branży.

- Myślę, że jeżeli chodzi o design w biżuterii, to jesteśmy w czołówce. Śmiało można powiedzieć nawet, że jesteśmy najlepsi - mówi Jacek Ostrowski, z gdańskiej pracowni Ostrowski Design.

W podobnych duchu wypowiada się Agnieszka Szews, z autorskiej pracowni Szews. - Z pewnością reprezentujemy wyjątkowy styl. Biżuteria z bursztynem to zdecydowanie domena naszego regionu. Obecnie w mojej kolekcji można znaleźć naszyjnik z prostą minimalistyczną kulą z bursztynu - w takiej formie bursztyn lubię najbardziej - opowiada Agnieszka Szews.

Autorskie pracownie z Pomorza jako swój atut wskazują osobisty kontakt z klientami.

- Moimi odbiorcami są ludzie, którzy chcą mieć biżuterię indywidualnie zaprojektowaną i niepowtarzalną. Autorską biżuterię kupują osoby, którym zależy na oryginalności, trwałości, ale także na pełnym serwisie - podkreśla Jacek Ostrowski.

- Bezpośredni kontakt to coś naprawdę wyjątkowego zarówno dla mnie jak i dla moich klientów. Często tworzę indywidualnie projekty, tworzone na zamówienie, wtedy takie spotkania są niezwykle inspirujące. Mogę



godzinami opowiadać o biżuterii i kamieniach – deklaruje Agnieszka Szews.

Argumentów na rzecz współpracy z niewielkimi pracowniami jest jeszcze więcej. Dzięki osobistemu doradztwu autora biżuterii można podjąć lepszą decyzję zakupową, a ten jedyny, szczególny pierścionek, kupowany ukochanej osobie będzie nie tylko wykonany z sercem, ale również będzie niósł ze sobą autentyczną wartość i styl.

Jak podaje Jacek Ostrowski zainteresowanie jego produktami przerosło jego założenia z okresu, kiedy zakładał firmę. - Otwierając pracownię nie spodziewałem się takiego zainteresowania. Myślę, że w dobie tak dużej masowej produkcji ludzie potrzebują personalizacji i oryginalności - ocenia jubiler.

Klienci małych autorskich pracowni, to zatem odrębna grupa klientów, jednak nie oznacza to, że są to awangardowe, epatujące rozmiarem czy formą wzory.

- Autorska biżuteria wcale nie oznacza czegoś abstrakcyjnego czy szalonego. Ja uwielbiam klasykę, ona nigdy nie wychodzi z mody. Cenię czystą formę, szlachetny detal i kształt. Projektuję biżuterię, którą kobiety noszą

na co dzień i którą ja sama noszę - mówi Agnieszka Szews.

BRAKUJE SPÓJNEGO POMYSŁU

Ambicje i artyzm projektantów to tylko jeden z czynników kształtujących branżę jubilerską i to co się ukazuje. Czynnikiem najważniejszym jest oczywiście rynek.

- W ostatniej dekadzie wydarzyło się bardzo wiele - mówi prof. dr hab. Sławomir Fijałkowski z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, a także kurator targów Amberif i Ambermart.

- Wpływ na ewolucję trójmiejskiej biżuterii – tak jak w wielu innych dziedzinach przemysłów kreatywnych mają cykle koniunktury i dekonunktury. Może nawet bardziej mobilizującym czynnikiem są kryzysy. W latach 2012 - 2016 mieliśmy apogeum popytu na biżuterię z bursztynem w Chinach. Dobra koniunktura pozwoliła zdyskontować zyski wielu firmom, choć – moim zdaniem – miała niekorzystny wpływ na jakość i różnorodność wzornictwa, które niemal w całości zostało podporządkowane upodobaniom chińskich odbiorców. Obecnie mamy okres słabszego popytu, co zmusza wszystkich uczestników





gry rynkowej do dużo większego wysiłku, zwłaszcza w obszarze wzornictwa.

W okresie gorszej koniunktury kluczową rzeczą - obok jakości i wzornictwa jest promocja. Jak opowiadają osoby z branży - Gdańsk potrzebował sporo czasu, aby zrozumieć znaczenie bursztynu i dopiero w 2005 Rada Miasta Gdańska zdecydowała się oprzeć promocję miasta na tym szlachetnym kruszcu.

- Bursztyn obok Solidarności zostały określone przez Radę Miasta Gdańska jako dwa sygnifikanty, na których opiera się międzynarodowa promocja miasta - mówi prof. dr hab. Sławomir Fijałkowski. - W międzyczasie przyjęto strategię „Gdańsk - Światową Stolicą Bursztynu”, i nawet jeśli w pierwszym okresie wydawało się to działaniem nieco megalomańskim dzisiaj można już chyba uznać, że ów pomysł powoli, choć konsekwentnie zaczyna się materializować.

Od 27 lat w Gdańsku odbywają się targi Amberif, które należą do jednych z głównych imprez na świecie, kojarzonych z bursztynem.

- Impreza wystawiennicza pozwoliła zaistnieć i rozwinąć się wielu firmom, pracownikom projektowym oraz indywidualnym twórcom, którzy właśnie na tych targach znajdowali - i wciąż znajdują - swoich

pierwszych klientów z całego świata - mówi Sławomir Fijałkowski. Targi stworzyły także znaczący impuls konkurencyjny. Firmy jubilerskie i bursztynnicze właśnie na Amberif przygotowywały swoje premierowe kolekcje, uczestniczyły w konkursach projektowych, poddawały się weryfikacji fachowej publiczności.

Zdaniem wielu jubilerów potencjał branży wciąż nie jest jednak odpowiednio wykorzystywany.

- Miasto Gdańsk ma wpisana w swoją strategię rozwoju ideę Światowej Stolicy Bursztynu. W zakresie promocyjnym bałtyckiego bursztynu dzieje się wiele: są organizowane ważne wystawy, sesje naukowe, swoją niezaprzeczalną renomę posiadają targi Amberif - mówi Adam Pstrągowski. - To jednak wciąż za mało, żeby móc powiedzieć, że istnieje spójny pomysł promocji bałtyckiego bursztynu na świecie, choć wiem, że są podejmowane wysiłki opracowania nowej strategii wizerunkowej i marketingowej, tak aby o tym wyjątkowym kamieniu opowiadać językiem zrozumiałym i atrakcyjnym także dla dzisiejszych konsumentów. Jest to zadanie wymagające zaangażowania wielu podmiotów - także na poziomie ogólnopolskim: ministerstw, instytucji wsparcia biznesu i kultury, być może także środków unijnych - ocenia Adam Pstrągowski.

Marchewka.

SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

SALON EKSPOZYCYJNY - PIOTROWICE 125, 55-311 KOSTOMŁOTY



tel. +48 71 397 01 94 / kom. 513 184 515 / schody@marchewka.pl

www.marchewka.pl

CZAS NA AZJĘ

Według danych NBP w Polsce pracuje nawet 1,2 mln Ukraińców. Choć ta liczba robi wrażenie to już wkrótce może się okazać, że polskim przedsiębiorcom i tak będzie brakować rąk do pracy.

Gdy kilka lat temu na polskim rynku pracy masowo zaczęli pojawiać się obywatele sąsiednich krajów - przede wszystkim z Ukrainy, a w mniejszym stopniu z Białorusi - dla pracodawców oznaczało to same korzyści: niższe koszty zatrudnienia i wiele rąk do pracy. Teraz sytuacja ulega zmianie.

- Powodów takiego stanu rzeczy jest co najmniej kilka. Wśród nich należy wymienić m.in. rosnące oczekiwania finansowe Ukraińców oraz otwierające się nowe rynki pracy np. w Niemczech. Już tylko nieliczni obcokrajowcy podejmują pracę za minimalną stawkę godzinową, a według analiz NBP aż 20%-25% Ukraińców pracujących w Polsce w najbliższej przyszłości wyjedzie dalej na Zachód - wyjaśnia Jarosław Hałabiś, prezes Profit4You, firmy zajmującej się outsourcingiem pracowników ze Wschodu i Azji Środkowej.

Rynek niemiecki zostanie otwarty dla Ukraińców już w przyszłym roku. Jak podaje Eurostat w Niemczech na koniec czerwca tego roku brakowało 1,4 mln rąk do pracy, a tylko w ciągu ostatnich 12 miesięcy tego roku przybyło aż 175 tys. wakatów. Szanse, że analizy NBP sprawdzą się są więc bardzo duże.

ALTERNATYWA Z AZJI ŚRODKOWEJ

Dobłą alternatywą dla przedsiębiorców chcących wypełnić braki kadrowe na dłuższy czas, nie martwiąc się o przestoje w pracy przedsiębiorstwa, może być otwarcie się na pracowników z Azji, a przede wszystkim z krajów położonych w jej środkowej części: Uzbekistanu, Kazachstanu i Tadżykistanu.

- Osoby pochodzące z tego regionu cechuje wysoka motywacja i zapał do pracy. Są oni bardzo zdeterminowani, aby znaleźć posadę za granicą, ponieważ pomimo stopniowej liberalizacji systemu polityczno-gospodarczego, średnie miesięczne wynagrodzenie w Uzbekistanie i sąsiednich krajach wynosi zaledwie 150-200 USD. Zatem pieniądze, jakie mogą zarobić w Polsce są dla nich bardzo atrakcyjne - mówi Jarosław Hałabiś.



Jarosław Hałabiś, prezes PROFIT4YOU

Jednak nie tylko uwarunkowania ekonomiczne czynią z Uzbeków, Kazachów i Tadżyków cennych pracowników. Jak pokazuje historia, etos pracy jest głęboko zakorzeniony w ich kulturze, a sumienność i rzetelność są cechami narodowymi.

- Warto również zauważyć, że dzięki bliskości językowej i kulturowej obywatele tych państw łatwiej odnajdują się w miejscach, gdzie pracują inni obywatele z terenów dawnego Związku Radzieckiego, czyli właśnie Ukraińcy, czy też Białorusini - wyjaśnia Jarosław Hałabiś.

POLSKIE FORUM W TASZKIENCIE

Jak wyjaśnia szef Profit4You rolę jego firmy jest nie tylko działanie biznesowe, ale i budowanie relacji. Do tego służy Polskie Forum w Taszkencie.

- Zainteresowanie Azją Środkową zawdzięczać mojej pierwszej podróży do Uzbekistanu. Kiedy odwiedziłem Taszkient - stolicę kraju - szybko odkryłem, że mieszka tam nie tylko liczna Polonia, ale przede wszystkim wspaniali, życzliwi i pracowici ludzie,

k którzy mimo przywiązania do ojczyzny chcą wyjechać do Europy w poszukiwaniu lepszego, godnego życia. Właśnie wtedy zrodził się pomysł stworzenia miejsca, gdzie wszyscy zainteresowani pracą w Polsce mogliby otrzymać kompleksowe informacje na ten temat oraz przejść cały program adaptacyjno-szkoleniowy. Tak powstało Polskie Forum w Taszkencie. Nie chcieliśmy jednak, by miało wyłącznie charakter biznesowy, dlatego też umożliwiamy w nim naukę języka polskiego, a także pokazujemy naszą kulturę i tradycję - opowiada Jarosław Hałabiś.

Poznanie Polski ma też efekt biznesowy - pomoże przyszłym pracodawcom i pracownikom we wzajemnej komunikacji i skutecznej adaptacji.

- Dzięki temu, że cudzoziemcy przyjeżdżają do Polski odpowiednio przygotowani, a po naszej stronie spoczywa legalizacja ich pracy i pobytu oraz monitorowanie przebiegu pracy to nasi klienci mogą skupić się na rozwoju swoich firm bez obaw o problemy kadrowe. Takie rozwiązanie czyni współpracę bardzo korzystną dla wszystkich stron - ocenia prezes Profit4You.

**100 mieszkań
z RABATAMI
przez 100 dni**



EURO STYL
GRUPA DOM DEVELOPMENT

Oferta dotyczy wybranych mieszkań, czas trwania od 22.09 do 31.12.2019 r.

KRZYWYM OKIEM

MICHAŁ STANKIEWICZ

Zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat związany też z TVN. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser. Założyciel i wydawca Prestiżu.



U PROGU CZWARTEJ KADENCJI

Tuż przed wyborami zrobiłem test Latarek Wyborczy. Odpowiadasz w nim na 20 pytań, a system pokazuje na ile twoje odpowiedzi pasują do programów partii. Dopiero jak już go zrobiłem zreflektowałem się, że straciłem czas. Przecież partie nie realizują swoich programów. No może za wyjątkiem PiS, ale w moim teście zbieżności znalazł się na ostatnim miejscu.

W tym samym momencie przypomniało mi się badanie jakie latem tego roku przeprowadzono na panelu Ariadna dla Wirtualnej Polski. Wynikało z niego, że Polacy najbardziej ufają Straży Pożarnej. Tak wskazało 69% respondentów. Za nimi znaleźli się wojskowi (43%) i naukowcy (40%). Potem nauczyciele (25%), policja (23%), dziennikarze (17%), księża (11%), sędziowie (10%). To słabe wyniki, szczególnie jeżeli chodzi o dziennikarzy i sędziów. Na samym dnie znaleźli się jednak urzędnicy administracji państwowej (6%), prokuratorzy (4%) i... politycy. Ich wynik to 2 %. Tym bardziej wszystkim wyborcom należą się słowa podziwu i uznania, że w rekordowej liczbie poszli do urn, mimo prawie 100 procentowej gwarancji, że nic albo niewiele wyniknie z przedwyborczych deklaracji polityków.

Niespodzianki nie było - wygrał PiS wspierany przez Koalicję Obywatelską. Opozycja też odniosła sukces zdobywając w sumie więcej głosów niż w poprzednich wyborach - do Sejmu wróciła Lewica, a przetrwanie zapewnił sobie PSL i Kukiz'15. Relatywnie wysoki wynik zdobyła Konfederacja.

Najbardziej intrygującą kampanię miała KO. Do kategorii intrygujących można zaliczyć wyjazd Aleksandry Dulkiewicz, prezydent Gdańska i Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, do Koszalina w celu udzielenia poparcia Stanisławowi Gawłowskiemu. Dla przypomnienia - Stanisław Gawłowski przez wiele lat był szefem zachodniopomorskiej PO, sekretarzem generalnym tej partii i wiceministrem środowiska. Jeszcze w 2013 roku (za rządów PO) prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie ustawiania przetargów w Zachodniopomorskim Zarządzie Melioracji i Urządzeń Wodnych. Zaczęły się zatrzymania podejrzanych, które kontynuowano po zmianie rządów. Wśród kilkudziesięciu podejrzanych znalazł się też i sam Gawłowski. Prokuratura postawiła mu łącznie siedem zarzutów korupcyjnych, a sąd podjął decyzję o jego tymczasowym aresztowaniu. Polityk nie przyznał się do winy twierdząc, że sprawa jest polityczna. Po kilku miesiącach opuścił areszt i obecnie odpowiada z wolnej stopy.

PO początkowo działała zgodnie ze standardami: zawiesiła Gawłowskiego w funkcjach partyjnych, a potem nie umieściła go na listach wyborczych. Gawłowski postanowił więc wystartować samodzielnie do Senatu. Wtedy poparcia postanowił udzielić mu szef sztabu wyborczego... KO na Pomorzu Zachodnim. W końcówce kampanii to samo zrobili wspomniani wódatarze Gdańska i Sopotu. Podczas wizyty w Koszalinie chwalili Gawłowskiego. Wsparcie z pewnością mu się przydało - zdobył mandat do Senatu.

W styczniu przed Sądem Okręgowym w Szczecinie ma ruszyć proces Gawłowskiego. Wynik trudny do przewidzenia. O niewinności Gawłowskiego bardzo ostrożnie wypowiadają się jego partyjni koledzy ze Szczecina, a media sceptycznie podchodzą do jego politycznej linii obrony. W tym sensie Dulkiewicz i Karnowski sporo zaryzykowali popierając oskarżonego o korupcję polityka - nie tylko swoim wizerunkiem, ale miast, które reprezentują. Inna sprawa, że KO po raz kolejny pokazała też chaos w jakim tkwi. „Platforma odcięła się od tego polityka, ale szef sztabu wyborczego go popiera. O co tu chodzi?” - pytała w tytule Gazeta Wyborcza.

Podobnie niejasny przekaz PO miała już przećwiczony podczas ubiegłorocznych wyborów prezydenckich w Gdańsku. Kandydatem PO był Jarosław Wałęsa, który walczył z Pawłem Adamowiczem, który z kolei stracił poparcie PO, ale za to popierali go politycy PO. Wygrał kontrkandydat PO, którego potem PO już poparła. Proste?

Intrygujące działania to jedno. Gorzej, że KO i jej główna siła, czyli PO stały się utrwalaczem obecnego układu politycznego. Czy to traktując oddolne obywatelskie inicjatywy jako konkurencję, czy to atakując inne opozycyjne byty. Kiedy Robert Biedroń tworzył „Wiosnę” to KO atakowała go za próbę samodzielnego działania w myśl zasady: nie ważny jest pogram, ale zdobycie władzy.

Przed nami czwarta kadencja PO-PiS.



WILLE JUSZKOWO

OSIEDLE WZGÓRZE RADUNI



- ◆ ponad 240 m kw. powierzchni całkowitej
- ◆ 2 garaże i ogródek
- ◆ 15 minut do centrum Gdańska

BIURO SPRZEDAŻY
ul. Chabrowa 33/4
83-010 Straszyn
tel. 538 411 584

www.wzgorzeraduni.pl



Agnieszka Holland



Antoni Komasa-Lazarkiewicz



Rafał Zawierucha

Fot. Karol Kacperski



Bartosz Bielenia



Roma Gąsiorowska-Żurawska



Jacek Bromski, Katarzyna Kubacka, Andrzej Seweryn



Justyna Jeger-Nagłowska, Borys Szyc

GWIAZDY NA 44. FPFF



Stanisław Dziedzic



Maria Dębska

Za nami 44. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Złote Lwy odebrała Agnieszka Holland za film "Obywatel Jones", a polski kandydat do Oscara, "Boże Ciało" został nagrodzony czterokrotnie. Najwięcej nagród, bo aż sześć, trafiło do projekcji "Ikar. Legenda Mietka Kosza". Tradycyjnie już Gdynia na prawie tydzień zmieniła się w filmową stolicę Polski, a na ulicach można było spotkać wiele gwiazd polskiego kina.



Wojciech Solarz



Olga Hajdas i Mary Komasa



Patrycja Volny



Bartłomiej Topa

Fot. Jacek Klejment



Bill Pullman, Lotte Verbeek i Robert Więckiewicz



Małgorzata Kożuchowska



Marinanna Żydek

Fot. Jacek Klejment



Katarzyna Kobiela, stylistka, trener dress codu, Michał Missala, Quality Missala



Hanna Kąkol Dyrektor Zarządzająca Perfect Consulting, Petra Berg-Szychuła właścicielka marki Emanuel Berg



Petra Berg-Szychuła właścicielka marki Emanuel Berg, Katarzyna Kobiela, stylistka, trener dress codu

Fot. Krzysztof Nowosielski



Katarzyna Kobiela, stylistka, trener dress codu



Petra Berg-Szychuła właścicielka marki Emanuel Berg, Stanisława Missala właścicielka Perfumerii Quality Missala, Anna Stankiewicz-Ostaszewska, Anja Coraletti



Natalia Wasiak-Bachewicz dział zdrowie i uroda MS Group, Anna Butowska, Medycyna Estetyczna Anna Butowska



Marta Blendowska, dział design&moda MS Group, Natalia Wasiak-Bachewicz, dział zdrowie i uroda MS Group, Aleksandra Staruszkiewicz, szef działu eventów MS Group

SPOTKANIE #GENTLEWOMAN

W restauracji L'entre Villes w Sopocie odbyło się spotkanie GentleWoman zorganizowane przez firmę Emanuel Berg. Stylistka wizerunku Katarzyna Kobiela przedstawiła gościom tajniki kreacji perfekcyjnego looku biznesowego, a właścicielki perfumerii Quality Missala opowiedziały o unikatowych zapachach. W trakcie wydarzenia zaprezentowano również najnowszą kolekcję Emanuel Berg AW19. Dopelnieniem spotkania była krótka prelekcja Dr Anny Butowskiej, ekspertki w dziedzinie medycyny estetycznej i kosmologii.



Grażyna Mompert, Cornelia Pieper, Konsul Generalna Niemiec, Andrea Świetlicki



Hanna Kąkol, dyrektor zarządzająca Perfect Consulting, Petra Berg-Szychuła, właścicielka marki Emanuel Berg, Anna Stankiewicz-Ostaszewska, Anja Coraletti, Katarzyna Kobiela, stylistka, trener dress codu



Monika Mądrzejewska, Retail Country Manager, Emanuel Berg



Jagoda Brzeski, sprzedaż - marketing - Brzeski Invest, Magdalena Stankiewicz, prezes - Bibus Menos, Hanna Łopuchowska, właścicielka FEMi



Małgorzata Undziło



Martyna Gliwińska



Katarzyna Liszka, MICE Sales Manager, Sofitel Grand Hotel, Joanna Rembowska, Magnifique Meeting Planner, Sofitel Grand Hotel



Anna Butowska, Anna Szlajńska (Właścicielka dr SKIN)



Kaja Wendykier - Adwokat



Jerzy Kryszak

Hanna Goworowska, Dariusz Michalczewski, Bogdan Goworowski,
Prezes BMG GoworowskiEwa Stocker, Dyrektor Med Spa Hotelu Gdańsk, Roman Kinda,
Prezes Zarządu Grupy Navimor, Agnieszka Misiejuk,
Artident Beauty & Care Dentistry

Krzysztof Pawlak, Prezes Stocznia Wisła wraz z małżonką

Elisabeth Utsch, Konsulat Generalny Niemiec w Gdańsku,
Teresa Walder

Iwona Sroka i Jarosław Sroka, Kulczyk Investment

Krzysztof Stieler, Dyrektor Browarni Hotelu Gdańsk, Magdalena Madej, Manager
sprzedaży Hotelu Gdańsk, Małgorzata Nadolska, Dyrektor Hotelu Gdańsk,
Adam Selonke, Prezes InvestSarko, Wioleta Ławicka, Dyrektor sprzedaży
Hotelu Gdańsk, Tomasz Biegański, Główny Piwowar Browarni Hotelu Gdańsk

GDAŃSKIE DOŻYŃKI PIWNE OKTOBERFEST 2019

28 września, już po raz jedenasty, odbyła się inauguracja Gdańskich Dożynek Piwnych - Oktoberfest 2019. W tym roku o uroczyste odbicie pierwszej beczki piwa uwarzonego specjalnie na tę okazję w Hotelu Gdańsk Boutique poproszona została aktorka Ewa Kasprzyk. Podczas inauguracji Gdańskich Dożynek Piwnych w Hotelu Gdańsk, goście skosztować mogli także jedyne w swoim rodzaju menu dożynkowego, oparte o specjały kuchni starogdańskiej i bawarskiej. Niekwestionowanymi atrakcjami wieczoru dożynkowego obok muzyki na żywo, tańców, konkursów piwnych i fenomenalnego jedzenia, był występ artystów z Teatru Muzycznego w Gdyni oraz show Jerzego Kryszaka.



Magdalena Potrykus

Krzysztof Jankowski, Dyrektor produkcji Stocznia Wisła
wraz z małżonką

Marek Murawski, Prezes West-Ost wraz z małżonką



Artyści z Teatru Muzycznego



Ewa Kasprzyk, Michał Kozerski, Prezes Mar-Yard

Janusz i Grażyna Szarejko, PARTNEX Sp. z o.o., Mirosław Chmela,
Prezes Zarządu Studio Rustika sp. z o.o.Adrian Buchowski, Prezes Abex sp z o.o. wraz z małżonką,
Norbert Sawków, Manager Browarni Hotelu Gdańsk

Sebastian Antoszewski, Stocznia Wisła wraz z małżonką

Elżbieta Matusiewicz, Grupa Navimor, Tolimira Pietkiewicz, Grupa Navimor,
Kajetan Komar-Komarowski, Radca Prawny Kancelaria Radców Prawnych
i Adwokatów Legalis wraz z małżonką



Paula Dmowska, Patryk Wojciechowski - projektant

Aleksandra Dejewski, założycielka fundacji Aż Sobie Zazdroszczę,
Ewa Zakrzewska

Od lewej: Wiesia Warszawska, Michał Stankiewicz, Karolina Matyszek

Fot. Nikola Lelen

Paweł Friedberg - inwestor, Wojciech Warszawski, prezes VIU
Apartamenty

#AŻSOBIEZAZDROSCZĘ - CHARYTATYWNY POKAZ MODY

Gdańskie Plenum zmieniło się w prawdziwy wybieg mody. W stoczniowej hali odbył się charytatywny pokaz mody zorganizowany przez fundację Aż Sobie Zazdroszczę, a także Annę Czamowską i Paulinę Chylińską. Wydarzeniu towarzyszyła zbiórka funduszy i darów rzeczowych dla oddziału dziecięcego Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego.



Od lewej: Katarzyna Bednarska



Katarzyna Pakula



Krystyna Gedzik

Od lewej: Maria Gotkiewicz, autorka projektu "Ladies in RED",
Maria Gotkiewicz

Dr Anna Butowska, Victor Borsuk - ambasador kliniki

Od lewej: Karolina Gacek, Dr Anna Butowska, Francys Barraza
-Sudnicka - ambasadorka kliniki

Daniel Szajster, Klaudia Pydyniak - kosmetolog



Małgorzata Lazarowicz, Katarzyna Pilczuk, Monika Czupajło

OTWARCIE KLINIKI MEDYCYNY ESTETYCZNEJ DR ANNY BUTOWSKIEJ

Przy ul. Chmielnej w Gdańsku odbyło się oficjalne otwarcie kliniki Medycyny Estetycznej Dr Anny Butowskiej. Na licznie przybyłych gości czekało wysmienite wino, drobny poczęstunek, konkursy z atrakcyjnymi nagrodami i przede wszystkim specjalistyczne konsultacje.



Marta Pałucka



Dr Beata Dethloff

Dr Anna Butowska, Marta Leśniewska, Robert Butowski - autor
projektu i aranżacji wnętrza klinikiKarolina Matyszek - Personal PR, Dr Anna Butowska,
Michał Stankiewicz - MS Group, Katarzyna Gaudyn -
Account Manager w Personal PR



Aleksandra Staruszkiewicz, Natalia Bachewicz Wasiak - załoga W Ślizgu!



Załoga Simply Car - sternik Łukasz Domagała (drugi z prawej)



Załoga Bud-Invest - Marcin Wiśniewski, sternik Jakub Pietraszek



Załoga Eurocast - (od lewej) Szymon Kopeć, Przemysław Chlebowski



Załoga Euro Consulting - (od lewej) Joanna Mariańska, Emilia Mariańska, Sylwia Rzeszewicz, Zuzanna Ratajczak



Damian Pietruszewski GSC Yachting z partnerką



Załoga EPAM - sternik Jan Poręda (pierwszy z lewej)

FINAŁ BIZNES LIGI ŻEGLARSKIEJ



Załoga Apteki Gemini



Załoga firmy Sosnowski - Dawid Sosnowski z partnerką, Małgorzata Sosnowska, Rafał Sosnowski, Piotr Sutkowski

5 października odbyła się ceremonia zakończenia Biznes Ligi Żeglarskiej 2019. Po całym sezonie zmagania na wodzie ogłoszono zwycięzców, a każdy zespół otrzymał pamiątkowy dyplom oraz upominki. Okazałe Trofeum BLŻ przez co najmniej rok będzie rezydowało w Olivia Business Centre. Ceremonia odbyła się w sopockim klubie TAN.



Załoga Atena



Przedstawiciele zwycięskiej załogi Olivia Business Centre - Michał Krzepkowski EPAM, Borys Malinowski PwC



Załoga Euro Consulting - (od lewej) Joanna Mariańska, Emilia Mariańska, Sylwia Rzeszewicz, Zuzanna Ratajczak



Przedstawiciele załogi Olivia Business Centre - Borys Malinowski PwC, Maciej Olszewski Olivia Sport, Michał Krzepkowski EPAM



Załoga Apteki Gemini



Rafał Sawicki GSC Yachting, organizator Biznes Ligi Żeglarskiej, przedstawiciele załogi OBC - zwycięzcy BLŻ



Przedstawiciele załogi Atena



Michał Linke właściciel Tailors Club, Anna Nowakowska



Ewelina Wojdyło, Janusz L. Wiśniewski, pisarz, dr Anastazja Skuras, Lassai Medical Clinic, Maja Wojnarska



Walerij Pryzkow, właściciel WP Capital, Olga Kharina fotograf, dr n. med. Agnieszka Czechumska stomatolog, Piotr Czechumski IT

Fot. Karol Kacperski



Joanna Kaszubowska z mężem, dyrektor Grand Hotel Sopot Sofitel Group



Kinga Rynkiewicz Style Age, Marietta Sikorska-Psiuch adwokat



Amelia Szaposzniuk, ProStaging, Anna Lorenc, designer, dr Anastazja Skuras Lassai Medical Clinic



Piotr Frączkowski, Imaggio, Maciej Ciesielski, Imaggio

I URODZINY L'ASSAI ® MEDICAL CLINIC

Urodziny kliniki, którą prowadzi dr Anastazja Skuras, celebrowano w gdyńskim hotelu Courtyard by Marriott. Wieczór zgromadził wiele osób bliskich i zaprzyjaźnionych z kliniką. Podczas uroczystości odbyła się aukcja charytatywna dla Fundacji Mam marzenie. Licytację wsparł popularny pisarz Janusz Wiśniewski, który wystawił swoją powieść "Koniec samotności". Z wylicytowanych przedmiotów, łącznie tego dnia przekazano fundacji 6 tys. zł. Wieczór zwieńczył tort w barwach L'assai ® Medical Clinic. Życzymy wspaniałego kolejnego roku.



Michał Zacharek, licytator



Tomasz Wolak, React, Łukasz Jużko, saksofon



Dorota Hawrylewicz & Tomasz Tytuńczyk, właściele StelloAesthetic



Dorota Groth, Meblolight, Janusz L. Wiśniewski, pisarz, Dorota Hawrylewicz & Tomasz Tytuńczyk, właściele StelloAesthetic



dr Anastazja Skuras, Lassai Medical Clinic



dr Anastazja Skuras, Lassai Medical Clinic, Marzena Sochacka



Janusz Leon Wiśniewski



Katarzyna Noga, ZT Kruszwicka SA, Joanna Kozak, wokalistka zespołu „Farba”, dr Anastazja Skuras, Lassai Medical Clinic, Monika Krauze



Joanna Lewczyńska & Grażyna Radtke właścicielki Mia Mia Pracownia Torebek Niezwykłych, Dorota Lipińska (w środku)

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Uman, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Uman Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Kafe Delfin**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 17; **Segafredo**, Gdańsk, Targ Rybny 11; **Wiesze do Motławy**, **Cafe W**, Gdańsk, CH Manhattan; **Corten Cafe**, Gdańsk, Plac Solidarności 1 (Europejskie Centrum Solidarności); **Mamolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słomnickiego 5 (osiedle Garnizon); **Mont Blanc**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Pipajina czekolady A. Wedel**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Gelatio Magia**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Costa Coffee**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Kreстьяna Cafe**, Gdańsk, ul. Słowiackiego 19; **Sztuka Wzburu**, Gdańsk, ul. Słowiackiego 19; **Paulo Gelateria**, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 96/97; **Raldo**, Gdańsk, Plac Dominikański 4; **Rosse Rosso**, Gdańsk, ul. Świętojańska 45 (Baltic Plaza); **Costa**, Gdańsk, Centrum Riviera; **Dom Czekolady**, Gdańsk, Centrum Riviera; **Mont Blanc**, Gdańsk, Centrum Riviera; **Dom Czekolady**, Gdańsk, Centrum Gemini; **Grey Coffee&More**, Gdańsk, Centrum Gemini; **Cornier Cafe**, Gdańsk, ul. Świętojańska 78A; **Costa Coffee**, Gdańsk, CH Klif; **Cyganeria**, Gdańsk, ul. 3 Maja 27; **Marjola Cafe**, Gdańsk, ul. Prusa 24; **Delicie**, Gdańsk, Centrum Riviera; **Cuciú Babka**, Gdańsk, ul. Piłsudskiego 40; **Lavenda Cafe**, Gdańsk, ul. Starowiejska 11; **Alt Cafe**, Gdańsk, ul. Legionów 112F/1 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotelzydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Hafniera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pielachy czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Kukiernia T. Dekeu**, Sopot, Hotelzydent; **Kawa**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Soft Coffee**, Sopot, Krzywy Domek; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Nowe Centrum Sopot; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Nowe Centrum Sopot

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Browar Vrest, Gdańsk, ul. Słowiackiego 23; **True**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Ryz**, Gdańsk, Gdańsk, ul. Stry Rynek Oliwski 2; **Jak się masz**, Gdańsk, ul. Rybińskiego 24; **Mami Sushi**, Gdańsk, Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gadowa 6; **Płwinka Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowari**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Thai Thai**, Gdańsk, ul. Pogorzany 10; **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; **Motława**, Gdańsk, ul. Staro Stoczna 21/2; **Po Brzegi**, Gdańsk, ul. Staro Stoczna 214; **Breno**, Gdańsk, ul. Krasieckiego 98/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **Aiolis inspired by Gdańsk**, Gdańsk, ul. Partyzantów 6; **Majolica**, Gdańsk, ul. Ughenaga 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnička 13/16; **Ambler Side**, Sopot, Plac Solidarności 1 (Europejskie Centrum Solidarności); **Fishmarkt**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **C. Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Staro Stoczna 217; **Bellevue**, Gdańsk, Targ Rybny 10 AB; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11; **Wiesze do Motławy**; **Restauracja Sempre**, Gdańsk, ul. Rybny 11; **Wiesze do Motławy**; **Restauracja Kubiuki**, Gdańsk, ul. Wartka 5; **Sushi 77**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 30 (obok Żurawia); **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Tandeta/Esplanada; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Zanol**, Gdańsk, ul. Tandeta (róg Szerokiej); **Restauracja Gdańska**, Gdańsk, ul. Św. Ducha 16; **Restauracja Filharmonia**, Gdańsk, ul. Oliwianka 1; **Restauracja Ritz**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6; **Restauracja Szafarnia 10**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Neighbours Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11 (Waterlane); **Delmonico Cut**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Izakaya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Otwarta**, Gdańsk, ul. Słomnickiego 6 (Garnizon); **Lula**, Gdańsk, ul. Norwida 4 (Garnizon); **Ping Pong**, Gdańsk, ul. Słowiackiego 21 (Garnizon); **Elksir**, Gdańsk, ul. Hemara 1 (Garnizon); **Loebster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **VNS**, Gdańsk, CH. Manhattan; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 84; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powroźnicka 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk, ul. Piwna 36/39; **Browarna**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdański Bowkie**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Fusion Sushi**, Gdańsk, ul. Stry Rynek Oliwski 9; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Piwna 47**, Gdańsk, ul. Piwna 47; **Latający Holender**, Gdańsk, ul. Stacja de Luxe, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 22; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Serwus**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 241; **Espendidos**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 243; **Milo Mi**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdańsk, ul. Władysława IV 59; **Moja Miasto**, Gdańsk, Skwer Kosciuszki 15; **Głuchy Telefon**, Gdańsk, ul. Świętojańska 52; **Fedde Bistrot**, Gdańsk, ul. Świętojańska 43; **Como Ristorante**, Gdańsk, CH Klif; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Trafik Jedzenie i Przyjaciele**, Gdańsk, Skwer Kosciuszki 10; **Del Mar**, Gdańsk, Plaża Miejska Śródmieście; **Hashi Sushi**, Gdańsk, ul. Przebendowskiego 38; **CoCo**, Gdańsk, Centrum Gemini; **Chwila Moment**, Gdańsk, InfoBox; **Barracuda**, Gdańsk, Bulwar Nadmorski; **Browar Pot Gdańsk**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Rucola**, Gdańsk, Bulwar Nadmorski; **Tapas Barcelona**, Gdańsk, ul. Świętojańska 23/28; **Pasta Miasta**, Gdańsk, ul. Świętojańska 46; **Aleja 40**, Gdańsk, ul. Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdańsk, ul. Świętojańska 21; **Sceceria**, Gdańsk, ul. Mickiewicza 13; **Malika**, Gdańsk, ul. Piłsudskiego 69; **Casa Cubeddu**, Gdańsk, ul. Spółdzielcza 1; **Thusta Kaczka**, Gdańsk, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**, Gdańsk, ul. Abrahamą 40; **Ogniem i Piecem**, Gdańsk, ul. Świętojańska 87; **Maki i Kawa**, Gdańsk, ul. Świętojańska 65; **Trio Restauracja**, Gdańsk, ul. Starowiejska 39; **Santarcis AleBrovar**, Gdańsk, ul. Starowiejska 40B; **29-35**,

Gdynia, ul. Świętojańska 61; **Biały Królik**, Gdańsk, ul. Folvarczna 2; **Gard Nordic Kitchen**, ul. Waszyngtona 10 (Hotel Courtyard); **Mondo di Vinegre**, Gdańsk, ul. Polska 1; **Pietewas Krew i Woda**, Gdańsk, ul. Abrahamą 41; **Śródmieście**, Gdańsk, ul. Mściwoja 9; **Cozzi**, Gdańsk, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Orłowska**, Gdańsk, ul. Orłowska 1; **Przystanek Orłowski**, Gdańsk, ul. Władysława IV 49; **Vertigo**, Gdańsk, Plac Grunwaldzki 2; **Sempre Pizze** e Vino, Gdańsk, ul. Starowiejska 30; **La Vita**, Gdańsk, ul. Władysława IV 49; **Bosco**, Sopot, Centrum Hafniera; **Grono di Rucola**, Sopot, ul. Wybickiego 48; **Nowy Świat**, Sopot, ul. Nadmorski Hafniera; **Pelikan**, Sopot, Centrum Hafniera; **Thai Thai**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 17; **Błękity Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; **Toscana**, Sopot, ul. Grunwaldzka 27; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Ristorante Sempre**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Morska**, Sopot, ul. Morska 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marin**, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; **Browar Miejski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; **Cрудо**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Unique Club**, Sopot, Plac Zdrowjowy 1; **Avocado**, Sopot, Plac Zdrowjowy 1; **Cyrano-Roxane**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 11; **Pas de Rucola**, Sopot, Pułaskiego 15; **Pick&Roll Club**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5; **La Mareia**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38; **Pak Choi**, Sopot, ul. Morska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Hafniera 7; **Smak Morza**, Sopot, Al. Franciszka Mazowieckiego 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Restauracja Pinokio**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Sush77**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53 (Krzywy Domek); **Bulaj Sopot**, Sopot, Al. Franciszka Mazowieckiego 23; **T37 Centre**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Aquarella**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Hotel Villa Aquel); **Pomarańczowa Plaża**, Sopot, ul. Emilia Plater 19; **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Dworzec; **Tartoria**, Dworzec; **Sopot, Fit&Green**, Dworzec; **Sopot, Whiskey on The Rock**, Dworzec; **Sopot, Bagazownia Zymera**, Dworzec; **Sopot, SeaFood Restaurant**, Dworzec; **Sopot, Secretariat**, Hipodrom; **Sopot, Projekt 36**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Polskie Smaki**, Sopot, Sopot; **Wave**, Sopot, Sopot; **1911 Restaurant**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Quris, Gdańsk, ul. Heweliusza 15; **Atelier Brzozowski**, Podwale Staromiejskie 109/112B; **Barberian**, Gdańsk, ul. Wyspiarskiego 28; **Quris**, Gdańsk, ul. Galczyńskiego 12; **Salon Fryz Męskich**, ul. Łąkowa 27; **Fryzjerna**, Gdańsk, ul. Szeroka 24/26; **Clubs Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, CH Familia; **Clubs Andre**, Gdańsk, ul. Elzbietalska 9/10; **kolo kosciola sw. Józefa**; **Jacques Andre**, Gdańsk, Galeria Baltycka (pobocz - 1); **Salon Fryzjerski - Kosmetyczny Excellent**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; **Salon Fryzjerska Artystycznego Degowski**, Gdańsk, ul. Heweliusza 13; **Roccicalli**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Roccicalli**, Olivia Business Centre; **Atelier de Beaute**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 409 (Alchemia); **Studio Marina**, Gdańsk, ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina; **Metamorphosis Karolina Konkiel**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/4; **Prive Club Fryzjerski**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5 FG; **Camille Albane**, Gdańsk, CH Madison; **Permanent Makeup Place** - Gdynia, ul. Świętojańska 43/15; **Makeup Your Mind** - Gdynia, ul. Bema 51/1 PSSW Mat-Studio, Gdynia, ul. Orłowska 86; **Obsessive Studio**, Gdynia, ul. Batorego 4; **Studio No 7**, Gdynia, ul. Bema 10; **Guerlain**, Gdynia, ul. Abrahamą 24; **La Perla**, Gdynia, ul. Hacerska 5; **Salon Fryzjerski Dorota**, Gdynia, CH Klif; **Salon Fryzjerski Dorota**, Gdynia, Plac Głomski 4; **Instytut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kosciuszki 18; **Beauty Marine**, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 7; **Studio Effect**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43 (Atrium); **Branki Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/114 (Nowe Orłowo); **Elitix Kosmetyka**, Gdynia, Legionów 119C; **Salon Fryzjerski Studio F**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/19; **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Jacques Andre**, Gdynia, Centrum Riviera; **Centrum Pięknego Ciała**, Sopot, ul. Jagiello 4; **Styl Sopot**, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Instytut Dr Irena Eris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Salon urody Drausall**, Sopot, ul. Niepodległości 739/1; **Beauty Box**, Sopot, ul. Sobieskiego 2/1; **Salon modnej Fryzury Mago**, Sopot, Al. Niepodległości 688; **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775/1; **Włoski Salon Fryzur**, Sopot, Al. Niepodległości 648/1; **HairBar**, Sopot, Sopot; **Instytut Kosmetykologii Nina Godlewska**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 2-4

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Marina Wellness Centre**, Gdańsk, ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina; **Beauty Derm Instytut-Medical Day Spa**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 51; **Vitalabs**, Gdańsk, Al. Jana Pawła II 3B lok. U1; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Spamed**, Gdańsk, ul. Wąły Piastowskie 1; **Moments Day Spa**, Gdańsk, ul. Myśliwska 33; **Bali Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Nadobne**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 457; **Mana Day Spa**, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 24; **SPA w Hotelu Kuracjym**, Gdynia, ul. Zwycięstwa 255; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul.

Folvarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **Day SPA Vita**, Gdynia, ul. Abrahamą 11/10; **OXO Day Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Aquapark Sopot**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5; **Salon Mai Thai**, Sopot, ul. Chopina 26 A; **Aqua Spa Sopot**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5

MEDYCYNIA ESTETYCZNA I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Polanski 136/6; **DermicLab**, **Med&Beauty Clinic**, Gdańsk, ul. Obywatelska 2A; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 51; **Perfect Medical**, Gdańsk, ul. Kołobrzeskiej 3; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Curie Skłodowskiej 3; **Dr Pernak**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 549; **Dwór Kuźniczki**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13; **Amiapio**, ul. Gdańsk, ul. Obr. Wyrzeża 7; **Klinika Dobosz**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102; **Instytut Kosmetykologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Klinika Zdrowia i Piękna H&Med**, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stoczna 2/2; **Klinika Górszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **Lassal Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hvena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Beauty Medical**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 27; **Proderm**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Laser Line**, Gdynia, ul. Mściwoja 10; **Beauty Laser**, Gdynia, ul. Abrahamą 45; **Beauty Derm**, Gdynia, ul. Świętojańska 139; **Centrum Medyczne Dr Kubiak**, Gdynia, ul. Skwer Kosciuszki 15/6; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Derm Estetyka**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Allure Institute**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/17 Nowe Orłowo; **Care Medica** by Karolina Sozanska, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/6 Nowe Orłowo; **Klinika Orłowo**, Al. Zwycięstwa 241/11 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Mediderm**, Gdynia, ul. Abrahamą 36-44; **Instytut Urody Agata Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 114; **New Skin**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 38; **Centrum Zdrowia i Urody Orchid**, Sopot, ul. Hafniera 10/2; **Ester Med**, Sopot, ul. Chopina 34/2; **Sopokpa Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smolna 10; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **Medissima**, Sopot, ul. Armii Krajowej 72

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jagłana 4; **Hotel Impresja**, Gdańsk, ul. Tuwima 12; **Hilton Gdańsk**, Gdańsk, Targ Rybny 1; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 1; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Celestin Residence**, Gdańsk, ul. Straganiarska 19; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Oliwianka 1; **Ambler Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Fahrenheit**, Gdańsk, ul. Grodzka 19; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Ryerska 11-12; **Puro Hotel**, Gdańsk, ul. Stągiewna 26; **Hotel Sadova**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Dwór Prawdzica**, Gdańsk, ul. Piastowska 198; **Hotel Focus**, Gdańsk, ul. Nad Stawek 5; **Kuracjym**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Różany Gaj**, Gdynia, ul. Korzeniowskiego 19 D; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Waszyngtona 19; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Softel Grand Sopot**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14; **Villa Antonina**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Mera Spa**, Sopot, ul. Błtyny pod Płocami 59; **Mała Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admiral**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Hotel Sopot**, Sopot, ul. Hafniera 88; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 49; **Hotel Hafner**, Sopot, ul. Hafniera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Mlyn Klekotki**, Gdówkwo

KLUBY FITNESS

Fitness Authority, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 229; **Zdrofit**, Gdańsk, CH Manhattan; **My Gym**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Zdrofit**, Gdańsk, Gdynia, ul. 411; **Marina Wellness Centre**, Gdańsk, Hotel Marina; **Calyso**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Kliff); **Centrum Joga i Pilates**, Gdańsk, ul. Starowiejska 54/3; **Zdrofit**, Gdańsk, Centrum Riviera; **Calyso Fitness**, Sopot, Al. Niepodległości 697-70 (Sopkiński Skwer); **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Elite Gym**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 55-57; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miłki Szlak 43/45; **Bawaria Motors**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 195; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Audi**, Gdańsk, ul. Miłki Szlak 43/45; **Motor Centrum**, Gdańsk, ul. Miłki Szlak 43/45; **Opel Serwis Haller**, Gdańsk, ul. Odessa 20; **Subaru Zdunek**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A; **British Automotive**, Gdańsk, ul. Abrahamą 5; **Volvo Dryda**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbląska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, Jagiellońska 12A; **BMW Dacia**,

Gdynia, ul. Druskiennicka 1; **Lexus Trójmiasto**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/3; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Dryda**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Auto House**, Gdynia, ul. Strzyńska 24; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owiana 13; **Audi Centrum**, Gdynia, ul. Łużycka 3A; **Peugeot**, **JD Kulej**, Gdynia, ul. Chwaszczyska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Opel Serwis Haller**, Gdynia, ul. Morska 290A; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Prestige**, Sopot, Al. Niepodległości 663; **Unique Cars**, Ręda, ul. Wejherowska 56

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Nord Clinic, Gdańsk, ul. Norwida 30/2; **Stomatolog Katarzyna Lisiecki Patyna**, Gdańsk, ul. Matejki 22/2; **Poled**, Gdańsk, CH Manhattan; **Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; **Invicta**, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); **Vivadental**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; **Impladent**, Gdańsk, ul. Kartuska 33; **Premiere Dent**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 11/2; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Curie Skłodowskiej 3; **Projekt Uśmiech**, Gdańsk, ul. Partyzantów 76 (Green Office); **Victoria Clinic**, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 57; **Klinika Prof. Dobosz i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102; **Anna Dental Clinic**, Gdańsk, ul. Szeroka 119/120; **Lux Med**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49; **Kryspin Dent**, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; **Nawrocki Clinic**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; **VitalLabs**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/4; **Dental Spa**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164; **Prodent**, Gdańsk, CH Madison; **Prodent**, Gdańsk, ul. Słomnickiego 1/65 (Garnizon); **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Starowiejska 24; **Centrum Opiekuńcze - Onkologiczne**, Gdynia, ul. Świętojańska 73; **Stomatolog Lidia Siabkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/2; **Samus Dentex**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **Evi-Med**, Gdynia, ul. Bp. Dominika 8-14; **Osteo Sopot**, Gdynia, ul. Strzyńska 26; **Mawident**, Gdynia, ul. Strzelców 118/4; **Artident Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagiello 47; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **idental**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Grand Dental**, Sopot, ul. Hafniera 25

SKLEPY I BUTIKI

City Meble, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 211; **Lilou**, Gdańsk, ul. Ogarna 126/127; **Cafardini**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate 3p); **Bestrandsnop**, Gdańsk, Galeria Metropolita; **Infashion**, Gdańsk, ul. Parka 3; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Simple**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Swarowski**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Intersport**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **TUI Centrum Podróż**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Body Shop**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Taranko**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Strellson**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Lanoro**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Clarks**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Tru Trusardi**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Aryton**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Deni Cler**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Apia**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Valentini&Samsonite**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Opdyk Studio 1242**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Apia**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Centrum Wina**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Rosenthal**, Gdańsk, Galeria Baltycka; **Centrum Wina**, Gdańsk, CH Manhattan; **Dolio Wini**, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 9 (Garnizon); **Centrum Park**, Gdańsk, Gdynia, ul. 223; **Marry Me**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 124; **World Box**, Gdańsk, CH Manhattan; **Sandwich-mac**, Gdańsk, CH Madison; **Valentini&Samsonite**, Gdańsk, Madison; **Winers**, Gdańsk, ul. Miłki Szlak 52; **Premium Sound**, Gdańsk, ul. Rakocznego 31; **Lingieria**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 16; **Lumann**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 4; **Interior Park**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 223; **Coco Perfum**, Gdańsk, ul. Szeroka 44-45; **Elements**, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; **Momo Studio**, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); **Novelle**, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); **MK Design**, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); **Hever**, Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7 (Rental Park); **IKA-Kolor**, Gdańsk, Gdynia, Gdynia, ul. 470; **Persona**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 569; **Galeria Rubio**, Gdańsk, ul. Słomnickiego 5 lok. 66; **OGG Eyewear Concept Store**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Perfumeria Galia**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdańsk, ul. Orłowska 53A; **DeaSea People**, Gdynia, ul. Abrahamą 29; **Cocho**, Gdynia, ul. Kielecka 11/1; **Fashion Box**, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 9/28; **Amazing Decor**, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 8; **Deco Home Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 234; **Bo Concept**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Studio Dago**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Spensen**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 171; **Pracownia AGO**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **PAU**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Hypnos Beds**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **REMEB**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/1 (Nowe Orłowo); **Flader Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); **Sen i Zdrowie**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/1 (Nowe Orłowo); **Living Story**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); **Butik See You**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/2 (Nowe Orłowo); **Infashion**, Gdynia, ul. Świętojańska 91; **Epicientum**, Gdynia, ul. Nowodworcowa 21; **Butik Baldinini**, Gdynia, ul. Świętojańska; **Butik By o la**, Gdynia, ul. Świętojańska 61; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Classic**,

Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Optical Christe**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Sportifino**, Gdynia, CH Klif; **Patrizia Pepe**, Gdynia, CH Klif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Klif; **Marella**, Gdynia, CH Klif; **Calvin Klein**, Gdynia, CH Klif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Klif; **Max Mara**, Gdynia, CH Klif; **Haxeline**, Gdynia, CH Klif; **Gerry Wolf**, Gdynia, CH Klif; **Gerry Weber**, Gdynia, CH Klif; **Pennycall**, Gdynia, CH Klif; **MM Fashion**, Gdynia, CH Klif; **La Mania**, Gdynia, CH Klif; **Pinko**, Gdynia, CH Klif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Klif;



PŁYTKI
CERAMICZNE



UL. LEGIONÓW 112/13
GDYNIA

www.studiodago.pl

CHLEBOVA

APARTAMENTY



**NOWOCZESNE APARTAMENTY
NAD BRZEGIEM MOTŁAWY**

**OD 26
DO 144 m²**

